

Polonika

Österreich € 1,90

Nr 3 (207)

Kwiecień 2012

April 2012

wydawany od 1995 roku

www.polonika.at

ISSN 1814-0750

MIESIĘCZNIK

MONATSSCHRIFT DER POLEN IN ÖSTERREICH

Przy wielkanocnym stole

O czym rozmawiamy z rodziną?

Miłość w złych czasach

Polka poznaje Austriaka

**Czy mówisz
po polsku?**

Decydują rodzice

Pokojówka

Znaczy gorsza?

**Składka na
Kościół
Czy płacisz?**



UTOPIA NEWS

Życzymy wszystkim zdrowych i wesołych świąt
Wielkanocnych, smacznego jajeczka oraz
Mokrego Dyngusa.



W tym numerze „Poloniki” przeczytacie wywiad z ostatniej imprezy w hołdzie dla Czesława Niemena, która odbyła się 4 marca 2012 (str. 36)

W sobotę
5 maja 2012 o godz. 18.00 przygotowaliśmy
dla Was następną wspaniałą imprezę:

TRZYGODZINNY WIECZÓR KABARETOWY z dwoma wspaniałymi grupami:

- Kabaret Młodych Panów
- Kabaret Nowaki

Bilety już wkrótce w polskich sklepach
oraz w Utopii.

Dalsze informacje lub rezerwacje: www.facebook.com/utopiawien lub +43/664 124 47 94

P.S. Na święta Wielkanocne będziemy mieli małą przerwę. Zapraszamy ponownie w sobotę, 14 kwietnia na dyskotekę, jak również w niedzielę 15 kwietnia na dancing.



Koncert w hołdzie dla Czesława Niemena



fot. www.kabaretnowaki.pl



FUX | NEULINGER RECHTSANWÄLTE

Wasz adwokat mówi po polsku!

Działalność kancelarii obejmuje:

- Prawo spółek
- Prawo nieruchomości
- Prawo gospodarcze
- Prawo pracy i socjalne
- Prawo cywilne
- Prawo spadkowe
- Prawo rodzinne
- Prawo odszkodowawcze
- Prawo medyczne
- Oraz inne



FUX | NEULINGER RECHTSANWÄLTE

1020 Wien, Taborstraße 11b

Tel: +43 1 235 03 42

Fax: +43 1 235 03 42 10

office@fux-neulinger.at

www.fux-neulinger.at

tomasz gaj
rechtsanwalt
wien krakau

Polskojęzyczny adwokat
w Wiedniu
mgr Tomasz Gaj

Schloss Schönbrunn, Kavalierstrakt 126, 1130 Wien

Tel. 01/355 20 95, Fax 01/355 20 95 20, e-mail: office@blasoni-gaj.com

www.blasoni-gaj.com



Temat numeru

Składka na Kościół

W Austrii wierni mają obowiązek płacenia *Kirchenbeitrag*

str. 8

Rozmowa Poloniki

Chirurg to też rzemieślnik

Dr Andrzej Franczak – o swojej pracy i o emigracyjnych doświadczeniach

str. 12

Vademecum Polaka w Austrii

Dokąd po pomoc?

Wsparcie dla osób zagrożonych ubóstwem

str. 15

Spółeczeństwo

Pokojówka znaczy gorsza?

Polki dzielą się swoimi doświadczeniami

str. 18

Czy mówisz po polsku?

Rodzice decydują o poziomie polszczyzny swoich dzieci

str. 20

Dodatek do życia

Gdy dzieci mówią „mamo” do opiekunki

str. 22

Życie w wolnym związku

Co zrobić, by nie zostać z jedną walizką w obcym kraju?

str. 24

Opowiadanie

Wielkanoc

Spotkanie po latach

str. 28

Niedzielne Rodaków Rozmowy

Przy wielkanocnym stole

O czym rozmawiamy z rodziną?

str. 30

Spacer z „Poloniką”

Tropem kodu Leonarda da Vinci przez Wiedeń

Wznawiamy cykl wspólnych spacerów

str. 31

Historia

Miłość w złych czasach

Polka poznaje Austriaka w 1942 r.

str. 32

Moda i uroda

Sukienka – symbol kobiecości

To także nasza broń kobieca

str. 34

Kultura

Czy mnie jeszcze pamiętasz?

Wiedeński koncert ku czci Czesława Niemena

str. 36

Prawo

Pomogliśmy Czytelnikom

Telefoniczny dyżur prawny: pytania i odpowiedzi

str. 38

Sport

Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne Szczyrk 2012

Polacy z Austrii na Igrzyskach

str. 40

Felieton

I tak źle, i tak niedobrze

Gdy Polakowi jest dobrze, ciepło i przytulnie...

str. 44

Deutschsprachige Texte

Man darf seine Wurzeln nicht vergessen

Silvia Schneider – Moderatorin bei dem Sender LT1 und PULS4

str. 45

Okładka: fot. © Gina Sanders

In dieser Ausgabe unter anderem:

	Cover Story Kirchenbeitrag In Österreich sind Gläubige verpflichtet zu zahlen Polonika-Talk	s. 8
	Ein Chirurg ist auch Handwerker Dr. Andrzej Franczak – über seine Arbeit und Migrationserfahrungen Vademecum der Polen in Österreich	s. 12
	Wohin sich um Hilfe wenden? Unterstützung für die Armutsgefährdeten Gesellschaft	s. 15
	Ist man als Zimmermädchen etwas schlechteres? Polinnen teilen ihre Erfahrungen Sprichst du Polnisch? Eltern entscheiden über das Polnisch-Niveau ihrer Kinder	s. 18
	Accessoire für das Leben Wenn die Kinder zur Babysitterin „Mama“ sagen Leben in einer offenen Beziehung Was machen, um nicht mit einem Koffer in einem fremden Land zurückzubleiben?	s. 20
	Erzählungen Ostern Ein Treffen nach Jahren Sonntagsgespräche der Landsmänner	s. 22
	Am Ostertisch Über was reden wir mit unserer Familie? Polonika-Spaziergang	s. 24
	Auf den Spuren von Leonardo da Vinci durch Wien Wir nehmen die Reihe der gemeinsamen Spaziergänge durch Wien wieder auf Geschichte	s. 28
	Liebe in schlechten Zeiten Eine Polin lernt einen Österreicher im Jahr 1942 kennen Mode und Schönheit	s. 30
	Ein Kleid – das Symbol der Weiblichkeit Oder wie man zu sagen pflegt, die Waffe einer Frau Kultur	s. 31
	Erinnerst du dich noch an mich? Wiener Konzert zu Ehren von Czesław Niemen Recht	s. 32
	Wir helfen unseren LeserInnen Telefonische Rechtsberatung: Fragen und Antworten Sport	s. 34
	Weltwinterspiele Szczyrk 2012 Polen aus Österreich bei den Winterspielen Feuilleton	s. 36
	So oder so nicht gut Wenn sich ein Pole wohl und gemütlich fühlt... Deutschsprachige Texte	s. 38
	Man darf seine Wurzeln nicht vergessen Silvia Schneider – Moderatorin bei den Sendern LT1 und PULS4	s. 40



Drodzy Czytelnicy,

Kirchenbeitrag – składka na Kościół w Austrii – to temat, który omawiamy szczegółowo w kwietniowym numerze „Poloniki”. Ten sposób łożenia na Kościół jest nieznany Polakom, stąd też konieczność bliższego wyjaśnienia tej kwestii, o co prosiło wielu naszych czytelników.

Na temat *Kirchenbeitrag* wypowiadają się ks. Krzysztof Kasperek CR – rektor Polskiej Misji Katolickiej w Austrii, wikariusz biskupi dla Miasta Wiednia – ks. Dariusz Schutzki oraz Josef Weiss, kierownik działu *Kirchenbeitrag* przy archidiecezji wiedeńskiej. Wyjaśniliśmy więc ten temat zarówno od strony prawnej, zasad funkcjonowania, jak i od strony praktyki. Polscy księża tłumaczą też, jakie konsekwencje dla wiernych ma pochopna decyzja dotycząca wystąpienia z Kościoła, z czego wielu rodaków nie zdaje sobie sprawy.

Pozostając przy tematyce Kościoła: w kościele franciszkanów na Minoritenplatz znajduje się kopia słynnego dzieła Leonarda da Vinci „Ostatnia wieczerza”, jedyna w świecie kopia oryginalnej wielkości. Tam też 15 kwietnia spotykamy się z naszymi czytelnikami. Wznawiamy tym samym po zimowej przerwie cykl Spacerów z „Poloniką”, które bezpłatnie prowadzi koncesjonowana przewodniczka miasta Wiednia, Małgorzata Nowak.

W tym numerze gościem Rozmowy „Poloniki” jest znakomity chirurg, dr Andrzej Franczak, który opowiada nie tylko o swej karierze zawodowej, ale też o barwnym życiu, które wiedzie przez Peru, Polskę czasów „Solidarności”, Francję, Niemcy aż do Wiednia. Rozmawiamy z nim również o poczuciu tożsamości na emigracji.

– W żadnym wypadku nie należy zapominać o swoim pochodzeniu – mówi Silvia Schneider, córka Polki i Austriaka, szefowa działu kultury stacji telewizyjnej LT1 i moderatorka stacji PULS4, z którą wywiad zamieszczamy w dziale tekstów niemieckojęzycznych.

Zachęcając do lektury także innych tekstów, życzę wszystkim Czytelnikom radosnych świąt Wielkiej Nocy.

Liebe LeserInnen!

Kirchenbeitrag – ein Thema in Österreich, das wir detailliert in der Aprilausgabe der Polonika besprechen werden. Diese Methode des Ablegens für die Kirche ist den Polen unbekannt, von daher auch die Notwendigkeit der näheren Erklärung, worum uns auch viele unserer LeserInnen gebeten haben.

Zum Thema *Kirchenbeitrag* äußern sich Pfarrer Krzysztof Kasperek CR – Kirchenrektor der Polnischen Katholischen Mission in Österreich, Bischofsvikar für das Vikariat Wien – Stadt, Pfarrer Dariusz Schutzki sowie Josef Weiss – Direktor der Abteilung „*Kirchenbeitrag*“ bei der Erzdiözese Wien. Wir erläutern dieses Thema also von der rechtlichen Seite, der prinzipiellen Funktionsweise, als auch der Praxis. Die polnischen Pfarrer erklären auch die Konsequenzen eines Kirchenaustritts von Gläubigen, worüber sich viele Landsmänner nicht im Klaren sind. Wenn wir beim Thema Kirche sind: In der Franziskanerkirche am Minoritenplatz befindet sich das berühmte Werk von Leonardo da Vinci „Das letzte Abendmahl”, weltweit die einzige Kopie in Originalgröße. Dort treffen wir auch am 15. April unsere LeserInnen.

Nach einer Winterpause nehmen wir wieder die Reihe „Spaziergang mit Polonika” auf, welche die konzessionierte Fremdenführerin der Stadt Wien, Małgorzata Nowak, führt.

Unser Gast im Polonika-Talk ist in dieser Ausgabe der ausgezeichnete Chirurg, Dr. Andrzej Franczak, der nicht nur von seiner beruflichen Karriere erzählt, sondern auch vom bunten Leben, das ihn von Peru, Polen zu Solidarnosc Zeiten, Frankreich, Deutschland bis nach Wien führt. Wir sprechen mit ihm ebenfalls über das Gefühl der Identität im Exil.

„Man darf auf gar keinen Fall seine Wurzeln vergessen” – sagt Silvia Schneider, die Tochter einer Polin und eines Österreicher, Kulturreport-Leiterin beim Sender LT1 und Moderatorin bei PULS4, deren Interview wir bei den deutschsprachigen Texten veröffentlichen.

Ich möchte Sie gleichfalls herzlichst dazu einladen, auch die anderen Artikel zu lesen und wünsche Ihnen freudige Ostern.

Sławomir Iwanowski

Polonika

Redakcja – Impressum

Redaktion: A-1030 Wien, Rennweg 9/1,
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
Mobil: +43 664 100 82 98
e-mail: redaktion@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:

Sławomir Iwanowski

Ständige Mitarbeiter:

*Ewa Dan, Ryszard Kowalewski, Adela Kuliga,
Urszula Ghoshal, Halina Świerkosz Iwanowska,
Dorota Krzywicka, Magdalena Sekulka.*

Reklama: Tel. +43/664 100 82 98

Layout: *Miroslaw Jurczak*

Fot: *Mariusz Michalski*

Vertrieb: Österreich (Morawa, Eigenvertrieb)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:
Österreichisch-Polnischer Verein für
Kulturfreunde „Galizien”

Polonika erscheint monatlich
außer Jänner und August. Offenlegung gemäß
25§Mediengesetz. Grundlegende Richtung:
Magazin in polnischer und deutscher Sprache:
Regeln und Vorschriften, Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt, der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage von Inhalten die der grundlegenden Richtung als auch den marktwirtschaftlichen Interessen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

ogłoszenia firmowe:

Cena najmniejszego podstawowego modułu wynosi 60 euro (1/16 strony: 65 mm x 43 mm) (excl. 20%MwSt., 5%Anzeigenabgabe).

Prenumerata Poloniki:

telefonicznie: tel./fax: 00431/292 34 81,
e-mail: redaktion@polonika.at lub formularz prenumeraty na stronie www.polonika.at, lub listownie na adres redakcji.

Cena 1 egz. wynosi w prenumeracie

1,10 euro + 1,45 opłata pocztowa.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania tekstów. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Wiener Charta – decydują wszyscy wiedeńczycy

Miasto Wiedeń zainicjowało największą w historii tego miasta dyskusję, do której zaproszeni są wszyscy jego mieszkańcy. Jest to jedyna taka inicjatywa w Europie. Temat zaś dotyczy zasad wspólnego życia, które mają nie być narzucone z góry, ale wypracowane i ustalone dzięki tej dyskusji. Chodzi o to, by stworzyć jak najlepsze warunki życia w tym mieście dla każdego.

Do końca marca każdy obywatel mógł pisemnie lub ustnie zgłosić pomysł tematu, który uważa za szczególnie istotny i według niego należy go przedyskutować. Od 13 kwietnia do 14 października trwać będą dyskusje, tzw. *Chartagesprächen*, prowadzone przez współpartnerów *Wiener Charta*, wśród których ma zaszczyt być także nasza redakcja.

Wyniki dyskusji w formie pisemnej zostaną oficjalnie zaprezentowane w listopadzie 2012. *Wiener Charta* będzie regulowała zasady współistnienia między ludźmi różnego pochodzenia i różnych wyznań, między młodymi a starszymi, zdrowymi a niepełnosprawnymi, kobietami a mężczyznami.



W następnych numerach „Poloniki” będziemy informować o wszelkich nowościach dotyczących tego tematu i terminach planowanych dyskusji.

www.charta.wien.at

Premiera spektaklu „Fremdstoff” w teatrze DSCHUNGEL WIEN

Stypendyści programu START-Wien, uczniowie z migracyjnymi korzeniami, pracowali od października nad własnym projektem teatralnym, który zaprezentowany zostanie 11 kwietnia w teatrze DSCHUNGEL WIEN.

Uczniowie postawili sobie pytania: gdzie jest moja ojczyzna, kim jestem ja, skoro moi rodzice pochodzą z innego kraju, skąd ty jesteś, czy czujesz się tu kiedyś obco, co rozmisz pod pojęciem: ojczyzna, gdzie jest twój dom? W swoim spektaklu uczniowie próbują znaleźć dla siebie i dla nas odpowiedzi na te i inne pytania.

Uczniowie pracowali samodzielnie nad tekstem, scenariuszem, scenografią, oprawą techniczną pod fachowym kierunkiem reżysera, scenarzysty i aktora, Holgera Schobera.



Sarah Wronski

Skład aktorski: 37 uczniów, 16 narodowości i jedna ojczyzna: Austria.

W projekcie bierze udział kilka osób polskiego pochodzenia, wśród nich jest także Sarah Wronski, z którą rozmowa ukaże się w następnym numerze „Poloniki”.

Premiera: środa, 11.04.2012, godz. 19.30.

DSCHUNGEL WIEN

– Theaterhaus für junges Publikum Ges.m.b.H im MuseumsQuartier, Museumsplatz 1.

Spektakl grany jest do 16.05.2012

Otwarcie Centrum Doradczego SWV

Sozialdemokratischer Wirtschaftsverband Wien (SWV Wien) otworzył 20 marca 2012 nowe Centrum Doradcze SWV, w którym wykwalifikowani doradcy służyć będą bezpłatnie wszechstronną pomocą i doradztwem prawnym tym, którzy prowadzą samodzielną działalność gospodarczą, względnie planują jej rozpoczęcie. W razie potrzeby doradztwo prowadzone jest też w innych językach.

– Chcemy udzielać porad dostosowanych do indywidualnych potrzeb osób prowadzących działalność gospodarczą – podkreślił w dniu otwarcia Fritz Strobl, prezydent SWV.

Kierownictwo Centrum objął Arthur Kessler, prawnik, który

także osobiście udziela porad. Podkreśla on, że zależy im na efektywnym, rzeczowym do-

radztwie. Zadaniem 48 doradców będzie szukanie szybkiego rozwiązania, względnie skiero-

wanie danej osoby pod właściwy adres, gdzie uzyska pomoc. Centrum współpracuje z dwoma kancelariami adwokackimi.

Doradcy specjalizują się głównie w sprawach firm jednoosobowych (EPU), jak również małych i średnich przedsiębiorstw (KMU).

SWV Beratungszentrum,
1070 Wien,
Mariahilfer Straße 32, 1.Stock

email:

beratungszentrum@swv.org
Terminy ustala się telefonicznie:
01/525 45 – 45.

Godziny otwarcia: śr. 10-13,
pt. 14-18 lub po telefonicznym uzgodnieniu terminu.



Prezydent SWV Fritz Strobl i Paul Kessler otwierają nowe Centrum Doradcze

foto: © Miriam Reither

Co to jest tzw. podatek kościelny?

Kirchenbeitrag – czyli składka kościelna to roczna kwota, którą wierni powinni płacić swojemu Kościołowi na jego utrzymanie i funkcjonowanie. Wynosi ona 1,1% od rocznego dochodu netto, przy czym do wysokości 400 euro można odpisać ją od podatku.

Austria nie jest jedynym państwem, w którym tego typu podatek obowiązuje katolików. Inne państwa to choćby Niemcy, Szwajcaria, Norwegia, Grecja czy Włochy.

Ściąganie składki na Kościół nie wzbudza u Austriaków szczególnego zdziwienia. Inaczej jest z przyjeżdżającymi tutaj emigrantami. Polacy przyzwyczajeni do wrzucania na tacę „co łaska” nie rozumieją, jak można narzucać komuś obowiązkowy, czyli ustawowy podatek kościelny. Polskie media informują o masowych wystąpieniach z Kościoła Polaków przebywających na emigracji zarobkowej w Niemczech, Austrii i Szwajcarii. Chęć zaoszczędzenia kilku bądź kilkunastu euro w skali miesiąca niesie jednak ze sobą poważne konsekwencje, z których wielu nie zdaje sobie sprawy.

Jak to funkcjonuje?

Podatek kościelny jest w Austrii głównym źródłem dochodów i utrzymania Kościołów, w tym również Kościoła katolickiego. Oprócz posługi duszpasterskiej z owej składki Kościół finansuje m.in. swoją działalność społeczną

Składka na

Większość Polaków, przyzwyczajona jeszcze z Polski do dawania na tacę, dziwi obowiązek płacenia tzw. podatku kościelnego w Austrii, czyli – dokładniej mówiąc – składki na Kościół. Niektórzy, chcąc zaoszczędzić na tej składce, występują w Austrii z Kościoła. Po powrocie do kraju dziwią się zaś, że i tam Kościół odmawia, gdy chcą wziąć ślub kościelny, ochrzcić dziecko lub być świadkiem na ślubie czy chrzestnym.

Adela Kuliga, Barbara Bartusiak

i oświatową. Podatek kościelny w Austrii jest uregulowaną prawnie, obowiązkową składką wiernych na swój Kościół, która nie jest jednak ujęta w austriackim systemie podatkowym. W przeciwieństwie np. do Niemiec, gdzie za ściąganie podatku kościelnego odpowiedzialne są urzędy skarbowe, za pobieranie składki kościelnej w Austrii odpowiedzialny jest sam Kościół. Jednakże niewywiązywanie się z tego obowiązku grozi konsekwencjami prawnymi.

W Austrii za ściąganie podatku kościelnego odpowiedzialne są specjalne urzędy, tzw. *Kirchenbeitragsstellen*. Podstawą obliczenia składki jest wysokość rocznych dochodów. Kościół przewiduje ulgi, m.in. dla osób samodzielnie utrzymujących rodzinę, studentów,

osób starszych, bezrobotnych czy tych, którzy znajdują się w trudnej sytuacji życiowej. Jeżeli ktoś nie stać na opłacenie corocznego podatku, najlepiej zgłosić się do odpowiedniej *Kirchenbeitragsstelle* i przedstawić swoją sytuację. To zdecydowanie lepsze wyjście niż uchylanie się od zapłaty, od której i tak się nie ucieknie. W przypadku zaniechania płacenia podatku, do jego ściągnięcia może dojść na drodze sądowej, a nawet przy udziale komornika. Tak w Austrii funkcjonuje prawo. Kto w momencie meldowania się (*Meldeamt*) deklaruje się jako katolik, ten zostaje zobowiązany do opłacania podatku kościelnego. W przypadku gdy rubryka dotycząca wyznania nie została wypełniona, obowiązek płacenia podatku nie powstaje. Ale automatycznie

sam zainteresowany określa się w tym momencie jako osoba bezwyznaniowa i przez to nie przysługują jej żadne prawa wynikające z przynależności do określonego Kościoła/wyznania.

Kościół w Austrii sam gromadzi dane osób zobowiązanych do płacenia składki na Kościół. Zdeklarowani katolicy powinni raz w roku przekazać informację o wysokości swoich dochodów, co jednak nie jest obowiązkiem. Jeżeli ktoś nie przekaze takiej informacji, wówczas wysokość należnej składki obliczana jest szacunkowo.

W Austrii podatek kościelny opłaca około 3,7 mln katolików, co oznacza wpływy w wysokości 396 mln euro rocznie (dane z 2010 r.). Z tych pieniędzy pokrywana jest większość wydat-

Josef Weiss – kierownik działu Kirchenbeitrag przy Archidiecezji Wiedeńskiej:

W Archidiecezji Wiedeńskiej 220 tys. osób, tj. 25 proc. płacących składkę na Kościół, wykorzystuje 3-procentową premię przysługującą tym, którzy jej całość wpłacają na początku roku. Coraz większą popularnością cieszy się też opłata za pomocą przelewu bankowego – korzysta z niego już 130 tys. podatników.

Naturalnie, że wśród katolików są osoby, które z różnych powodów nie mogą lub

też nie chcą płacić składki na Kościół – *Kirchenbeitrag*. Jeśli ktoś nie może zapłacić, np. z powodu bezrobocia, choroby, długów, zawsze możemy poszukać odpowiedniego rozwiązania. Natomiast jeśli ktoś nie chce zapłacić, wówczas otrzyma szereg pism przypominających o tym obowiązku, próbujemy się także kontaktować telefonicznie z daną osobą. Jeśli to nie przynosi skutków, wysyłamy upomnienie przez sąd – *Bezirksgericht*. Cieszy nas to, że z tej ostatniej formy korzystamy bardzo rzadko.

Połowa podatków przeznaczana jest na potrzeby parafii, druga połowa wykorzystywana jest na różnego rodzaju działalność socjalną i kulturalną Kościoła.

Każdy podatnik może zdecydować o przeznaczeniu do 50 proc. swojej składki na konkretny cel – wypełnia wówczas specjalne podanie, tzw. *Zweckwidmung*.

Zawsze jesteśmy do dyspozycji, odpowiadamy chętnie na każde pytania w kwestii niejasności związanych ze składką na Kościół.

Kościół

W maju 1939 roku Adolf Hitler wywłaszczył Kościół niemal z całości majątku ziemskiego, pozbawił go większości nieruchomości pełniących funkcje edukacyjne, charytatywne, społeczne i z zakresu opieki zdrowotnej. Odebrał mu również

Skąd oni o mnie wiedzą?

W Austrii nie ma problemu z ustaleniem, ilu jest wyznawców poszczególnych religii. Nie trzeba robić w tym celu ankiet czy badań socjologicznych. Wystarczy sprawdzenie w bazie danych meldunkowych. Bo jak wiemy, w Austrii trzeba swoje wyznanie zadeklarować przy zameldowaniu. Tak więc ci, którzy podczas meldowania się w magistracie wpisali *römisch-katholisch* w formularzu w rubryce „*Religionsbekenntnis*”, to albo już otrzymali rachunek do zapłaty, albo otrzymają go przy pierwszej przeprowadzce. Często zdarza się właśnie, że Polacy mieszkający już długo w Austrii, którzy nigdy nie płacili podatku kościelnego (i też nigdy nie byli poinformowani o takim), otrzymują przy zmianie miejsca zameldowania list powitalny od nowej parafii.

W takim liście obok powitania w nowej parafii jest się poproszonym o podanie swoich rocznych dochodów. Nie ma to służyć jakiegokolwiek inwigilacji, ale wyłącznie dać możliwość obliczenia właściwej wysokości składki rocznej dla danej osoby.

Stąd łatwo wytłumaczyć np. taką sytuację:

Pan Kowalski dostał do zapłaty wyższy Kirchensteuer niż jego sąsiad Nowak. Kowalski oburza się niezmiernie, bo przecież zarabia mniej niż Nowak, który nawet bierze na dzieci Kindergeld! W dodatku pan Kowalski, jako katolik niepraktykujący, właściwie nie chodzi do kościoła.

Wyjaśnienie: Pan Kowalski po otrzymaniu listu powitalnego z parafii wyrzucił go do kosza i dla niego sprawa była zakończona. Pan Nowak wystąpił odpowiedź, w której podał swoje roczne dochody, jak i aktualną sytuację rodzinną.

Dlatego też pan Nowak dostał w kolejnym liście do zapłaty



Zwiedzając austriackie kościoły, nie zastanawiamy się, kto łoży na ich utrzymanie

ków Kościoła, pozostała część finansowana jest z darowizn wiernych. Państwo austriackie nie wspiera finansowo Kościoła katolickiego, jednak wychodzi naprzeciw osobom opłacającym ten podatek. W ubiegłym roku rząd austriacki podwyższył wysokość maksymalnej kwoty, którą płacący podatek kościelny mogą odpisać od podatku z 200 do 400 euro w skali roku. Z takiej ulgi podatkowej mogą skorzystać osoby deklarujące przynależność do Kościoła zarówno katolickiego, jak i ewangelickiego.

W Austrii przynależność do Kościoła katolickiego deklaruje 75% mieszkańców, 5% stanowią protestanci, a prawie 9% uważa się za ateistów. Pozostali odsetek obejmuje wyznawców innych religii, w tym głównie islamu – w samym tylko Wiedniu liczba muzułmanów

jest praktycznie równa liczbie protestantów.

Historia podatku kościelnego

Do czasu cesarza Józefa II (1780-1790) Kościół w większości finansował się z własnych aktywów. W czasie swojego panowania cesarz Józef II zredukował znacznie liczbę instytucji, klasztorów i kościołów, które nie dotyczyły duszpasterstwa, nauczania czy opieki i utworzył z tych aktywów fundusze, znane jako fundusze religijne. Znajdowały się one pod nadzorem państwowym. Kościół był zatem na utrzymaniu państwa. Do roku 1939 księża za swoją posługę opłacani byli z zasobów finansowych Kościoła czy też z różnych religijnych funduszy. Jeśli te nie wystarczały, dofinansowanie pochodziło z budżetu państwa.

możliwość jakiegokolwiek dofinansowania od państwa, a w zamian za to zezwolił na pobieranie składek (podatku) od swoich wiernych. 1 października 1939 podatek kościelny wszedł w życie. Hitler miał nadzieję, że wprowadzenie przymusowych składek osłabi Kościół i spowoduje masowe wystąpienia ze wspólnoty wiernych.

Po II wojnie światowej pojawiło się pytanie, czy przywrócić system finansowania Kościoła, jaki w zastosowaniu był przed wojną, czy może też stworzyć zupełnie nowy system. Powrót do starych zasad nie był możliwy dlatego, że religijne fundusze już nie istniały, a i z powojennego budżetu państwa nie można było oczekiwać już żadnych dotacji. Dlatego też zostało utrzymane prawo podatkowe kościoła obowiązujące od 1939 r.



fot. M. Michalski

Wikariusz biskupi dla Miasta Wiednia – ks. Dariusz Schutzki

W jakim stopniu kwestia podatku kościelnego jest problemem dla Polaków mieszkających w Austrii?

Wiem z kręgów polskich, że Polacy przyjeżdżający do Austrii mówią: nie będę płacił za to, że wierzę, że mogę wejść do kościoła. Dochodziło do wielu konfliktów, miały miejsce często bardzo emocjonalne reakcje, będące wynikiem negatywnego nastawienia naszych rodaków.

Dla Polaków podatek kościelny jest trudny do zrozumienia. Na ten temat można porozmawiać w *Kirchenbeitragsstelle*, w diecezji albo z polskimi księżmi.

To nie są jakieś horrendalne sumy, które mogą zagrozić czyjejś egzystencji. Można starać się o zmniejszenie składki bądź ustalenie innych sposobów płacenia.

Ważne jest, żeby wiedzieć, że z tych pieniędzy jest finansowane utrzymanie wszystkich kościołów i księży, jak również projekty socjalne, które w Austrii są szczególnie duże, jak Caritas czy Mutter-Kind-Haus. Te pieniądze są dobrze ulokowane, nie idą nie wiadomo gdzie.

Poza tym mieszkamy tutaj i to są tego konsekwencje. Decyzja o wyjeździe do obcego kraju wiąże się z pewnymi prawami i obowiązkami w nim panującymi. Żyjemy w kraju bogatym i socjalnym, korzystamy z jego dóbr. Powinniśmy dać dobry przykład. Przecież uczestniczymy w życiu tego Kościoła.

1,1% podatku od swoich faktycznych dochodów. A pan Kowalski? Pan Kowalski natomiast dostał do zapłaty 1,1% podatku średniej krajowej, która okazała się wyższa, niż jego rzeczywiste zarobki.

Pójdźmy dalej. Co robi przeciętny pan Kowalski z takim rachunkiem? No właśnie:

1) Pan Kowalski swoim zwyczajem wyrzuca rachunek do kosza! Co dzieje się później? Za kilka tygodni bądź miesięcy dostaje upomnienie. Jeśli nadal do głowy przychodzą mu wszystkie inne pomysły, ale nie ten, by zapłacić podatek Kościołowi, również Kościół zdobywa się na pomysłowość i wysyła do pana Kowalskiego biuro inkasowe. A ono najczęściej nie pisze miłych listów, tylko puka pewnego dnia do drzwi. I dokładnie w tym momencie przestaje być już zabawnie.

2) Pan Kowalski oburzony biegnie pędem do magistratu, żeby w rubryce „wyznanie” wpisać drukowanymi, wyraźnymi literami: ATEISTA! Co dzieje się później? Kościół ubolewa nad utratą kolejnej owieczki ze swojego coraz to mniejszego stada, ale z bólem skreśla pana Kowalskiego z listy wierzących. A skoro pan Kowalski jest już niewierzący i nie może ważnie przystępować do sakramentów, więc niech w przyszłości nie kłóci się o chrzest dla własnego dziecka czy też niech nie oczekuje kiedyś chrześcijańskiego pochówku. Ksiądz na cmentarz już go nie odprowadzi.

Wystąpienie z Kościoła, czyli apostazja

Apostazja (od gr. odstąpienie, bunt) to odstępowanie od wiary religijnej; w pierwotnym znaczeniu całkowite porzucenie wiary chrześcijańskiej.

Współcześnie apostazja rozumiana jest jako świadome, dobrowolne i publiczne wyznanie przynależności do Kościoła. Wystąpienie z Kościoła

w Austrii zwalnia z obowiązku płacenia podatku kościelnego, ale powoduje równocześnie rezygnację z wszelkich posług Kościoła, w tym też wyklucza korzystanie z sakramentów. Oznacza to, że taka osoba nie może m.in. być chrzestnym, świadkiem na ślubie czy biermowaniu, nie będzie mogła wziąć ślubu kościelnego i nie przysługuje jej również pochówek kościelny.

Jeśli zatem pan Kowalski zdecydował się na apostazję (wpisanie w państwowym formularzu: niewierzący), Kościół reaguje na to właśnie poprzez odmowę jakiegokolwiek dalszej posługi kapłańskiej. Konsekwencją kanoniczną jest również stosowna adnotacja w księgach parafialnych (księżde chrztów). Dokonanie wypisu z Kościoła katolickiego w Austrii nie dotyczy tylko tego kraju, ale oznacza wystąpienie z Kościoła w ogóle, jako że nie ma czegoś takiego jak Kościół austriacki, hiszpański, polski itd., tylko jeden powszechny Kościół katolicki, obejmujący cały świat. Informacja ta zostanie przekazana do odpowiedniej diecezji w Polsce i trafi do rodzinnej parafii. Motyw czysto finansowy nie zmniejsza skutków tej decyzji. Na przykład rodzice, którzy wystąpili z Kościoła, będą mieć trudności z ochrzczeniem dziecka, ponieważ nie gwarantują wychowania dziecka w wierze. W tym wypadku może zostać zaproponowane przesunięcie chrztu do czasu, aż dziecko osiągnie wiek dojrzałości i samo zadecyduje o ewentualnym chrzcie.

Apostazja musi zostać dokonana w starostwie (*Bezirkshauptmannschaft*), względnie w urzędzie miasta (*Magistrat*) w przypadku miast z własnym statutem, czyli: Eisenstadt, Graz, Innsbruck, Klagenfurt, Krems, Linz, Rust, Salzburg, St. Pölten, Steyr, Villach, Waidhofen an der Ybbs, Wels, Wien, Wiener Neustadt. Wymagane jest posia-

danie dokumentu ze zdjęciem i karty meldunkowej (*Meldezettel*) oraz ewentualnie dokument potwierdzający zmianę nazwiska (np. akt zawarcia małżeństwa). Po ukończeniu 14 roku życia apostazji można dokonać bez zgody rodziców lub opiekunów prawnych. Tak jak w przypadku wszystkich procedur administracyjnych wystarczy także pisemny wniosek wysłany listem poleconym.

Powrót do Kościoła

Ponieważ apostazja ma formę publiczną i dotyczy wyłączenie ochrzczonych, przywrócenie stanu poprzedniego może nastąpić u ordynariusza diecezji, który określa ewentualne kary i formy pokutne (np. zdanie egzaminu z Pisma świętego czy Katechizmu). W praktyce władza ta jest delegowana każdemu proboszczowi, który może dokonać aktu powtórnego przyjęcia do Kościoła podczas specjalnej ceremonii (*Wiederaufnahme*).

W całej Austrii działa inicjatywa na stronach internetowych, poprzez którą Kościół szuka dialogu z katolickimi apostatami i z tymi, którzy chcą powrócić do Kościoła. Na stronie www.eintreten.at Kościół oferuje informacje na temat możliwości ponownego przystąpienia do Kościoła i praktyczne kroki do realizacji tego celu.

Na obczyźnie rodacy urzędowo deklarujący się jako osoby niewierzące często chodzą do kościoła i nie rezygnują z przyjmowania sakramentów. Sprawa dla nich się jednak komplikuje, gdy ksiądz poprosi ich o dokument i zajrzy w elektroniczną bazę danych wszystkich katolików zamieszkujących Austrię, stwierdzając brak danej osoby w spisie, co najczęściej oznacza fakt wystąpienia lub zatajenia wyznania, a to odczytywane jest jako bezwyznaniowość.

To sprawiedliwy system

mówi ks. Krzysztof Kasperek CR
Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Austrii

Jestem wdzięczny redakcji *Poloniki* za podjęcie tego drażliwego tematu, który wywołuje tyle niezrozumień i emocji wśród Rodaków przebywających w Austrii.

System tzw. „podatku kościelnego” wydaje mi się systemem sprawiedliwym, umożliwiającym Kościołowi spokojną, planową i przewidywalną egzystencję, godne utrzymanie szafarzy i dzieł.

Jest sprawiedliwy, ponieważ każdy katolik odprowadza sumę proporcjonalną do swoich dochodów, czyli jeśli ktoś mało zarabia jego składka jest również niewielka, jeśli natomiast dużo, to wtedy nieco więcej, ale zawsze liczy się tu zasada solidarnego wkładu wedle możliwości każdego. Tym sposobem dzieło utrzymania Kościoła jest rozłożone na wszystkich katolików, a nie tylko na niektórych.

Kościół ma prawo domagać się od wiernych środków potrzebnych do jego utrzymania. Tym bardziej, że tutejszy system „składki kościelnej” posiada wiele udogodnień, zniżek i bonifikat. Przede wszystkim kwoty, o jakie się Kościół upomina, nie są sumami, które zagrażają czyjejkolwiek egzystencji. To tylko kwestia świadomości i odpowiedzialności wiernych za swój Kościół, kwestia dobrej albo złej woli. Wszystko jest zresztą zawsze do ustalenia i wyjaśnienia w *Kirchenbeitragsstelle*, w której są już nawet polscy pracownicy służący biegłym wszelkimi informacjami i pomocą na ten temat.

Trzeba wiedzieć, że kwoty pochodzące z „podatku” wracają przecież do parafii, w których mieszkamy i służą utrzymaniu budynków kościelnych, sal parafialnych, służą remontom, regulowaniu wszelkich rachunków za prąd, podatki gruntowe, wodę,

wywóz śmieci itd. Dzięki nim tutejsze parafie mają sprawnie działające kancelarie, kościelny personel, posiadają budżet, dzięki któremu mogą spokojnie planować wydatki i myśleć z wyprzedzeniem o inwestycjach. To nie są pieniądze trafiające w „czarną dziurę”. Każda parafia austriacka jest zobowiązana pod groźbą wstrzymania kolejnej raty pochodzącej właśnie z naszego „podatku”, do prowadzenia „rachunku kościelnego”, czyli



ks. Krzysztof Kasperek CR - Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Austrii

zaawansowanej księgowości i przedstawiania go do kontroli każdego roku. Każdy wydatek parafii jest udokumentowany rachunkami i nie ma żadnej możliwości, aby pieniądze ofiarowane przez ludzi zostały sprzeniewierzone. Ta właśnie drobniagowa księgowość i „rachunek na wszystko” – to też jest pewne novum w porównaniu do naszych polskich doświadczeń z kraju. Także nasz Polski Kościół przedstawia coroczne sprawozdanie finansowe Izbie Finansowej Archidiecezji Wiedeńskiej do kontroli i zatwierdzenia. Jesteśmy częścią Kościoła wiedeńskiego

go i obowiązują nas zwyczaje i prawo tutaj stosowane.

Temu wszystkiemu pokrótce służy właśnie system „Kirchenbeitrag” – czyli „kościelnej składki”. Zwiedzając piękne austriackie kościoły, nie zastanawiamy się, kto łoży na ich utrzymanie, remonty, kto o to wszystko dba i dlaczego są jeszcze otwarte, skoro tak niewielu rodzimych wiernych uczestniczy we mszach.

Właśnie ten system pozwala je utrzymać, zarówno od strony budowlano-technicznej, jak i zapewnia utrzymanie kościelnego

ściół, w tym także za całą jego infrastrukturę, za szafarzy i dzieła. To temat, o który prawie nikt z rodaków nie pyta duszpasterzy, a którzy przecież mają świadomość, że jakaś część uczestniczących w mszach niedzielnych i publicznie wyznających wiarę, również publicznie i oficjalnie zadeklarowała się urzędowo jako niewierzący i bezwyznaniowci, tylko po to, by uniknąć tej solidarnej składki, która, jak już mówiłem, i tak wróci w jakiejś postaci do „mojej” parafii i będzie mi służyć.

Zainspirowany do tej wypowiedzi zarówno przez rodaków, chcących uregulować tę sprawę wobec Archidiecezji i własnego sumienia, a od lat z niepotrzebnego lęku zaniedbywaną, jak i przez redakcję *Poloniki*, zachęcam wszystkich, których ten problem dotyczy do prześmyślenia go także pod kątem moralnym, choćby w świetle nauki katechizmowej mówiącej nam o konieczności płacenia należnych podatków czy danin i kwalifikującej wszelkie nadużycia w tym względzie po prostu jako grzech.

Myślę, że zrozumienie tego problemu we właściwym świetle, przy pomocy kompetentnych pracowników *Kirchenbeitragsstelle*, pomoże wielu odzyskać spokój sumienia i spokojnie tutaj jako katolikom żyć, bez strachu przed niepotrzebnymi konsekwencjami wynikającymi z konieczności stosowania prawa w praworządnym kraju.

W tej sprawie, jak i w wielu innych jest cały czas do dyspozycji również nasza kancelaria przy Polskim Kościele, która pomoże tę sprawę dyskretne i szybko załatwić.

Korzystając z okazji, dziękuję wszystkim rodakom wyrażającym zrozumienie dla tego tematu, jak i tym wszystkim, którzy przyczyniają się swoją ofiarnością do godnego utrzymania naszego Polskiego Kościoła na Rennewegu, służącego od tak już wielu lat polonijnej społeczności Wiednia.

Chirurg to też rzemi

Od ponad roku mieszka Pan w Wiedniu. Jak się Pan tu czuje?

– Wiedeń bardzo mi się podoba. To miasto ma dużo do zaoferowania zarówno turystom, jak i swoim mieszkańcom. Dobrze się tu czuję. W pierwszych tygodniach mojego pobytu chłonałem atmosferę Wiednia, odwiedzałem muzea, chodziłem do teatru, na koncerty, do opery. Zachowywałem się jak turysta w Paryżu lub Londynie, który chce wszystko naraz zobaczyć. Teraz mam już znacznie więcej pacjentów, więc z turystą stałem się mieszkańcem.

Jako chirurg z wieloletnim doświadczeniem pracuje Pan jako lekarz naczelny w prywatnym szpitalu Evangelisches Krankenhaus w Wiedniu. Czy w Niemczech pracował Pan również w prywatnych szpitalach?

– Nie. W Niemczech nie ma czegoś takiego jak tutaj. Być może jest tam kilka mniejszych prywatnych klinik, ale w większości przypadków są to szpitale, w których każdy ubezpieczony obywatel może być leczony bez ponoszenia dodatkowych kosztów.

Chce Pan przez to powiedzieć, że w Niemczech nie ma prywatnych szpitali?

– Prywatne kliniki w Niemczech to zjawisko marginalne. Jest to uwarunkowane wysoką jakością usług medycznych w zakresie zarówno opieki lekarskiej, personelu, jak i warunków hotelowych szpitala. Ogólnie w Niemczech nie ma potrzeby korzystania z prywatnych placówek medycznych, może z wyjątkiem operacji plastycznych niefinansowanych przez kasę chorych.

Jak się Pan czuł, wyjeżdżając z Niemiec, w których

– Największą satysfakcję jako lekarz mam wtedy, gdy pomogę pacjentowi i gdy pacjent jest zadowolony. Zawsze chciałem móc decydować, być niezależny, więc zostałem ordynatorem – mówi dr Andrzej Franczak, autor wielu naukowych publikacji, chirurg z wieloletnią praktyką i bagażem emigracyjnych doświadczeń zebranych w Peru, Niemczech, Austrii i we Francji.

.....
Rozmawia Marta Hruz

spędził ostatnie dwadzieścia lat?

– Nie widzę dużej różnicy między Niemcami a Austrią. To wciąż ten sam język, chociaż kiedy słyszę gwarę wiedeńską, to nie wszystko rozumiem. Może Niemcy bardziej żyją, żeby pracować, a Austriacy pracują, żeby żyć, ale oprócz tego nie zauważyłem większych różnic.

Dlaczego wyemigrował Pan z Polski?

– Wyjechałem w 1988 roku w okresie demonstracji, kiedy ludzie w kraju byli jeszcze więzieni za swoje przekonania. Jako student należałem do Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Zajmowałem się kolportażem i ogólnie tzw. działalnością antypaństwową, dlatego w Polsce nie widziałem dla siebie żadnych szans i perspektyw, przede wszystkim z politycznego, ale również ekonomicznego punktu widzenia. Po prostu chciałem żyć w wolnym kraju.

Więc wyjechał Pan do Francji.

– Tak. Na początku znałem się we Francji, jednak chciałem pojechać dalej, do Stanów Zjednoczonych albo do Kanady, Australii, Nowej Zelandii czy Afryki Południowej. Wtedy lepiej znałem angielski niż francuski, ale żaden z tych

krajów nie był zainteresowany młodym lekarzem z Polski. A we Francji dostałem azyl polityczny i pracę.

Emigracja była więc w Pana przypadku jedyną słuszną decyzją.

– Tak, w tamtym czasie owszem. Natomiast kiedy zmieniłem się ustrój polityczny, często zastanawiałem się nad powrotem. Po zrobieniu doktoratu i specjalizacji z chirurgii ogólnej w Niemczech w 1995 roku rozważałem możliwość pracy w Polsce, ale ze względu na uwarunkowania, przede wszystkim ekonomiczne, zostałem na Zachodzie.

Powrót do kraju wiązałby się ze zrobieniem nostryfikacji, bo specjalizacja niemiecka nie była uznawana w Polsce. Wpisałem się do Izby Lekarskiej w Gdańsku i przez pewien czas dostawałem czasopisma specjalistyczne. Utrzymywałem dość ścisły kontakt z trójmiejskim środowiskiem lekarskim. Miałem jednak wrażenie, że nikt tam na mnie nie czeka z otwartymi ramionami i trudno byłoby mi się przebić, zwłaszcza w państwowych szpitalach. W Niemczech zdobywałem coraz większe doświadczenie zawodowe, robiłem kolejne specjalizacje i zostałem ordynatorem. Do Polski mogłem więc wrócić jedynie jako ordynator, a z tym wiąza-

fot. Mag Richter



dr Andrzej Franczak

łyby się z kolei uwarunkowania w postaci protekcji. Poza tym w tamtych czasach w naszym kraju kwitło łapówkarstwo, co w Niemczech, gdzie wszystko odbywa się na zasadach równych i przejrzystych dla wszystkich, po prostu nie istnieje. Nie chciałem do tego wracać.

Odnosił Pan sukcesy zawodowe w Niemczech, a jednocześnie myślał o powrocie do kraju. Skąd czerpał Pan siłę?

– Moim wzorem w tamtym okresie był mój szef, profesor Sachweh, Niemiec urodzony przed wojną we Wrocławiu. Profesor, który po wojnie uciekł z Niemiec Wschodnich do Niemiec Zachodnich, całe życie ciężko pracował, piął się do góry aż do stanowiska kierownika kliniki. Pokazał mi, że praca daje satysfakcję, a największą satysfakcję jako lekarz ma się wtedy, kiedy się pacjentowi pomoże i kiedy pacjent jest zadowolony. Przejąłem to od niego i tym się kierowałem. W moim zawodzie zawsze chciałem móc decydować, być niezależny, więc zostałem ordynatorem.

Zakres Pana kwalifikacji to rzadko spotykana w Au-

eślnik

stria kombinacja lekarskich specjalizacji. Proszę o tym opowiedzieć.

– Oprócz specjalizacji z chirurgii ogólnej posiadam specjalizację z chirurgii naczyniowej i wisceralnej. Kiedy w 1995 roku zrobiłem w Niemczech specjalizację z chirurgii ogólnej, właśnie powstały tzw. nadspecjalizacje, m.in. z chirurgii wisceralnej, uwzględniającej chirurgię małoinwazyjną, tak zwaną laparoskopową. Po zdobyciu specjalizacji pracowałem jako ordynator oddziału w klinice Uniwersyteckiej Bergmannsheil w Bochum – jednej z najbardziej znanych klinik chirurgicznych w Niemczech.

W leczeniu jakich dolegliwości się Pan specjalizuje?

– Specjalizuję się w diagnostyce i leczeniu chirurgicznym chorób brzucha oraz tarczycy, ze szczególnym uwzględnieniem operacji małoinwazyjnych, a także w diagnostyce i leczeniu chorób naczyń, czyli np. żyłaków, zwężenia tętnic szyjnych lub tętnic kończyn dolnych oraz tętniaków.

Jak duży jest postęp medycyny w Pana specjalizacji?

– 25 lat temu, gdy rozpoczynałem specjalizację, jeszcze nie istniała chirurgia małoinwazyjna. Aby wyleczyć chory narząd, np. w jamie brzusznej, należało wykonać spore nacięcie powłok brzusznych, co się wiązało nie tylko z dużą blizną, lecz również z dłuższą rekonwalescencją oraz z przyszłym ryzykiem wystąpienia przepukliny w miejscu nacięcia.

Od początku lat 90. rozpoczęła się era leczenia metodą małoinwazyjną: poprzez drobne nacięcia powłok brzucha wprowadza się rurki, przez które następnie za pomocą światłowodów można obserwować na monitorze

to, co się dzieje w brzuchu oraz wprowadzać przez nie również instrumenty, którymi się naprawia chory narząd.

Pierwsze zabiegi małoinwazyjne (tzw. laparoskopowe) dokonywane były na pęcherzyku żółciowym. W tej chwili operuje się tą metodą przepukliny, zapalenia wyrostka robaczkowego, refluks żołądkowo-przełykowy, choroby jelita grubego, torbiele wątroby itd.

Jak potoczyłaby się Pana kariera, gdyby został Pan w kraju?

– Ciekawe pytanie. Nie zastanawiałem się nad tym. W Trójmieście nie mogłem dostać pracy, prawdopodob-

na głęboką wodę. Poszedłem do szkoły średniej, w której język francuski był językiem wykładowym. Lekcje odbywały się po francusku i po hiszpańsku, a jako język obcy miałem jeszcze angielski. Tylko że ja żadnego z nich nie znałem. To była dość elitarna szkoła. Jako jeden z nielicznych białoskórych miałem problem ze znalezieniem się wśród latynoskich i czarnoskórych chłopców. Musiałem się po prostu przebić, częściowo uporem, a częściowo pięściami.

W ten sposób integrował się Pan z nowym otoczeniem.

– Tak, na tym polegała moja integracja. To mnie nauczyło uporczywości i chęci przebicia. Właściwie

ny, nierówność ekonomiczną, tak zwany wyzysk proletariatu. Bezrobocie i skrajna bieda, a co za tym idzie – duża przestępczość i przemoc, to codzienność w Ameryce Południowej. Miałem z tym bliską styczność. W Peru przeżyłem godziny policyjne, rozruchy i strzelaninę. Pod wpływem tych doświadczeń fascynowałem się ideologią socjalistyczną. Natomiast podczas studiów w Gdańsku z socjalistą stałem się antysocjalistą, bardzo liberalnym, demokratą. Zrozumiałem, że ci, którzy działają pod przykrywką socjalizmu, są większymi wyzyskiwaczami niż ci, którzy otwarcie mówią, jaka jest rzeczywistość i jak działa ry-



foto: M. Wiśniewski

Specjalizuję się w leczeniu chirurgicznym chorób brzucha i tarczycy

nie z powodów politycznych. Zabrakło dobrych znajomości i partyjnego poparcia.

Wcześniej mieszkał Pan w Gdyni i stolicy Peru, Limie.

– Historia z Limą jest dość zabawna. Mój ojciec, nie będąc w partii, do Peru został wysłany przez przedsiębiorstwo pracy jako ekspert w dziedzinie budowy okrętów. Przeważnie na placówkę byli wysyłani pracownicy partyjni.

W Limie jako jedenastoletek, bez znajomości języków obcych, od razu zostałem rzucony

nie tyle chciałem, co byłem zmuszony się przebić. W Limie skończyłem szkołę średnią i zacząłem studiować medycynę. Mimo że udało mi się przyzwyczaić do Limy, cały czas tęskniłem za Polską. Kiedy w końcu wróciłem, cieszyłem się nawet na widok bujnej polskiej zieleni i śniegu.

Jak się Panu udało na nowo odnaleźć w PRL-owskiej rzeczywistości?

– Po przyjeździe do Polski byłem szczęśliwy, że jestem w ojczyźnie. W Peru widziałem duże różnice między bogatymi a bied-

nek. Co innego sprawiedliwość, a co innego socjalizm.

Dzisiaj każdy ma takie same warunki i możliwości. Jeśli jest ambitny, chodzi do szkoły, uczy się i pracuje, cały świat stoi przed nim otworem. Reszta to wrodzone uwarunkowania, jak na przykład inteligencja, ale na to już nie mamy wpływu.

Po powrocie w 1980 roku znalazł się Pan w samym sercu wydarzeń, które na trwałe zmieniły bieg polskiej historii. Jak ten burzliwy czas wspomina Pan jako student?

– Zaczęłam studia w październiku 1980 roku, a już w listopadzie miał miejsce pierwszy od 1968 roku strajk studencki w Polsce. Właśnie na Akademii Medycznej w Gdańsku. Strajkowaliśmy między innymi przeciw zwolnieniu z pracy za przekonania polityczne pracowników naukowych Akademii, chcieliśmy poprawy warunków studenckich. Mieliśmy poparcie „Solidarności”. Wtedy jej przewodnictwo nie było jeszcze wykrystalizowane. Z jednej strony pracownik naukowy – Andrzej Gwiazda, z drugiej robotnik – Lech Wałęsa. Obaj do nas przyjeżdżali i młody człowiek, taki jak ja, nabywał świadomości politycznej, uczył się co to demokracja. Były spotkania, koncerty, wokół pełno korespondentów zagranicznych z całego świata. Jednocześnie na zewnątrz w gotowości stało ZOMO (Zmotoryzowane Odwoły Miliij Oby-

watelskiej, przyp. red.). W każdej chwili liczyliśmy się z tym, że wkroczą i siłą nas rozpędzą, wyrzucą ze studiów i wpakują do więzienia. Żyliśmy w strachu.

Z jednej strony to był taki zryw młodzieżczo-patriotyczny, a z drugiej strony bałem się, że będę miał przekreślone perspektywy na całe życie. Szedłem tą drogą, ale nie wiedziałem, dokąd mnie zaprowadzi, ale jak widać – udało mi się nie zgubić się w życiu.

A czy będąc na emigracji, spotkał się Pan kiedykolwiek z przejawami dyskryminacji?

– W Peru na pewno nie, bo tam ci, którzy mają białą skórę, od razu są rozpoznawani jako ludzie wykształceni i majątni. Białoskórzy należą tam do tak zwanej wyższej warstwy społecznej. We Francji też nie. W tamtych czasach Francuzi popierali Polaków, Wałęsę i „Solidarności”. Miałem wrażenie, że

jako Polak jestem tam akceptowany, w żadnym wypadku nie czułem się dyskryminowany.

Z tego, co wiem Austriacy raczej pozytywnie wypowiadają się o Polakach, szanują ich jako dobrych rzemieślników. A chirurg to trochę jak rzemieślnik. Przynajmniej nie miałem złego wejścia. Natomiast bulwersuje mnie i zadziwia, że FPÖ ma tak duże poparcie. Wydaje mi się, że w naszym społeczeństwie powoli dojrzewa świadomość wspólnej Europy. Mam wielką nadzieję, że tak jest. Jako proeuropejczyk uważam, że przyszłością naszego kontynentu jest otwarcie się na inne kultury, a nie hermetyczne zamykanie się we własnym środowisku.

Czy czuje się Pan kosmopolitą? Takiego określenia użyto w artykule prezentującym Pana jako lekarza na jednym z portali medycznych.

– Przede wszystkim czuję się Polakiem. A zaraz potem rzeczywiście trochę kosmopolitą. Mimo mojego ogromnego sentymentu do Ameryki Łacińskiej powiedziałbym raczej, że jestem Europejczykiem, ponieważ najlepiej czuję się w Europie i nie wyobrażam sobie, żebym mógł mieszkać gdziekolwiek poza nią. Jestem pod tym względem zbyt europejski. Jestem za patriotyzmem, ale bez ksenofobii.

A gdzie czuje się Pan jak w domu?

– W Gdyni, w Gdańsku, w Trójmieście. Dość długo mieszkałem nad morzem, więc mnie do niego ciągnie. Brakuje mi nie tylko plaży, ale i rozległego widoku morskiego horyzontu, spacerów brzegiem morza. Zawsze kiedy jestem w domu, w Polsce, witam się z Bałtykiem, zanurzając w nim rękę. Na tegoroczną Wielkanoc wyjeżdżam do rodziny do Gdyni.

r e k l a m a

CENTRUM & ZDROWIE LEKARSKIE URODA



Dr A. Convalessius
dermatolog
Polka



OA Dr F. Kömürçü
chirurg plastyczny



OA Dr A. Franczak
chirurg naczyniowy (żyły)
Polak



A. Sterba
kosmetyka



K. Stadler
endermologia
(Centrum Kompetencyjne)
Polka

POD JEDNYM ADRESEM!

CMC

Convalessius Medicalbeauty Center

A-1230 Wien-Mauer, Endresstraße 125

Ärzte: +43 (1) 889 23 19

Kosmetik: +43 (1) 886 23 44

www.dr-convalessius.at

„Zdrowie i uroda
to kwestia
zaufania”

Dokąd po pomoc?

W 2010 roku aż 115 milionów osób w Unii Europejskiej, czyli 23,4 proc. ludności, było zagrożonych ubóstwem. W Austrii, tak jak i w innych krajach, liczną grupę osób żyjących w niedostatku stanowią imigranci.

Marta Hruz

Dzięki rozbudowanemu systemowi pomocy socjalnej Austria cieszy się opinią państwa opiekuńczego. Również migrantom w ciężkiej sytuacji materialnej z uregulowanym prawem pobytu, a więc z dostępem do rynku pracy, przysługują różne formy pomocy społecznej, o czym sami zainteresowani nie zawsze dokładnie wiedzą.

Pierwsza pomoc

Zgodnie z zaleceniami Wiesława Kryńskiego, prowadzącego od ponad dwudziestu lat poradnię *Individuelle Spontanhilfe* w Wiedniu, przy Paulanergasse 9, działającą w ramach Austriackiego Czerwonego Krzyża, osoby borykające się z poważnymi problemami finansowymi powinny w pierwszej kolejności skorzystać z pomocy odpowiednich instytucji państwowych. Na przykład w Wiedniu, w przypadku osób samotnych, są nimi centra socjalne (MA 40 Sozialzentren). Natomiast potrzebujące rodziny z dziećmi mogą zwrócić się do Urzędu ds. Rodziny i Młodzieży (MA 11 Amt für Jugend und Familie).

Poradnia

Individuelle Spontanhilfe

W przypadku gdy osoby potrzebujące pomocy socjalnej nie mogą otrzymać jej od oficjalnych instytucji, mogą się zwrócić do prywatnych organizacji, m.in. do Austriackiego Czerwonego Krzyża (*Österreichisches Rotes Kreuz*).

można uzyskać, to na przykład przelewy na konto spółdzielni mieszkaniowej w ramach opłaty zaległego czynszu. Pomoc rzeczowa to najczęściej leki lub bony żywnościowe. Górna granica jednorazowej pomocy to pięćset euro.

Mimo że pracownicy *Individuelle Spontanhilfe* nie odsyłają

decyzje o udzieleniu wsparcia jedynie na podstawie informacji pochodzących od samych zainteresowanych. Wsparcie udzielane przez *Individuelle Spontanhilfe* to tak zwana jednorazowa pomoc pomostowa (*Überbrückungshilfe*), która zgodnie z założeniem poradni ma przede wszystkim stworzyć potrzebującym możliwość wyjścia z sytuacji kryzysowej.

Wcześniej do poradni zgłaszali się głównie azylanci. Obecnie z pomocy Czerwo-



fol. Sozialmarkt Wien

Coraz więcej osób korzysta z zakupów w sklepach Sozialmärkte

Pomoc poradni *Individuelle Spontanhilfe* udzielana jest każdemu bez względu na obywatelstwo i zależy od indywidualnej sytuacji życiowej. Jak zapewnia Wiesław Kryński, warunkiem wymaganym do jej otrzymania przez osoby nieposiadające austriackiego obywatelstwa jest uregulowany pobyt w Austrii, to znaczy dostęp do rynku pracy, który daje prawo do korzystania ze świadczeń socjalnych.

Poradnia udziela pomocy materialnej i rzeczowej oraz zajmuje się doradztwem i mediacjami. Przekazywanie gotówki bezpośrednio osobom potrzebującym nie wchodzi w grę. Wsparcie finansowe, jakie

nikogo bez ustalenia jego aktualnej sytuacji, poradnia nie jest w stanie udzielić pomocy każdemu z powodu ograniczonych środków, jakimi dysponuje. Biurokracja w poradni ograniczona jest do minimum. Pracownik socjalny z MA 11 lub centrum socjalnego przed wysłaniem wniosku kontaktuje się w konkretnych przypadkach z poradnią. Jeżeli pomoc jest możliwa, poradnia otrzymuje od pracownika socjalnego wniosek z opisem sytuacji. Wyznaczany jest termin porady, a na podstawie wszystkich dostarczonych informacji podejmowana jest decyzja o formie pomocy. Zdarza się jednak, że pracownicy poradni podejmują

nego Krzyża coraz częściej korzystają osoby, które z dnia na dzień tracą pracę. Nierzadko konsekwencją braku źródła utrzymania jest rozpad rodziny i utrata mieszkania. Dotychczas z pomocy poradni w Wiedniu skorzystało raczej niewielu Polaków, co nie oznacza, że tego typu problemy są im obce. Niestety rodacy rozpoczynający swoje nowe życie w Austrii często nie spełniają formalnych kryteriów będących podstawą udzielenia im pomocy. Jednak Polacy zgłaszający się do poradni przy Paulanergasse zawsze mogą liczyć na poradnictwo w języku polskim.

Sozialmärkte – sklepy dla osób o niskich dochodach

Inną formą wsparcia dla osób w trudnej sytuacji materialnej są zakupy w tak zwanych *Sozialmärkten*, sklepach oferujących głównie żywność i artykuły pierwszej potrzeby w cenach znacznie niższych niż rynkowe – zwykle w wysokości 1/3 ceny rynkowej. Towar nabywany jest najczęściej bezpośrednio u producentów. Są to na przykład produkty w uszkodzonych opakowaniach bądź z krótkim okresem przydatności do spożycia.

Dokumentem upoważniającym do zakupów jest legitymacja. Wystawiana jest ona na podstawie zaświadczenia o wysokości zarobków, meldunku, dowodu osobistego oraz po sprawdzeniu sytuacji klienta.

Z racji tego, że sklepy przeznaczone są dla osób z niskimi dochodami, miesięczne zarobki klientów powinny mieścić się, w zależności od sklepu, w kwocie nieprzekraczającej 800-900 euro. Poza tym większość sklepów akceptuje dodatek na

Sozialmarkt	maksymalna wysokość zarobków	maksymalna wysokość zarobków przysługujących na parę	maksymalna wysokość dodatku na jedno dziecko	maksymalna wartość zakupów w jednym tygodniu	legitymacja upoważniająca do bycia klientem wystawiana jest na podstawie poniższych dokumentów:
Sozialmarkt Favoriten 1100 Wien, Braunspergengasse 30 Sozialmarkt Hernals 1170 Wien, Kalvarienberggasse 15 Sozialmarkt Donaustadt 1220 Wien, Ullreichgasse www.sozialmarkt.com	900 euro		150 euro	35 euro	– Verdienstnachweis – Meldezettel – Lichtbildausweis
VinziMarkt 1110 Wien, Haufgasse 4a www.vinzi.at	850 euro	1200 euro	100 euro	30 euro	– Verdienstnachweis – Meldezettel – Lichtbildausweis
Soma – Hilfswerk Wien 1070 Wien, Neustiftgasse 73-75 www.wiener.hilfswerk.at	1031 euro			30 euro (maksymalna liczba zakupów w tygodniu: 3 razy)	– Verdienstnachweis – Meldezettel – Lichtbildausweis
Samariterbund Sozialmarkt 1150 Wien, Pillergasse 20 Samariterbund Sozialmarkt 1210 Wien, Frömmelgasse 19-31 www.sozialmarkt.samariter.at	893 euro	1340 euro	270 euro	30 euro (na każdego członka rodziny osoby uprawnionej, uwzględnionego w legitymacji przysługuje dodatkowe 5 euro)	– Meldezettel – Einkommensnachweis – Lichtbildausweis Passfoto

dziecko, pod warunkiem że nie przekracza on określonej sumy

(szczegółowe informacje na temat warunków do spełnienia przez osoby uprawnione do kupowania w *Sozialmärkten* znajdują się w ramce). Maksymalna tygodniowa wartość zakupów nie może przekroczyć 30-35 euro. Ten warunek ma przeciwdziałać robieniu zakupów hurtowych i na przykład droższemu odsprzedażaniu produktów osobom trzecim.

W samym Wiedniu jest kilka sklepów *Sozialmärkte* prowadzonych między innymi przez Samariterbund, Wiener Hilfswerk czy Vinzenzgemeinschaft. 22 kwietnia bieżącego roku w dwudziestej drugiej dzielnicy Wiednia swoje podwoje dla najbardziej potrzebujących obywateli otworzył trzeci z kolei sklep należący do sieci Sozialmarkt Wien. Jej założyciel, Alexander Schiel, przyznaje, że bez pomocy sponsorów i akcji medialnej zorganizowanej przez telewizję

ORF nie doszłoby do tego otwarcia.

W Wiedniu żyje ponad dwieście tysięcy osób, które miesięcznie zarabiają mniej niż 900 euro. Rosnące powodzenie sklepów *Sozialmärkte* pokazuje, że osób w ciężkiej sytuacji wciąż przybywa. Sklepy dla najbardziej potrzebujących funkcjonują z powodzeniem w całej Austrii. Soma Sozialmarkt to stowarzyszenie, które wiele lat temu zapoczątkowało w Austrii ideę sprzedaży artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby po cenach znacznie niższych niż rynkowe. Sklepy Soma powstały m.in. w Linzu, Salzburgu, Steyr, St. Pölten i Wels. Na uwagę zasługuje też wspólnota Vinzenzgemeinschaft, która oprócz sklepu w Wiedniu prowadzi dwa inne w Grazu, gdzie znajduje się jej siedziba (dokładne adresy i informacje na ten temat znajdują się w ramce).

fot. Sozialmarkt Wien



W Wiedniu ponad 200 tys. osób zarabia mniej niż 900 euro

MA 40 Sozialzentrum (centrala)

1030 Wien, Thomas-Klestil-Platz 8, Tel.: 01-4000-8040

post@ma40.wien.gv.at, www.soziales.wien.at

MA 11 Amt für Jugend und Familie

1030 Wien, Rüdengasse 11, Tel.: 01-4000, Service-Telefon-8011

post@ma11.wien.gv.at, www.kinder.wien.at

Individuelle Spontanhilfe (Austriacki Czerwony Krzyż)

Osoby kontaktowe:

Burgenland: Margret Dertnig, tel. 02682/744-13

Kärnten: Annemarie Berisha, tel. 0463/45555-1013

Niederösterreich: Thomas Wallisch, tel. 02272/604-171

Oberösterreich: Maria Thorwartl, tel. 0732/76 44-131

Salzburg: Ulrike Twertek, tel. 0662/8144-10310

Steiermark: August Bäck, tel. 050/144 5-10320

Tirol: Peter Mader, tel. 057/144 112

Vorarlberg: Landesverband, tel. 05522/77000-0

Wien: Christian Listopad, tel. 01/79580-1305

Kontakt ponadregionalny: Monika Wild Telefon: 01/58900-121

Sozialmärkte**Samariterbund Sozialmarkt**

Frömmelgasse 19-31, 1210 Wien

Samariterbund Sozialmarkt

Pillergasse 20, 1150 Wien, Tel. 01/22 144

e-mail: sozialmarkt@samariter.at, www.sozialmarkt.samariter.at

Otwarte: pon.-pt. 9-14

SOMA Sozialmarkt, Wiener Hilfswerk

Neustiftgasse 73-75, 1070 Wien, Tel. 01/512 36 61

e-mail: info@wiener.hilfswerk.at, www.wiener.hilfswerk.at

Otwarte: pon.-pt. 10-14

Sozialmarkt

Kalvarienberggasse 15, 1170 Wien, Otwarte: pon.-pt. 10-15

Sozialmarkt

Braunspurgasse 30, 1100 Wien, Otwarte: pon.-pt. 10-14.30

VinziMarkt

Wallgasse 12, 1060 Wien, tel. 0699 /15 01 85 43, www.vinzi.at

Otwarte: pon.-pt. 10-14, sob.9-12

Przydatne linki:**www.2minus1.at**

(Finanzen/Versicherung Sozialmarkt) strona zawierająca informacje na temat sklepów Sozialmärkte w całej Austrii

www.rotekreuz.at/pflege-betreuung/soziales/spontanhilfe/ informacje na temat poradni Austriackiego Czerwonego Krzyża – Individuelle Spontanhilfe

Znajomość przysługujących nam praw to już połowa sukcesu. Mając ciężką sytuację materialną, warto więc pokonać wewnętrzny opór lub uczucie wstydu i zasięgnąć informacji na temat przysługujących nam form pomocy. Wizyta w odpowiednim urzędzie czy odwiedzenie sklepu oferującego artykuły w niższych cenach nic nie kosztują, a mogą przynieść

potrzebującym wymierne korzyści w postaci oszczędności w domowym budżecie. Wiele osób, nie zdając sobie sprawy z należnych im świadczeń, po prostu z nich nie korzysta. A szkoda.

W najbliższych numerach napiszemy między innymi o możliwości korzystania z noclegowni, bezpłatnych posiłków, punktach wydawania odzieży.

**Doc. dr med.****Piotr F. Ledwon**

neurolog

specjalista leczenia bólu - terapia bólu

specjalista leczenia zaburzeń seksualnych

kompletna diagnostyka neurologiczna

Kratowjlestraße 12/2/17, 1220 Wien

(dojazd U1, stacja Alte Donau)

Przyjęcia po telefonicznym uzgodnieniu terminu

tel. 01/269 00 43**Wszystkie kasy (za okazaniem E-Card)**

Możliwość prywatnych konsultacji:

Kupelwiesergasse 5/3, 1130 Wien

tel. 01/876 02 60 lub 0676/34 71 850

Godziny przyjęć: pon. 17.00-19.00,

czw. 17.00-19.00.

Godziny przyjęć:

pon., wt., czw. 10.00-15.00,

śr. 13.00-18.00,

pt. 9.00-12.00

DiagnostykaBadania ultrasonograficzne
żył, tętnic, narządów
brzusznych i tarczycy.Wziernikowanie
w znieczuleniu ogólnym
żołądka (gastroskopia)
i jelita grubego
(kolonoskopia).**Zakres operacji**Cały zakres chirurgii
naczyniowej, brzusznej
i endokrynologicznej,
proktologia.Między innymi tętnic
szyjnych, rekonstrukcje przy
chorobie niedokrwiennej
kończym, żyłaki (również
metodą VNUS), mało
inwazyjne (laparoskopowe
lub endoskopowe)
operacje pęcherzyka
żółciowego, jelit, przepony
pachwinowych
i pooperacyjnych, choroby
refluktowej żołądka,
przepony przepony,
chorób tarczycy, guzków
krwawniczych
(metodą HAL- RAR)

DR N.MED. ANDRZEJ

FRANCZAKSPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ
NACZYNIOWEJ
WISCERALNEJ**Praktyka prywatna (Wahlarzt)**
Adres: Schopenhauerstr. 12-14,
1180 Wiedeń**Tel. + 43/664 960 35 70**
e-mail: info@dr-franczak.com
www.dr-franczak.com/pl/
Operacje odbywają się
w Evangelisches Krankenhaus
Wiedeń (szpital prywatny)

Pokojówka znaczy

Młoda kobieta w ładnym fartuszkach chodzi po pokojach i bezstresowo, powoli czyści pokoje, poznając przy tym ciekawych gości. Każdy jest dla niej miły, a ona odwdzięcza się promiennym uśmiechem. Tak większość z nas wyobraża sobie zawód pokojówki, jednakże to nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. O swojej pracy opowiedziały nam trzy dziewczyny, które chcą w ten sposób ostrzec kolejne osoby, które wybierając ten zawód, nie zdają sobie sprawy, z czym mogą mieć do czynienia.

.....

Justyna Kwiecień

Praca ponad siły

Dziewczyny, nieraz czerwone na twarzy, dyszące i wyczerpane biegają od pokoju do pokoju i sprzątają w zawrotnym tempie, bo nie chcą zostawać po godzinach. Na te standardy, które szefowie chcą utrzymywać w pokojach hotelowych, powinno pracować dwa razy więcej dziewczyn. Wtedy każda wyrabiałaby się czasowo, sprzątałaby dokładnie i nikt do nikogo nie miałby pretensji.

Standardowy dzień pracy składa się z ośmiu godzin, plus pół godziny na przerwę obiadową. Każda dostaje swoją listę pokoi, które musi posprzątać, przeważnie jest ich około 20. Czasami więcej, czasami mniej. Trzeba wspomnieć o tym, że praktycznie godzina schodzi na samo przygotowanie wózka, w którym ma się wszystkie ręczniki, pościelenie, dodatki. Trzeba jeszcze na bieżąco uzupełniać asortyment w pomieszczeniach służbowych na każdym piętrze. Nieraz listy są takie, że do innej części budynku trzeba przejeżdżać albo są po dwa, trzy pokoje na każdym piętrze. Na samo jeżdżenie parę razy windą, bo za jednym razem nie jest się w stanie wszystkiego prze-



fot. stefanolanardi

Dziewczyny mają poranione ręce od twardych prześcieradeł

wieźć, schodzi mnóstwo czasu. Każą też sprzątać hotele. Limit czasu na dokładne wyczyszczenie pokoju, z którego goście się wyprowadzili, wynosi około 21 minut, podczas gdy rzeczywisty czas sprzątnięcia tego pokoju według narzuconych standardów trwa dwa razy dłużej.

Przy gruntownym sprzątaniu powinno się wyznaczyć 3 albo 4 dziewczyny, które dostają po 7 - 8 najbardziej zaniedbanych pokoi na dzień,

a nie 15 na jedną osobę. Zdarza się tak, że nowe dziewczyny dostają te najbrudniejsze pomieszczenia tylko po to, aby je dokładnie wyczyścić, po czym im przełożeni dziękują za pracę, tłumacząc, że są za wolne.

Monika: – Byłyśmy potrzebne tylko do tego, żeby porządnie wyczyścić hotel, aby stały personel nie musiał tego robić.

Najbardziej absurdalne były wymogi co do czyszczenia

toalety w jednym z hoteli. Zaczęło się od zwykłej szmatki, potem należało myć gąbką, na następny dzień szczoteczką do zębów aż skończyło się na czyszczeniu ubikacji patyczkiem do uszu. Nierealne było wyrobienie czasowej normy, sprząając każdy centymetr pomieszczenia. Inną sprawą są też środki czyszczące, z którymi muszą pracować dziewczyny. Przeważnie są to silne koncentraty, których się nie rozcieńcza. Alergie skórne

to norma. Chemikalia są nieraz tak mocne, że nie pomagają najgrubsze rękawiczki zabezpieczające.

Anna: – Niejednokrotnie miałyśmy z dziewczynami rany na dłoniach, bo prześcieradła są bardzo twarde i zdzierają naskórek.

Problemem są też urlopy. Zasadniczo na 7 dni pracy 2 powinny być wolne, jednakże i to nie jest takie oczywiste. Często dzieje się tak, że w dniu

gorsza?

wolnym od pracy dziewczyny nagle wzywane są rano do hotelu, bo brakuje ludzi, a pokoi do sprzątnięcia jest za dużo. Szefowie zakładają, że na 80 pokoi wystarczą tylko 4 dziewczyny, co wydaje się niedorzeczne.

Anna: – Za pierwsze dni próbne nie wypłacają pieniędzy, mimo że dziewczyny są w hotelu po 8, 9 godzin. Jest to nielegalne, ale nikt o tym otwarciu nie mówi.

Hotelowa wyrocznia – Hausdame

Najgorsze w całej pracy są Hausdame. Ich zadaniem jest kontrolowanie czystości pokoi, jednak często wykorzystują swoją pozycję i poniżają dziewczyny, które sprzątają. Monika: – Sama tego doświadczyłam, gdy pewnego razu znalazła odrobinę kurzu w kącie za łóżkiem, po czym ostentacyjnie wytarła ten kurz w mój fartuch, dodając przy tym niemiły komentarz.

Podobne sytuacje mają miejsce codziennie, rytuałem wręcz jest cofanie do każdego już posprzątanego pokoju i wynajdywanie w nim nieistniejących niedociągnięć. Potrafią nawet krzyczeć na to, że ściany są brudne. Sprzątanie ich nie leży w zakresie obowiązków pokojówek, podobnie jak na przykład wieszanie firanek. Wiele dziewczyn, szczególnie początkujących, pozwala sobie kierować, tak że wykonują wszystko, co inni im każą. Czyszczenie dywanów, lodówek, okien, przesuwanie szafek, telewizorów, stawianie na krzesłach. W momencie kiedy dziewczyna nie ma żadnej umowy i nie posiada stosownego ubezpieczenia, naraża swoje zdrowie, a również swoją kieszeń, ponieważ nikt nie pokryje kosztów jej leczenia.

Niestety większość z nich doviaduje się za późno, co należy do ich kompetencji.

Monika: – Zostałam zwolniona po około 2 tygodniach, bo nie spodobałam się Hausdamie. Zresztą większości dziewczyn, z którymi zaczynałam, podziękowano w ten sposób.

Teoretycznie napiwki, które zostawiają goście, należą się pokojówce, ponieważ ona sprząta pokoje. Jednakże w rzeczywistości wszystko biorą dla siebie Hausdame. Jeszcze zanim dziewczyny zaczną pracować, chodzą po pokojach, które mają posprzątać i zbierają wszystko do swojej kieszeni. Gdy widzą, że pokój jest czysty, specjalnie mną pościel, wysypują śmieci na podłogę, rozrzucają ręczniki w łazienkach i brudzą, aby dana osoba miała więcej roboty. To jest często standard.

Ewelina: – Nikt oczywiście oficjalnie o tym nie mówi, ale każdy wie, że takie rzeczy się dzieją.

Nowe mają najgorzej, Hausdame od razu pokazuje, gdzie jest ich miejsce. Pokojówki w hotelu uważane są za pracowników najniższej rangi. Nikt się z nimi nie liczy. Hausdame, szefowie i inni pracownicy próbują je wykorzystywać w ten sposób, że każą im robić rzeczy, które nie należą do ich obowiązków. Bywa i tak, że kiedy dziewczyna wysprząta pokój, które ma na swojej liście, to musi pomagać innym, tak aby wszystkie pokoje zaplanowane na dany dzień były gotowe. W zasadzie wykonują dwa razy więcej pracy i nie mają za to dodatkowych pieniędzy.

Ewelina: – Jest to przykre, bo wiele z nas miało inne życie w Polsce, zdobywało wykształcenie, ale z racji braku



foto Brian Jackson

Pokojówki są pracownicami najniższej rangi

znajomości języka i ciężkiej sytuacji finansowej musiało podjąć się tej pracy. Tam było się kimś, a tu jest się nikim.

Zawód nie dla każdego

Niezdrowa atmosfera panująca w pracy przekłada się na zdrowie pracowników, głównie psychiczne, można nabawić się nerwicy, rozstroju żołądka albo depresji, o podwyższonym ciśnieniu i bólach głowy już nie trzeba wspominać. Nawet przerwa upływa w zawrotnym tempie, większość je bardzo szybko, wypala papierosa i wraca jak najszybciej na stanowisko, bo najważniejsze to wyrobić się czasowo ze swoją listą, aby nie wysłuchiwać od Hausdame różnych niemiłych uwag. Wiele dziewczyn dawało z siebie wszystko, starały się jak najlepiej sprzątać, bo zależało im na pracy, ale po prostu nie wytrzymały psychicznie napięcia i wychodziły w środku dnia z hotelu.

Goście hotelowi, a raczej to, co po sobie zostawiają, również może bardzo zniechęcić do dalszej pracy. Nie należy uogólniać, bo większość ludzi szanuje dziewczyny i ich zawód, są dla nich mili, ale jak to w każdym przypadku i tu znajdą się wyjątki. Nie wiadomo dlaczego, ale niektórym ciężko nawet spuszczać za sobą wodę w toalecie. Koszmarem są wszędzie obecne włosy czy pozostawiane gdzie tylko się da resztki po jedzeniu.

Ewelina: – Czasami po prostu niedobrze się robi.

Nie dziwi to, że tak wiele dziewczyn samych rezygnuje. Trzeba mieć silną psychikę, by wytrzymać w takich warunkach pracy. Najgorsze jest jednak to, że wszyscy, którzy podejmują się pracy pokojówki, chcą ją wykonywać, a zwyczajnie nie dają rady. Nie mogą znieść atmosfery, jaka tam panuje, traktowania ich jako człowieka trzeciej kategorii.

Anna: – Żadna praca nie hańbi. Jesteśmy takie same jak inni, chcemy robić swoje w dobrych warunkach, bez konfliktów, oszustw i wykorzystywania. Może kiedyś się to zmieni...

Jak widać, zawód pokojówki do łatwych nie należy. Najgorsi jednak w tym wszystkim są inni ludzie, którzy nie doceniają ciężkiej pracy drugiego człowieka i niejednokrotnie nim pogardzają. Czasem jedno miłe słowo, miły gest może wiele zmienić, dotyczy to zarówno przełożonych, jak i gości hotelowych. W pracy podstawą jest dobra atmosfera, jeżeli tego brakuje, to się zwyczajnie traci zapał.

– Chciałabym ostrzec kolejne osoby, aby uważały i nie dały sobą pomiatać, wiedziały, co mogą robić i umiały się przeciwstawić, bo racja będzie po ich stronie. Może też dać to coś do myślenia ludziom, którzy prowadzą tego typu firmy – podsumowuje Anna.

Czy mówisz po polsku?

Wychowujące się w Austrii dzieci polskiego pochodzenia mają wspa-
niałe warunki, aby rozwijać się jako osoby dwu- lub wielojęzyczne. To
jednak od nas, rodziców, zależy, jaka będzie ich polszczyzna.

Marta Hruz

Polityka językowa w Austrii

Polacy przyjeżdżający do pracy w Austrii często decydują się zostać tu na stałe wraz ze swoimi rodzinami. Wiąże się to z uczęszczaniem ich dzieci do austriackich szkół. Podobna sytuacja jest z innymi emigrantami. W rezultacie liczba uczniów obcego pochodzenia w ostatnich latach w Austrii niezmiennie rośnie. Dążeniem polityków jest stworzenie szkoły, w której wszystkie dzieci mają równe szanse w nauce. W związku z tym wiele mówi się o konieczności opanowania języka niemieckiego. A co z językiem ojczystym?

Nauka języka ojczystego jest prawem każdego mieszkańca Austrii, kraju o wieloetnicznej tradycji. Zgodnie z Federalnym Dziennikiem Ustaw dwujęzyczność, czyli znajomość nie tylko języka niemieckiego, ale również języka ojczystego, powinna być postrzegana pozytywnie, a uczniowie powinni być nawet zachęcani do nauki języka

ojczystego. Według znowelizowanego programu nauczania z 1992 roku każdy uczeń w Austrii z innym niż niemiecki językiem ojczystym ma prawo do jego nauki. Austria zawsze była i jest krajem wieloetnicznym, a prawo do języka ojczystego jest prawem człowieka niezależnie od jego obywatelstwa. Natomiast dyskryminowanie języków innych niż niemiecki w procesie edukacji jest niedozwolone.

Mowa ojczysta wraca do łask

Przypadający na 21 lutego Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego został ustanowiony w 1999 roku przez UNESCO w celu podkreślenia znaczenia różnorodności językowej i kulturowej. To szczytna idea, ale – wracając do emigracyjnej rzeczywistości – należy odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego w ogóle warto uczyć się języka ojczystego za granicą oprócz tego, że przysługuje nam takie prawo.

fot. Jacek Chabaszewski



Przez długi czas pokutował pogląd, według którego język ojczysty przeszkadza w przyswajaniu drugiego języka, dlatego chętnie opowiadano się za ograniczeniem lub wręcz całkowitym zaprzestaniem jego używania. Na szczęście to już przeszłość, a powody nauki języka ojczystego są oczywiste. Dzieci z polskich rodzin mieszkające w Austrii uczą się polskiego w celu poszerzenia swoich przyszłych możliwości zawodowych, skuteczniejszej integracji z innymi Polakami bądź na wypadek powrotu do kraju. Ale to nie wszystkie argumenty przemawiające na korzyść nauki także języka ojczystego.

Chodzi również, a może przede wszystkim, o stopniową asymilację dzieci w nowym kraju i stosunkowo łatwe i szybkie przejście z jednego języka na drugi. Opanowanie mowy ojczystej pomaga w nauce kolejnych języków. Najnowsze badania wykazały, że w procesie przyswajania języka niezwykle ważną rolę odgrywa rozumienie ze słuchu, które zostaje wykształcone przede wszystkim podczas przyswajania języka ojczystego. Wtedy właśnie w naszych umysłach powstaje indywidualny schemat myślowy, z którego korzystamy również później, podczas nauki innych języków.

Klucz do dwujęzyczności

Język ojczysty stanowi podstawę do nauki kolejnych języków. Umiejętności językowe podlegają wnikliwej weryfikacji już w wieku przedszkolnym. W Wiedniu od 2004 roku prowadzone są bezpłatne testy językowe dla czterolatków, które sprawdzają gotowość dziecka do podjęcia nauki w szkole. W przypadku braków językowych takie wczesne badanie

Dr Liliana Niesielska, językoznawca, Wydział Sławistyki Uniwersytetu Wiedeńskiego: Wychowujące się w Austrii dzieci polskiego pochodzenia mają wspaniałe warunki, aby rozwijać się jako osoby dwu- lub wielojęzyczne. To jednak od nas, rodziców, zależy, jaka będzie ich polszczyzna – czy opanują ją dobrze w mowie i w piśmie, mając dzięki temu solidne podstawy do nauki kilku innych języków, czy też mówiąc trochę po polsku, za to z wyraźnym obcym akcentem, utrwalać sobie nie tylko niepełny, ale także fałszywy obraz języka ojczystego. W pracy zawodowej ciągle spotykam studentów z drugiego pokolenia Polonii, którzy mówią po polsku, ale nie nauczyli się pisać w okresie szkolnym – im właśnie nauka ortografii przychodzi o wiele trudniej niż studentom austriackim, uczącym się polskiego od zera. Powodem są niewłaściwe „wyobrażenia” o języku ojczystym, tzw. reprezentacja mentalna. A ich najczęstszy komentarz na ten temat? – Jaka szkoda, że rodzice nie nauczyli mnie pisać po polsku! Więcej na ten temat można znaleźć na stronie wymowapolska.pl



umożliwia ich nadrobienie. Z powodu niedostatecznego dostosowania testu do potrzeb dzieci z innym niż niemiecki językiem ojczystym w 2010 roku wyłącznie dla takich dzieci wprowadzono nowe dodatkowe badanie.

W wiedeńskich przedszkolach około 1/3 tzw. pedagogów językowych jest przynajmniej dwujęzyczna, co daje dzieciom pochodzenia migracyjnego większe szanse na prawidłowy rozwój dzięki jednoczesnemu przyswajaniu języka ojczystego i niemieckiego. W tym wieku to bardzo ważne, dlatego również w domu zaleca się używanie mowy ojczystej. Z całą pewnością odradza się rozmów w języku, który przez samych rodziców opanowany jest w niedostatecznym stopniu, ponieważ w efekcie tej praktyki dziecko tylko na tym straci. Niepoprawny niemiec-

ki i zaniechanie nauki języka ojczystego mogą prowadzić do tzw. podwójnej półjęzyczności, czyli do niedostatecznej znajomości zarówno języka polskiego, jak i niemieckiego. Problem ten może dotyczyć dzieci pochodzenia migracyjnego, które wzrastają co najmniej w dwóch językach. Początkowo silniejszy język ojczysty z czasem, z powodu przerwania jego nauki za granicą, staje się językiem słabszym, podczas gdy do tychczas słabszy drugi język awansuje do miana mowy dominującej, używanej w najbliższym otoczeniu i szkole. Ta nagła zmiana powoduje w efekcie niedostateczne przyswojenie obydwu języków, charakteryzujące się m.in. ograniczonym słownictwem, niepoprawną wymową czy mieszaniami obydwu systemów językowych. Takie połówkowe opanowanie nawet

kilku języków wiąże się z wieloma problemami zarówno w dalszej nauce w szkole, jak i w całym późniejszym życiu.

Szanse i zagrożenia

Wygląda na to, że każde dziecko pochodzenia migracyjnego w Austrii ma doskonałe warunki do stania się człowiekiem dwujęzycznym oraz należycie wykształconym i zintegrowanym z otoczeniem. Dlaczego więc tak się nie dzieje?

Teoretyczne założenia edukacji międzykulturowej i przysługujące migrantom prawa w praktyce napotykają na różnego rodzaju przeszkody. Mimo wprowadzonych w życie zmian przystosowujących w pewnym stopniu austriacki system edukacyjny do potrzeb wszystkich uczniów, w tym dzieci migrantów, wiele kwestii pozostaje nieuregulowanych, bowiem proces transforma-

cji austriackiego szkolnictwa nadal trwa. Ponadto realizacja nowych założeń związana jest z wysokimi kosztami, które w dobie kryzysu nie są chętnie widziane. Dlatego w przedszkolach i szkołach brakuje personelu, a grupy są często przepełnione. Jednak odpowiedzialność nie leży wyłącznie po stronie państwa austriackiego.

Nie od dziś wiadomo, że rodzinne wychowanie sprzyja lepszemu wykształceniu młodzieży oraz daje większe szanse integracji w społeczeństwie. Umiejętności w zakresie zdobywania wiedzy zależą w ogromnym stopniu od najbliższego otoczenia młodych ludzi, czyli najczęściej od ich rodziny. Jeżeli rodzice pragną, aby dzieci były dwujęzyczne, powinni sami aktywnie włączyć się do działania, motywując swoje potomstwo w równym stopniu do nauki obydwu języków.

reklama

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych spraw prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz.15.30 do 20.00.

Ela jest doświadczoną nianią. Po maturze wyjechała do Nowego Jorku, gdzie podjęła pracę Au Pair. Jej pasją są języki obce, więc po powrocie rozpoczęła studia na wiedeńskiej romanistyce. Postanowiła podjąć pracę jako opiekunka. – Bardzo lubię dzieci, przebywanie z nimi sprawia mi dużo przyjemności. Dodatkowo mogę ustalić z pracodawcami dni pracy. Dla studentki taka praca to idealne rozwiązanie – twierdzi. Praca tego typu jest dosyć „intymna”. Jak sama mówi: – Stajemy się świadkami bardzo osobistych sytuacji, które powinny pozostać zarezerwowane tylko dla rodziny. Pracując w różnych domach, wiele już w życiu widziałam. Patrzałam na kłótnie, rozwody, cierpiące z tego powodu dzieci. Dla mnie najważniejsze było zawsze dobro dzieci, starałam się zajmować nimi tak, żeby nie odczuły tego, co działo się pomiędzy rodzicami. Myślałam, że widziałam w mojej pracy już wszystko, jednak pomyliłam się. Patologia nie musi oznaczać alkoholu czy wiecznych kłótni. Czasem patologia wygląda szarmancko, jest wykształcona i nosi drogie ubrania.

Idealna praca

Ela poznała rodzinę Bock dzięki ogłoszeniu w prasie. Poszukiwana była opiekunka, mająca zajmować się rocznymi bliźniętami. Wymagane było doświadczenie pedagogiczne i perfekcyjna znajomość angielskiego oraz jed-

Dodatek do

Historia Eli, która pracowała u pewnej austriackiej rodziny, nie należy do tych sensacyjnych. To nie jest opowieść o katorżniczej pracy, niewypłacaniu pensji, szykanowaniu czy molestowaniu seksualnym. To jest historia o dzieciach i o tym, że nie każdy dorosły człowiek nadaje się do tego, żeby zostać rodzicem.

.....
Magdalena Marszałkowska

nego z języków romańskich. Rodzice dzieci, ludzie po czterdziestce, wykształceni i na poziomie, okazali się bardzo mili i otwarci. Zachwycali się kompetencjami Eli i jej znajomością języków. Ich celem było, aby dzieci wychowywane były równolegle w trzech językach, niemieckim, angielskim i hiszpańskim.

– Wiem, że wiele osób uznałoby mówienie do rocznych maleństw w trzech językach za przesadę. Ja, nauczona doświadczeniem, wiem, że każdy rodzic ma swój pomysł na to, jak wychować swoje dzieci. Zresztą taka kulturalna rodzina na poziomie, która od

wczesnych lat interesuje się kształceniem swoich dzieci, to miła odmiana po

klótniach i rozwodach, które wcześniej spotykałam.

Przez cały dzień

Ela była zachwycona i odczuła ulgę, gdy zobaczyła, że wreszcie nie musi oglądać jakichś rodzinnych tragedii. Początkowo zdziwiło ją tylko to, że Bockowie mają aż cztery inne nianie, Ela była piątą. Okazało się, że dzień pracy zaczyna się o 7.30, a kończy o 23.30. Dzieci są przez cały dzień tylko z opiekunkami. Rodzice nawet wtedy, gdy są w domu, nie poświęcają swoim pociechom czasu, są wiecznie zmęczeni, nie mają cierpliwości ani ochoty na zabawę, kąpanie czy karmienie.

Każdego dnia, około godziny dwudziestej, rodzice wychodzą do ulubionego lokalu, w którym jedzą z przyjaciółmi kolację, piją wino, rozmawiają itp. Do domu wracają o 23.30. – Myślałam, że to jedna z tych par, która dba o swoje małżeństwo. Mają dzieci, ale starają się dbać także o swój związek, są nie tylko rodzicami, ale też mężczyzną i kobietą, parą, która pielęgnuje swoje uczucie.

Dużo małżeństw koncentruje się na dzieciach i zapominają o współmałżonku. Oni wydawali się szukać odrobiny czasu dla siebie – mówi Elżbieta.

Odrobina okazała się rytuałem. Codzienne wychodzenie do ulubionego lokalu stało się świętością. Tylko ich własna choroba mogłaby zatrzymać ich w domu. Choroba dziecka nigdy nie była powodem do zostania w domu. Przecież w domu są opiekunki! – Wspólna kolacja i wino z przyjaciółmi – mówi Ela – trwa co wieczór do 23.30. Wtedy opiekunka kończy dzień pracy, a Bockowie wracają do domu. Dzieci w tym czasie już dawno śpią, więc nie ma mowy, żeby usypiane były przez rodziców. Od 7.30 następnego dnia pojawia się kolejna lub ta sama niania. I tak w kółko.

Opiekunka musi być w ich mieszkaniu o 7.30, bo ktoś musi ubrać i nakarmić dzieci. Zdarza się, że matka śpi w pokoju obok do godziny dziesiątej. Opiekunka musi wtedy zająć czymś dzieci, tak aby nie zachowywały się głośno i nie przeszkadzały mamie w śnie. Niania musi dzieci ubrać, nakarmić i pójść z nimi na spacer. Potem jest obiad, zabawa, karmienie, przewijanie, mycie itp. Wszystko to wydaje się należeć do normalnych obowiązków każdej opiekunki. Dziwi

phot. Hannes Eichinger



życia

tylko to, że przy żadnej z tych czynności rodzice nie biorą aktywnego udziału. Nawet jeżeli są w domu. Dzieci budzą się i zasypiają w towarzystwie obcych im osób. Tak jest nie tylko w ciągu tygodnia, ale także w weekendy, święta i podczas wakacji.

Czas dla siebie

Matka dzieci ukończyła studia prawnicze, jednak nigdy nie podjęła pracy w swoim zawodzie. Jest wykształcona, może zabłyszczeć w towarzystwie, ale nie pracuje. Wiele matek chciałoby być w sytuacji pani Bock. Ela była zszokowana tym, że gdy ona bawi się z dziećmi, ich matka potrafi leżeć w sypialni i czytać książkę albo jakiś kobiecy magazyn i nawet nie wyjść ze swojego pokoju. Ojciec po powrocie z pracy, a przed obowiązkowym wyjściem do restauracji, musi odpocząć. Płaczące dzieci, które go zaczepiają, chcące się bawić albo przytulić, są dla niego za głośne. Poirytowany tym, że po dniu pracy nie może odpocząć, idzie do swojego pokoju i zamyka za sobą drzwi.

Dzieci, które obecnie mają już dwa latka, zaczynają być coraz bardziej agresywne. – Nie trzeba być psychologiem – mówi Ela – żeby zauważyć, że dzieci prowokują rodziców, chcą zwrócić na siebie uwagę za wszelką cenę. Są niedobre, złośliwe. Skoro żadne z rodziców się nimi nie interesuje, to zaczepiają tak długo, aż ktoś zareaguje. Wolą, żeby ojciec na nie nakrzyczał i tym samym okazał im jakiegokolwiek zainteresowanie, zauważył, że one istnieją.

Jakby tego wszystkiego było mało, nianie pracują również w weekendy, święta

i w dniu wolne od pracy. Zabierane są na urodziny babci, na weekend w spa i na wakacje. Ela dzięki temu była z rodziną Bock na Dominikanie, na Cyprze i w Ameryce. – Wszyscy myślą, że sobie jeżdżą po świecie i zwiedzam, ale ja tam jestem w pracy i zajmuję się całymi dniami dziećmi, bo rodzice muszą wypocząć – mówi Ela. Jak sama zauważa, pracującym rodzicom można wybaczyć wiele, mają prawo być zmęczeni i nie mieć na coś energii i ochoty. Ale wakacje to czas rodzinny, kiedy wreszcie nikt nie musi pędzić do pracy, spieszyć się na jakiś termin.

Bockowie na wakacjach chcą się zrelaksować, a nie bawić się z dziećmi. Lepiej zabrać ze sobą opiekunkę i móc „wreszcie” odpocząć. Podobnie bywa z weselami, urodzi-

Smutny to był widok – opowiada opiekunka.

Pięć mam

Po pewnym czasie bliźniaczki zaczęły do opiekunek mówić „mamo”. Pani Bock była oburzona, podejrzewała, że nianie uczą dzieci specjalnie, jej na złość. Ale że wszystkie naraż? Należy bowiem pamiętać, że nianie w domu państwa Bock jest pięć! Dzieci nie przebywają tylko z jedną osobą z zewnątrz. Opiekunki zmieniają się jak w kalejdoskopie, niektóre odchodzą z pracy, na ich miejsce przychodzą nowe. Dzieci wychowywane są przez sztab obcych im osób.

– Najgorsze jest to – mówi Elżbieta – że oni sami nie widzą tego, co robią swoim dzieciom. Uważają, że materialny dobrobyt, podróże i języki obce to jest najważniejsze dla wycho-



Uważają, że materialny dobrobyt, podróże i języki obce to jest najważniejsze dla wychowania. Na czułość i miłość nie ma miejsca.

nami członków rodziny czy ze świętami. Opiekunki są zabierane wszędzie. Ela przyznaje, że czasem są to bardzo niezręczne sytuacje.

– Kiedyś zabrano mnie na 80. urodziny jednej z babć. To była wielka uroczystość, na którą zjechali się wszyscy członkowie obu rodzin. Oczywiście było też masę innych dzieci, ale nikt poza moimi pracodawcami nie przyjechał z nianią! Nikt nie wiedział, jak się wobec mnie zachować, czy mam siedzieć ze wszystkimi przy stole, czy iść do kuchni jak służąca, czy siedzieć z dziećmi na dywanie? Cała rodzina czuła się niezręcznie. W końcu byłam dla wszystkich obcą osobą. Bockowie nie widzieli w tej sytuacji nic niestosownego. Maluchy cały czas próbowały zaczepiać swoich rodziców, szukały ich zainteresowania.

wania. Na czułość i miłość nie ma miejsca. Ci rodzice nawet nie wiedzą, co ich dzieci jedzą, jakie mają ulubione potrawy czy zabawki. Nianie muszą prowadzić zeszyt, w którym zapisywane jest, co i o której godzinie jadły maluchy. Przy tej ilości opiekunek bez takiego zeszytu nikt nie miałby jasności, co dzieci piły i jadły i o której godzinie znów je nakarmić.

Komunikacja między panią Bock a opiekunkami odbywa się za pomocą samoprzylepnych karteczek do notowania. Gdy niania przychodzi do pracy, najczęściej czeka na nią żółta karteczka. Pani Bock bowiem uważa siebie za wspalaną matkę i ma zawsze jakieś uwagi co do wychowywania swoich dzieci. Swoimi przemysleniami dzieli się więc poprzez notatki na skrawku papieru. Przecież nie mogłaby prze-

kazać opiekunce wiadomości ustnie, bo gdy opiekunka przychodzi do pracy, to pani Bock jeszcze śpi.

Ciekawym zjawiskiem jest też skrupulatność w wypłaceniu pensji. Gdy tygodniówka, którą powinna otrzymać niania, to kwota 197,40, to otrzyma ona dokładnie taką sumę, bez choćby jednego euro napiwku. Od poniedziałku do piątku opiekunka zarabia 7 euro za godzinę, a w weekendy i święta jeszcze mniej, bo za cały dzień 50 euro, więc wychodzi nawet 3 euro za godzinę. Większość opiekunek odmówiło pracy w weekendy, ale Bockowie zawsze znajdują jakąś studentkę, która potrzebuje pieniędzy i zgodzi się na wszystkie warunki.

Dziecko dodatkiem do życia

Państwo Bock budują własnie dom za Wiedniem. Stara się też o kolejne dziecko. Ela postanowiła zrezygnować z pracy.

– Nie chcę spędzać czasu na dojazdach z Wiednia do wsi położonej kilkadziesiąt kilometrów od miasta. Jeżeli pojawi się nowy potomek, to odpowiedzialność za trójkę dzieci jest dodatkowym stresem. Będzie mi tylko szkoda dzieci. Po mnie znowu przyjdą nowe nianie, do których maluchy będą musiały się od nowa przyzwyczajać. Rozmawiając z panią Bock, zaproponowałam jej, aby pomyślała o zatrudnieniu au pair, czyli dziewczyny, która będzie z nimi mieszkała na stałe. Pani Bock oburzyła się, słysząc taką propozycję. Powiedziała, że nie wyobraża sobie, żeby przez cały czas był w domu ktoś obcy. Aż mnie zamurowało. Przecież w jej domu są tylko obcy. Obcy wychowują jej dzieci. Dla mnie ta cała historia to przykład, że pieniądze szczęścia nie dają, a dobrobyt nie zapewnia miłości. Szkoda mi tych dziewczynek, bo będą w przyszłości bardzo skrzywione psychicznie. Właściwie już są – podsumowuje opiekunka.

Nowy związek i przecucie, że oto pojawił się ten właściwy mężczyzna. Decyzja o wspólnym życiu przychodzi nam niekiedy łatwo. Spragnieni bliskości wkraczamy w nowy związek. Najczęściej ktoś, do kogoś się przeprowadza. Może dzielić nas wiele kilometrów, nawet granica, a tam inne środowisko, inni ludzie. Trzeba wszystko budować od nowa. Nasz partner jest stamtąd. To my jesteśmy nowe. Jak nam będzie w tym związku? Czy dany nam czas i wspólne życie doprowadzi do upragnionego szczęścia? Zależy od nas. Ale czy na pewno? Czy scenariusz, jaki napisze nam życie, będzie właśnie tym wymyślonym przez nas?

Już sama przeprowadzka i zmiana otoczenia wiąże się z wyrzeczeniami. Rzadko decydujemy się od początku zacząć razem wszystko od nowa. Przeprowadzka do partnera jest na porządku dziennym. Ktoś ma już swój dom, mieszkanie, pracę, my pojawiajemy się tam i od tego momentu żyjemy we dwoje.

Miłe wieczory przy lampce wina przeważają nad konkretnymi propozycjami. O niektóre rzeczy pytać wprost nie wypada. Jakże to nieromantycznie stawiać pewne pytania. Partner przecież może pomyśleć, że jesteśmy materialistkami!

Aklimatyzujemy się, uczymy się siebie, każdy chce się pokazać z najlepszej strony. Partner jest wspaniałomyślny i ułatwia nam życie jak może – czy tak zostanie?

Mówimy, to taka próba, trwa miesiąc, kilka, może rok. Powoli wtapiamy się w codzienność i we wspólne życie. Kiedyś zaczęło się jego proza. Od kiedy? Przecież nie wszystkie deklaracje przetrwają rzeczywistość. Co to dla nas oznacza?

To nie tak miało być

Iwona mieszkała w Niemczech i pracowała jako wykwalifikowana pielęgniarka. W czasie odwiedzin u siostry w Austrii poznała Helmuta. Dwa miesiące później mieszkali już razem. Przeprowadziła się do Austrii.

Życie w wolnym zw



Wiele kobiet decyduje się na emigrację z zupełnie innych powodów niż praca i kariera. Mowa o uczuciu. Ten artykuł napisałam dla pań, ale dobrze byłoby, gdyby panowie również go przeczytali, aby byli bardziej świadomi i odpowiedzialni.

Viola Burgstaller

Mieli się pobrać. Iwona od pięciu lat pracuje tylko dorywczo. *Hausfrau* to „wymarzona” rola dla partnerki Helmuta. Zadbana, pedantycznie czysta i niewymagająca. Swoje ambicje zawodowe zaspakaja, sprząając

dzi... No czy czegoś ci brakuje? Tak – odpowiada – poczucia bezpieczeństwa.

Od chwili poznania Helmuta minęło pięć lat. Pielęgnując domowe ognisko, uczyniła życie Helmuta wygodnym. A co on

w toku oznacza, że nasz partner ma jeszcze całą masę zobowiązań, z obowiązkiem łożenia na rodzinę włącznie. Przed nim jeszcze ustalenie masy majątkowej do podziału. A rozwód może nastąpić po latach albo nigdy. Tylko prawomocny wyrok rozwodowy ustali status quo. Wszystko jest jeszcze otwarte. Trudno podejmować nowe zobowiązania, mając jeszcze poprzednie. Nie wyklucza to jednak zawarcia umowy o partnerstwie i wspólnego życia.

Pytanie, na które warto znać odpowiedź, gdy partner jest rozwiedziony: jakie zobowiązania ciąży na nim? Czy ma obowiązek łożenia na byłą żonę (*Unterhalt*) i dzieci? Jak wysokie są alimenty? Jest to ważny element, ponieważ waż zaważy na wspólnym budżecie i np. przyszłej zdolności kredytowej. Pytania o rodzinę, rodzeństwo też są ważne. W obliczu braku testamentu i braku umowy między nami to oni będą ewentualnymi spadkobiercami.

Wspólne zamieszkanie

Jeśli mieszkanie nie jest własnością, tryb najmu, członkostwo w spółdzielni może być przeniesione na partnera w razie śmierci drugiego. Umową ustalimy, co dalej po rozstaniu. Własność jest bardziej skomplikowana. Należy omówić z partnerem prawa osób trzecich (byłej żony, dzieci, rodzeństwa) do własności, wiarygodności – obciążenia hipoteki kredytami i innymi zo-



foto: Klaus Peter Adler

Czy czegoś ci brakuje?

wieczorami gabinety lekarskie. Helmut jest rozwiedziony i ma troje dzieci. Ze swoich niewielkich dochodów Iwona robi zakupy, kupuje drobne sprzęty domowe lub wyposażenie. Wije gniazdko. Po trzech latach stała się wymarzona nowa kuchnia. To nic, że syn mieszkający razem z nimi patrzy boki na przyszłą macochę. Zresztą temat ślubu ucichł. Iwona wraca do niego, ale rozmowa się nie klei.

W Niemczech zostawiła prawie wszystko, tutaj dopadła ją troska o przyszłość. Kontakty z otoczeniem niewielkie. Praca w domu pochłania. Dręczy ją niepewność, na nurtujące pytania padają wymijające odpowie-

zrobił dla niej? Dzisiaj jej pytania zbywa na odczepnego. Są zbyt długo razem, aby wprowadzać radykalne zmiany. Gdyby chciała odejść, to nie ma dokąd i on to wie. Jej frustracja sięga zenitu. A przecież nie tak miało być...

Na jakim etapie związku warto rozpocząć rozmowy o naszej sytuacji. Dla opornych żaden moment nigdy nie będzie dogodny. Można wszystko przemilczeć, nie zrobić nic i zdać się na los. Ale można też inaczej. Można, a nawet należy zadać pytania o...

Stan cywilny

W jakim stanie cywilnym jest obecnie partner? Trwający związek małżeński lub rozwód

iązku

bowiązani. Być może istnieją ograniczenia dysponowania własnością i wtedy dom czy mieszkanie nigdy nie będą mogły być sprzedane bez zgody osób trzecich albo bez odszkodowania dla nich. Naniesienie naszych praw do zamieszkania w nim będzie niemożliwe albo bardzo ograniczone.

Wyposażenie mieszkania, bez umowy między nami, należy do partnera. Pisemny rozdział na moje – twoje jest więc decydujący. Każdy kupowany przez nas przedmiot nie jest naszą własnością, jeśli tego nie udowodnimy. Śmierć partnera i brak umowy lub testamentu oznacza, że tylko spadkobiercy zadecydują, jak długo wolno nam tam zostać i co możemy zabrać. Nawet nasze osobiste rzeczy, biżuteria, odzież, sprzęty i prezenty mogą zostać zajęte przez spadkobierców jako zabezpieczenie do czasu wydania prawomocnego wyroku sądu.

Wspólnota majątkowa

Małżeństwo nakłada fakt wspólnoty majątkowej od chwili jego zawarcia. To, co posiadaliśmy wcześniej, jest własnością odrębną, także nie obciążają nas zobowiązania partnera istniejące przed ślubem. Natomiast w wolnym związku wspólnotę majątkową tworzy tylko umowa między nami.

Jeśli posiadamy wspólne konto, to najlepiej jako współwłaściciele. Pełnomocnictwo do konta wygasa ze śmiercią mocodawcy. Bywa, że po śmierci partnera jego rodzina natychmiast blokuje jego konto.

Tylko małżonek ma obowiązek zapewnienia nam utrzymania. Partner (*Lebensgefährte*) – nie. W prywatnej umowie możemy ustalić wynagrodzenie za naszą pracę w gospodarstwie domowym, czasowe kwoty wypłacane po rozstaniu



A przecież nie tak miało być...

do chwili znalezienia przez nas pracy lub gdy wspólne dzieci osiągną pewien ustalony wiek. Partner może zobowiązać się do dobrowolnego dodatku do naszej emerytury za określony czas wspólnego pożycia. Mogą to być prawa odwołalne albo nieodwołalne. Taki obowiązek może przejść na spadkobierców partnera.

Uważamy też, jakie umowy cywilnoprawne zawiązujemy w czasie trwania związku i co podpisujemy. Umowy trwają niekiedy dłużej niż związek. Ustalmy pisemnie z partnerem zakres odpowiedzialności każdego z nas w trakcie związku i po jego zakończeniu.

Prawo do renty i emerytury

Nie pracując, nie posiadamy prawa do renty inwalidzkiej, renty rehabilitacyjnej, emerytury. Jeśli nie pracujemy lub tylko czasowo albo dorywczo, a nasze zarobki są bardzo niskie, pomyślimy o dodatkowym prywatnym ubezpieczeniu. Szczególnie o ubezpieczeniu wypadkowym i emerytalnym. Składkę może opłacać partner – uregulujemy to umową. Zabezpiecza to nas finansowo na wypadek inwalidztwa, trwałego uszczerbku na zdrowiu. Pamiętajmy, że najwięcej wypadków zdarza się w gospodarstwie domowym, i jako *Hausfrau* nie mamy

prawa do żadnego odszkodowania i renty.

Lebensgefährte nie ma prawa do renty wdowiej, a żona – tak, jeśli nie miała dochodów albo były one niskie. Jeśli nie pracowaliśmy albo nasz okres składkowy był krótki, możemy znaleźć się na granicy ubóstwa albo bez środków do życia. Partner jednak może zabezpieczyć nas finansowo. Może to być dożywotnia renta, renta czasowa lub depozyt pieniężny. Może to zrobić w sposób odwołalny (czyli bez informowania nas może on pisemnie przenieść to zabezpieczenie na innego beneficjenta i nie ma on obowiązku informowania nas o tej zmianie) albo nieodwołalny (czyli zabezpiecza nas i od tego momentu bez naszej zgody nie może zmienić tej decyzji). Zwracamy uwagę na formę tych zabezpieczeń.

Choroba

Po 10 miesiącach udowodnionego (*Meldezettel*) wspólnego pożycia, partner ma prawo do zgłoszenia nas jako współubezpieczonego. Jednak prawo to nie obowiązek. Nie jest wymagana nasza zgoda, aby nas wymeldować. Żona ubezpieczana jest automatycznie i nie może być ubezpieczenia pozbawiona. Jeśli nie pracujemy i żyjemy w wolnym związku, jest to najważniejszą

szą czynność. Nawet te pierwsze 10 miesięcy bez ubezpieczenia mogą być krytyczne. Zwłaszcza jeśli ulegniemy wypadkowi albo zachorujemy, z hospitalizowaniem łącznie.

Gdy jeszcze nie jesteśmy współubezpieczeni, warto zaopatrzyć się w prywatne, czasowe ubezpieczenie zdrowotne. Z chwilą otrzymania e-card świadczenia zdrowotne przysługują nam w pełnym zakresie.

Niekiedy partner nie chce lub nie może nas współubezpieczyć, ponieważ jest np. w trakcie skomplikowanego rozwodu. Rozwiązuje to prywatne ubezpieczenie zdrowotne, ale uważa: za rachunki, leki i honoraria płacimy sami, pieniądze są nam zwracane później.

Jeśli chorujemy na chorobę przewlekłą, np. astmę, cukrzycę, zawarcie takiego ubezpieczenia nie będzie łatwe: pobyt w szpitalu kosztuje krocie i ubezpieczyciel wypyta nas o stan zdrowia i dolegliwości. Składka może być wysoka, ale to nic w porównaniu z pokryciem wszystkiego z własnej kieszeni.

Warto zawrzeć pisemną umowę na wypadek choroby lub wypadku. Ratujące życie decyzje o zabiegach, operacjach podejmuje rodzina, jeśli nie może ich podjąć chory. My zaś rodziną

nie jesteśmy – *Lebensgefährte* jest w świetle prawa osobą obcą. Nawet dostęp do łóżka chorego może zostać nam ograniczony. W ekstremalnych sytuacjach, przy istniejących konfliktach, rodzina często usuwa nas na bok i wyłącza z grona współdecydujących.

Jeśli pracujemy, mamy prawo do płatnego zwolnienia na opiekę nad chorym partnerem, ma je też partner w stosunku do nas. Sytuacja może się skomplikować, jeśli nie pracowaliśmy i staniemy się obłożnie chore na skutek wypadku lub choroby. Jest to szczególnie bolesne, jeśli nie mamy nikogo – rodziny, dzieci. Nikt nie wypłaci nam renty pielęgnacyjnej. Problem rozwiązuje umowa między partnerami albo prywatne ubezpieczenie. Dostaniemy np. 1000 euro miesięcznie na opłatę pielęgniarki lub opiekę. W świetle obecnych cięć socjalnych to bardzo ważne. Nie będziemy dla nikogo ciężarem i z godnością przetrwamy najgorsze chwile.

Śmierć partnera

To chyba najgorsze, co może nas spotkać. W przypadku choroby zostaje czas na uregulowanie naszych spraw. Śmierć, np. w następstwie wypadku, to tragedia nagle i nieprzewidziana. Jeśli pewne sprawy czekały na

w naszym życiu. Od kosztów pogrzebu po kwotę wystarczającą nam na samodzielne życie, wynajęcie mieszkania, czas potrzebny na znalezienie pracy. Tutaj zaufanie jest najważniejsze. Wypłatę świadczenia można scedować na partnera odwołalnie lub nieodwołalnie. Nawet jeśli jesteśmy dla partnera jedyną i najukochańszą osobą, nie oznacza to, że wszystko przypadnie nam. W Austrii nie istnieje instytucja pełnego wydziedziczenia. Spadkobiercy mają prawo do zachowku. Nie musimy czyhać na schedę, ale

nicami zmarłego w stosunku do nas i możemy nagle stać się intruzem, którego należy się pozbyć. Bez pisemnej umowy albo testamentu nie mamy żadnych praw do kwoty odszkodowania, jeżeli śmierć partnera nastąpi z winy osoby trzeciej. Jako żona możemy domagać się zadośćuczynienia, np. dożywotniej renty. *Lebensgefährte* tych praw nie posiada.

Stosunki z rodziną

Często najbliżsi naszego partnera cieszą się z naszego szczęścia. Dobra, uczciwa i kochająca partnerka to skarb, także dla

ny, dzieci jest nie do pokonania. Bywa, że jesteśmy odbierane jako konkurentka do uczuć ojca i jego majątku. Niekiedy wystąpi tylko pretensjonalna pobłażliwość i możemy liczyć na tolerancję. Jest dobrze, jak długo jesteśmy przydatne. Złe stosunki z najbliższymi pogłębią poczucie wyobcowania i zachwieją naszym poczuciem wartości.

Rozstanie

Podobno prawdziwego mężczyznę poznasz po tym jak kończy, a nie jak zaczyna. Może nie mogliśmy się dotrzeć, może nie byliśmy sobie przeznaczeni. Decyzję o rozstaniu podejmujemy dwu- albo jednostronnie. Może ona być wynikiem świadomych rozstrzygnięć albo spaść jak grom z jasnego nieba. Pielęgnujmy nasze szczęście i kochajmy się, ale już na początku związku podejmujemy kroki, aby w przypadku zaskoczenia nie zostać na lodzie. Powinniśmy być mądre i rezolutne. Cywilna umowa między nami rozwiąże również kwestię rozstania.

Regułą jest, że im dłużej trwa związek, tym lepiej powinniśmy się przygotować na brak partnera. To strasznie trudne, ale do zrobienia. Jeśli nie pracowaliśmy zawodowo, partner przynajmniej na początku powinien przejąć część odpowiedzialności za nasze pierwsze kroki. Musimy przecież gdzieś mieszkać, znaleźć pracę, mieć możliwość powrotu do innego kraju lub miasta. Jakie rzeczy możemy zabrać? Jak dzielimy się z innymi? Równo czy sprawiedliwie? Jakie zadośćuczynienie może nam zapewnić partner po latach przerwy w pracy zawodowej na rzecz pracy w gospodarstwie domowym i utraty lat składkowych do obliczenia przyszłej emerytury?

Tu tylko prywatna umowa może zaoszczędzić nam wyłączenia na ulicy z jedną walizką. W obliczu braku jakichkolwiek prawnych uregulowań między nami może do tego dojść także w świetle prawa. Wolny związek



foto: mars

Ustalmy zasady na początku

przynajmniej powinniśmy mieć prawo do zachowania tego, co nasze. Wypłata z ubezpieczenia na życie może być również w formie dożywotniej lub czasowej renty.

Ubezpieczenie kosztów pogrzebu może nam wystarczyć na

rodziny naszego ukochanego. Przecież szczęśliwsi żyją dłużej i zdrowiej. Niekiedy dla dzieci jest to odciążenie i pewność, że ojciec, brat nie jest sam i ma na kogo liczyć. Jego rodzina staje się wtedy naszą. Mamy przyszywane dzieci albo wnuki mogące dać tak samo dużo szczęścia jak nasze własne. Wszystko oparte jest na szacunku i życzliwości. Warto już na początku wiedzieć, jak duża jest nasza przyszła rodzina i kto do niej należy.

Przedstawienie nas i prezentacja to ważny moment, już wtedy domyślmy się, jaką rolę gramy w życiu partnera. Jeśli kwestia przedstawienia nas rodzinie jest zbyt długo przemilczana, odkładana albo do niej nie dojdzie, powinno dać nam to do myślenia. Albo odgrywamy tylko podrzędną rolę, albo jest coś do ukrycia. Psychicznie będzie to dla nas bardzo obciążające.

Złe stosunki z rodziną ukochanego nie wróżą dobrze na przyszłość. Niekiedy opór rodzi-



Pielęgnujmy nasze szczęście i kochajmy się, ale już na początku związku podejmujemy kroki, aby w przypadku zaskoczenia nie zostać na lodzie. Cywilna umowa między nami rozwiąże również kwestię rozstania.

swój bieg, zostaje on przerwany i nie ziści się już nigdy. Jeżeli na dodatek jesteśmy w obcym kraju i nie mamy nikogo, możemy czuć się bezradne. Z partnerem powinniśmy uregulować pisemnie, co w takich wypadkach robić.

Powinniśmy wiedzieć, gdzie znajdują się najważniejsze dokumenty, polisy, pełnomocnictwa i pieniądze. Zawarcie nawet niewielkiego ubezpieczenia na wzajemność może zminimalizować ten krytyczny okres

transport i pochówek w innym kraju. Umowa między partnerami reguluje również prawo o decydowaniu o miejscu pochówku i jego formie.

Istotna uwaga: zmiany w testamentie mogą zostać przeprowadzone bez naszej wiedzy i zgody. W przypadku braku testamentu wystarcza oświadczenie świadków o ostatniej woli zmarłego. To pole do różnych nadużyć. Spadkobiercy nie zawsze czują się związani obiet-

nie narzuca obowiązków, małżeństwo – tak!

Przy wyjątkowo niskiej moralności partnera z dnia na dzień stracimy wszystko. Zameldowanie pod wspólnym adresem daje nam niewiele. Stosunek najmu rodzi umowa albo własność, ale nie zameldowanie. Bez miejsca zamieszkania, bez pracy, bez oszczędności? Wymienione zamki będą niemyym świadkiem naszego upokorzenia.

Dobrze jest, by od pierwszych miesięcy nie zachłystywać się naszą sytuacją i odkładać parę euro. Konsekwentnie i regularnie. *Sparbuch* ma tę wadę, że do odłożonych tam pieniędzy mamy zbyt łatwy dostęp. Reklamamy mamią, a nasza kreatywność w upiększaniu domu i spędzenia romantycznego urlopu – niespodzianki wystawi nasze oszczędności na zbyt wiele pokus. Warto pomyśleć o dobrym produkcie ubezpieczeniowym



Tylko prywatna umowa może zaoszczędzić nam wylądowania na ulicy z jedną walizką. W obliczu braku jakichkolwiek prawnych uregulowań między nami może do tego dojść także w świetle prawa.

skierowanym na oszczędzanie. Te pieniądze będą należały tylko do nas i kiedyś uzbiera się pewna suma. Partner pochwali nas za oszczędność, a w razie czego będziemy miały na pierwsze miesiące samodzielnego życia lub przemyślany wydatek. Wypłata pieniędzy trwa około miesiąca i stanowi ochronę przed nazbyt spontanicznymi impulsami na potrzebę chwili.

Nie zapomnijmy, aby prześledzić nasze wspólne kontrakty i umowy. Na części z nich trzeba poczynić zmiany, część przejmie partner, a część my. Wspólne ubezpieczenia i zobowiązania. Do tej pory mógł je za nas opłacać partner, teraz to się zmienia. Tutaj umowa może być pomoc-

na. Umówmy się na początku, jak długo po naszym rozstaniu partner przejmie finansową odpowiedzialność za wspólne zobowiązania, czy w ogóle i na jakich zasadach. Zachowajmy ciepłe wspomnienia i rozstańmy się w przyjaźni. Jeśli zdecydujemy się pozostać w jego mieszkaniu i kraju, zawsze warto mieć koło siebie przyjaciela. Nie wyszło nam jako parze, ale życie toczy się różnymi drogami. Zawsze warto liczyć na pomocną dłoń. Kiedyś to też może być nasza, nigdy nie wiadomo.

A potem żyli długo i szczęśliwie...

Dzisiejsze czasy nie nakładają na nas sztywnych norm obyczajowych. Związki wolne i małżeńskie mogą być i są tak

samo szczęśliwe. Zawsze istnieje pewien przedział czasowy, kiedy próbujemy się poznać i nabrać do siebie zaufania. Jak długi powinien być ten okres? Od jakiego momentu powinniśmy te sprawy uregulować? Nie ma tu uniwersalnej recepty. Chodzi o wycucie chwili albo konsekwentnie przemyślany koncept związku. Może rok to rozsądna granica, może półtora. Jeżeli po tym okresie partner nie podejmie najważniejszych kwestii, pozostawia to wiele do zastanowienia.

Być może zaczniemy od rzeczy najważniejszych. Z biegiem czasu uregulujemy resztę. Liczy się otwartość w przedstawianiu swoich potrzeb i wychodzenie im naprzeciw.

Może w pojedynkę idzie się szybciej, ale we dwójkę idzie się dalej, dużo dalej.

Masz pytanie? Napisz do autorki: viola.burgstaller@polonika.at

r e k l a m a

ACCOUNTANCY & CONSULTING

Agnieszka Dajtrowska

- Prowadzenie księgowości (pełna księgowość, przychody – rozchody)
- Rozliczenia roczne z urzędem skarbowym dla firm i osób prywatnych
- Rachuba płac (wszystkie sprawy związane z WGKK i BUAK)
- Otwieranie firm we wszystkich formach prawnych (Gewerbeschein, KG, OG, Ges.m.b.H.)
- Tłumaczenia w urzędach, sporządzanie pism urzędowych
- Ubezpieczenia i kredyty (współpraca z BSG – Finanzierungsdienstleistungen Ges.m.b.H.).

Quellenstr. 137/2/31, 1100 Wien
tel. 0043/676 59 55 550 lub 01/971 41 56, faks 01/957 91 11.

W czasach szkolnych nie byłam Bogusławą czy Bogusią, tylko kujonem, a na studiach pierwsze dwa lata Myszowatą lub Cycatą – mam po prostu to co trzeba na właściwym miejscu. Potem było lepiej. Wyjechałam do Wiednia na stypendium i tutaj udało mi się poprawić mój wygląd do tego stopnia, że byłam już Boguśką, nieźła powiedzmy lufa. Faceci używali trochę innego też czteroliterowego określenia, ale nie będę się tu wyrażać.

Nigdy nie lubiłam Bożego Narodzenia i tym różniłam się od większości ludzi. Dla mnie kiczowata choinka, góra prezentów mająca zamaskować brak uczuć i ciepła rodzinnego były argumentami na *nie*. Ja byłam sama, a w takie święta to boli. Wtedy moje imiona brzmiały Boguśka Antyświąteczna.

Za to kochałam Wielkanoc. Szczególnie tu w Wiedniu. Bo natura jest tu bardziej wiosenna niż w Polsce. Na drzewach z pączkami pojawiają się listki, forsycje złocą się, zapowiadając nadejście tej najpiękniejszej pory roku. Niby normalny bieg rzeczy, a co roku zachwyca, jak to wiosna poczyną sobie z zimą. Chodziłam oczarowana kwitnącymi magnoliami, których w Wiedniu jest tak wiele. I jak tu nie kochać Wielkanocy?

W tym roku, jak to bywało od przyjazdu do Wiednia, udałam się ze święconką w Wielką Sobotę do Polskiego Kościoła na Renwegu. Było jednak inaczej, ponieważ nosiłam imiona Boguśka Zaręczona. To znaczy byliśmy parą, ja już magister germanistyki, pracująca jako tłumacz w dużej firmie, i on – dyrektor handlowy tejże. Postanowiłam pokazać mu polską tradycję święcenia pokarmów. Poza prezentowanymi mu zwyczajami znał jeszcze kilka polskich słów, ale z reguły były to słowa niecenzuralne. Nie wiem



Wielkanoc

Jestem Boguśka. Jednoimienna. Moi rodzice nie byli zbyt bogaci (w wyobraźnię), dlatego też zafundowali mi tylko jedno imię. Za to życie postarało się o to, by mi to drugie, brakujące imię urozmaicać. Przez cały czas, aż do dnia moich 30 urodzin, funkcjonowały dwa: Boguśka Perfekcjonistka i Boguśka Samosia – nie że wszystko sama, ale że samotna.

.....
Teresa Małgorzata Wilk

czemu, ale takie najłatwiej są przyswajalne w każdym obcym języku.

Ze zdziwieniem zobaczyłam moją koleżankę ze studiów w tłumie cisnącym się do postawienia koszyczka na przystrojony białym obrusem stół.

Należała do wrogiego obozu tępienia Myszowatej, czyli mnie. Ubrana była elegancko, za rękę prowadziła dwójkę dzieci z wyrazem na twarzy: patrzcie ludzie, to jest podwójny dowód na to, że uprawiałam seks!

Mając na grzbiecie nowy płaszczyk, a u boku chłopca na schwał, który w dodatku mnie obejmował, udawałam, że jej nie widzę. Ona robiła to samo. Ale po święceniu, wychodząc razem z tłumem przez wąskie drzwi, wpadłyśmy na siebie i nie było wyjścia – trzeba było zamienić kilka słów.

– Witaj Sylwia – powiedziałałam przyjaźnie. – Jak miło cię widzieć.

– Cześć Boguśka – wycedziła przez zęby koleżaneczka. – Co tu robisz?

– Jak to, nie widzisz? Świecę tak jak ty – i pokazałam na koszyczek z koronkową serwetką, pełen dóbr wszelakich.

Potem błyskając jej przed oczami brylantem na palcu, powiedziałam:

– Pozwól, że przedstawię ci mojego narzeczonego – oznajmiłam z uśmiechem, a Nick, mój chłop, całując ją w rękę, wymienił swoje nazwisko.

Sylwia zmierzyła go wzrokiem. Nie uszło mej uwadze, jakie zrobił na niej wrażenie, ale z ironicznym uśmieszkiem skomentowała po polsku.

– Narzeczony? W twoim wieku? To pierwszy czy dzieśiąty z kolei?

– Pierwszy i jedyny – powiedziałam po niemiecku, patrząc na swego lubego – i przejdźmy na ten język, bo Nick nie rozumie po polsku. Piękne masz dzieci – dodałam przyjaźnie.

Dziewczynka i chłopiec ubrani odświętnie i drogo, zaczęli rozrabiać, pogaduszki dorosłych nudziły ich niemiłosiernie. Szturchali i popychali się bez końca.

– Uspokójcie się w tej chwili – krzyknęła do nich po niemiecku zirytowana Sylwia.

Dzieci nie zareagowały na srogi głos matki, tylko okładały się bez pardonu.

– Może usiądziemy gdzieś na chwilę, nie będziemy tak stały w przejściu – zaproponowałam.

Zdziwiona, przystała na to chętnie. Usiedliśmy w pobliskim ogródku kawiarnianym na rogu Marokkanergasse.

Z początku rozmowa się jakoś nie kleiła. Ona wciąż siedziała wpatrzona w nas, a myśli jej błądziły gdzie indziej. I nagle, jakby ktoś otworzył tamę, połał się z jej ust potok słów.

– Wiesz, przyjechałam tu po studiach, myślałam, że będzie Eldorado, ale głównie, ja – pani magister z najlepszymi wynikami na studiach – musiałam sprzątać, aby nie zginąć. Chociaż mówiłam świetnie po niemiecku, nie mogłam dostać pozwolenia na pracę. Polska jeszcze nie była w Unii, nie miałam szans. Wielu moich znajomych radziło sobie przez ożenek. Kobiety dostawały od razu obywatelstwo, a mężczyźni mogli legalnie pracować. Ale ja nie miałam szans. Ta przyjemność kosztowała 30 tys. szylingów, a ja nie miałam tyle pieniędzy. Mieszkaliśmy wspólnie z wieloma Polakami na kupie. Miałam dla siebie pokój, co było już nie lada luksusem w tamtych czasach.

Było kiepsko, ale nikt nie chciał wracać, bo bał się, że już nie dostanie paszportu. Zaczęłam sprzątać u bardzo bogatego samotnego gościa. Miał już sześćdziesiąt parę lat, a ja miałam 25! Byłam zdesperowana, on to wiedział i namawiał na ślub. Nie miał rodziny, a bardzo chciał mieć. Wysłałam więc za męża, kombinując, jaka to ja jestem przebiegła – inni płacą za ślub, a ja nie tylko nie zapłacę ani grosza, ale wzbogacę się po śmierci starego. Łudziłam się – wykorkuje szybko i wtedy się urządzę, a on żył i żył i spłodził dzieciaki. Taki stary, myślałam, że to niemożliwe, a jednak. I żyje do dziś.

Możecie sobie wyobrazić, jaka ogólna ulga zapanowała przy stole. A staremu to w ogóle nie zaszkodziło. Dalej gra w tenisa, golfa, biega po 12 km dziennie, zdrowo się odżywia i jeszcze mnie przeżyje. A moje życie? Gdzie jest moje życie? Bo to co mam, to niech to szlag! Niby mam wszystko, ale nie pozwala mi pracować, tylko mam zajmować się tymi okropnymi gówniarzami. Popatrzcie na nich, czy to są dzieci? Nie widzę ludzi, nie mam przyjaciół. Spotykamy się i spędzamy wszystkie urlopy z jego przyjaciółmi, starymi zgredami i ich okropnymi matronami obwieszonymi biżuterią jak choi-

nieżle zbudowany facet w uni-formie szofera. Podszedł do tarzających się po nędznej jeszcze trawie dzieci Sylwii, których eleganckie markowe ubranka wyglądały już mniej wspaniale i biorąc wierzgającego chłopca pod jedną pachę, a dziewczynkę za ramiona, umieścił je w samochodzie. Potem podszedł do nas i szepecząc Sylwii na ucho – Chodź kochanie, nie rób przedstawienia – objął ją, wyjmując z mych opiekuńczych ramion. Rzeczywiście, mieliśmy już wokół liczną publiczność.

Sylwia wyciągnęła z pięknej, drogiej torebki chusteczkę, wytarła zalane łzami lico i mrużąc pod nosem: – No, to cześć



W tym roku, jak to bywało od przyjazdu do Wiednia, udałam się ze święconką w Wielką Sobotę do Polskiego Kościoła na Renwegu. Ze zdziwieniem zobaczyłam moją koleżankę ze studiów w tłumie cisnącym się do postawienia koszyczka na przystrojony białym obrusem stół.

W te święta Bożego Narodzenia mało brakowało, aby go wreszcie szlag trafił. Aleksandra, nasza dwunastoletnia córka postarała się o to. Przy stole pełnym gości oświadczyła: – Nie jestem już dziewczicą!

Mój stary eksplodował. Zrobił się cały czerwony, potem purpurowy, myślałam, że się udusi. Wszyscy zamilkli, a on wściekłym głosem oskarżył mnie, że to moja wina, bo nie mam nic do roboty tylko zajmować się dziećmi i nawet tego nie potrafię dobrze zrobić. Wygłosił odę do odpowiedzialności, a raczej ją wyrzeczował. Krzyczał tak, że myślałam, że zejdzie. Goście siedzieli wbici w krzesła, przerażeni. Gdy się nieco uspokoił, Aleks spokojnie wytłumaczyła: – Nie jestem już dziewczicą, bo pani zabrała mi tę rolę. Gram teraz anioła w Jasłkach.

ki. Te baby mogłyby być moimi babkami, ja nie mam z nimi o czym rozmawiać! Moje sprawy nie są ich sprawami.

Niedługo po ślubie sytuacja międzynarodowa się zmieniła. Gdybym sama się tak nie wrobiła, (widziały gały co brały – pomyślałam i słuchałam dalej) mogłabym wrócić do Polski i tam robić karierę, a nie tutaj za darmo robić za niańkę. Ja się tutaj duszę, duszę... i nagle po jej wypielęgnowanej drogimi kosmetykami twarzy popłynął strumień łez.

Nigdy nie przypuszczałam, że jestem zdolna do tego, aby tę zotkę, która uprzykrzała mi życie, przytulić. Jednak zrobiłam to. Biedny Nick siedział obok i nie bardzo wiedział, co ma robić. A ja klepiąc uspokajająco po plecach szlochającą babę, zauważyłam podjeżdżający ciemnobordowy, elegancki jaguar. Z auta wysiadł młody

stara, miło cię było spotkać, to ja tego... – i udała się w objęciach szofera do samochodu.

Popatrzyliśmy na siebie z Nickiem i wybuchnęliśmy śmiechem.

– Ale heca, Bogusza – powiedział narzeczony prawie po polsku. Dalej już kontynuował w swoim języku:

– Na początku jej łzawych wyznań pomyślałam: – Zuch, stary, nie dał się pazernej babie, ale teraz myślę, że to dupek – to ostatnie słowo powiedział po polsku, jego ulubione – bo kto zatrudnia takiego osiłka na szofera, gdy ma czterdzieści lat młodszą żonę?

– Ale na szczęście to nie nasz problem – skwitowałam.

Wzięliśmy się za ręce i pogryzając święcone jajko z koszyczką, odeszliśmy szczęśliwi w cudowną wiosnę i czekające na nas wspólne piękne święta Wielkanocne!

Przy wielkanocnym stole

W kwietniu, jak co roku, większość Polaków mieszkających w Austrii spotyka się ze swoimi rodzinami w Polsce przy świątecznym, wielkanocnym stole. O czym wówczas zazwyczaj rozmawiają? Zapytaliśmy o to anonimowo naszych rodaków w czasie jednej z polonijnych imprez.

Adam Taubowski

Mężczyzna w średnim wieku:

Przy stole nie mam za bardzo o czym ze swoją rodziną rozmawiać. Być może dlatego, że przez wiele lat spotykamy się tak rzadko. Oni żyją swoim życiem, a ja swoim. W Polsce zostali moi rodzice, a moi kuzyni pozakładali swoje rodziny. Przy stole podczas jedzenia rozmawiamy na tematy pobieżne w rodzaju: co tam u was słychać, jaka była u was pogoda, co słychać u bliższej czy dalszej rodziny. Włączamy potem telewizor, małe dzieci biegają, a my gapimy się w ekran. Później idziemy na spacer. Następnego dnia jedziemy do dalszej rodziny i sytuacja się powtarza. W tym roku na Wielkanoc też jadę do Polski, więc tak to i tym razem pewnie będzie.

Mężczyzna ok. 30 lat:

Szczerze mówiąc, spotkanie z moją rodziną wystarcza mi jedno na rok. Podczas rozmów z nimi trudno mi znieść to ciągłe ich narzekanie: na ciągły brak pieniędzy, na politykę, na bandytyzm, korupcję i zło-dziejstwo. Strasznie mnie to przygnębia. Przy tym ciągłym narzekaniu na brak pieniędzy, będąc w Polsce, sam muszę tam narzekać jak mi się tu w Austrii źle powodzi. No przecież nie będę się przy nich chwalił, że mi się akurat żyje dobrze, bo jeszcze bardziej ich zdołuję. Albo co gorsza, będą chcieli ode

mnie pożyczkę, która oczywiście w praktyce okaże się bez-zwrotna, tak jak już raz było. Oczekują też ciągle ode mnie, żebym załatwił im w Austrii jakąś robotę. A jaką robotę ja im mogę załatwić? Mam stałą pracę, i nie mam pojęcia, jak mogę im pomóc. Granice są przecież otwarte. Jak coś potrafią, to mogą przyjechać i sami znaleźć sobie pracę. A jak kilka lat temu załatwiłem szwagrowi pracę przy roznoszeniu ulotek, to po trzech dniach zrezygnował i powiedział, że biegać to on sobie może dla przyjemności, a nie za psie pieniądze. Później siedział u mnie dwa tygodnie, a mnie wysyłał pod polski kościół, bo ja podobno szybciej mu coś znajdę. Wreszcie wrócił do

Polski. Ale gdy się spotykamy z okazji świąt, ma ciągle do mnie pretensje, że rodzinie nie chcę pomóc.

Młoda dziewczyna:

Rozmowy z moją rodziną szczególnie w okresie świątecznym, tak podniosłem, są dla mnie czymś wspaniałym. Nareszcie jestem wśród swoich najbliższych. Rozmawiamy na wszystkie tematy, interesuje mnie wszystko, co ich dotyczy, a oni interesują się moją osobą. Przecież jesteśmy dla siebie najważniejsi. Jesteśmy w naszych rozmowach szczerzy i nareszcie mogę poczuć się swobodnie, być zrozumianą. Moi rodzice, mój brat i siostra są dla mnie najbliżsi. Za granicą zdana jestem w większości na przypadkowe znajomości. W Austrii nie żyję normalnym życiem. Austria to nie jest mój kraj. Ale mieszkam tutaj, bo zarabiam pieniądze, jakich nie mam szans zarobić w Polsce. W Austrii czuję się samotna i wyobcowana. Ciągłe jak bym była na delegacji, w pracy, w stresie. I tak siedem dni w tygodniu. Tak więc przyjazd do Polski to dla mnie naładowanie psychicznych akumulatorów. Relaksuję się wtedy i zbieram siły, żeby móc wrócić do Austrii.

Mężczyzna ok. 55 lat: Te spotkania przy świątecznym

stole i te rozmowy przypominają mi o ból serca. Zjeżdża się wtedy cała rodzina: moje dwie siostry i trzech braci i ze strony żony siostra i brat. Jest nas cały tłum przy stole, bo do tego dochodzą już dzieci i wnuki. Wtedy, gdy tak się siedzi przy stole z rodziną, człowiek sobie uświadamia, co zrobił ze swoim życiem. Wracam do Polski, do rodziny na stałe co rok, a tych lat upłynęło już ponad 20. Najpierw były nielegalne prace, miałem się wszystkiego. Czasami były ciężkie, a ja, jak to i większość naszych rodaków, znam się na wielu rzeczach. Wielu się też tu nauczyłem. Mam konkretny fach w ręku: jestem hydraulikiem. Po wielu latach udało mi się wreszcie zahaczyć w firmie legalnie. Ale siedzę tak przy tym stole i widzę, że moje dzieci dorosły, wykształciły się, najstarszy syn się ożenił, moja żona się postarzała i ja się postarzałem – i nie wiem nawet, kiedy to się stało. Przyjeżdżałem jak wujek z Ameryki z prezentami, budowałem dom, kupiłem synom motory, potem samochód. I wiecznie sam, i wiecznie tułanie się po jakichś byle jakich mieszkaniach. A tu siedzę w elegancko urządzonej domu i czuję się, jakbym to ja przyjechał w odwiedziny. I wiecznie cała rodzina pyta: to kiedy wracasz?

Nie lubię więc świąt i tych spotkań, bo widzę, że zawsze człowiek ma coś za coś, że za wszystko w życiu się płaci. Moje dzieci są wykształcone, mają wszystko, ale wychowały się bez ojca. Przez lata brało się każdą fuchę, piątek, świątek i niedziela, byle grosz odłożyć, byle zarobić. I teraz widzę, jaki kontakt ma moje rodzeństwo z dziećmi, jak wspominają to czy tamto – a ja wspominam tylko te przyjazdy na święta, na krótki urlop, bo robota, robota, robota...



foto: Kati Molin

Tropem kodu Leonarda da Vinci przez Wiedeń

Rozpoczynamy cykl bezpłatnych spacerów pod hasłem „Wiedeń nieznanym”, które odbywać się będą raz w miesiącu od kwietnia do października 2012 roku.

Zapraszamy serdecznie Czytelników „Poloniki” do lepszego poznania zarówno miasta, w którym mieszkają, jak i siebie nawzajem.

Małgorzata Nowak

Niewielu wiedeńczyków wie, że w gotyckim kościele franciszkanów na Minoritenplatz znajduje się kopia słynnego dzieła Leonarda da Vinci: „Ostatnia wieczerza”, o której mówi się, że jest wspanialsza od oryginału.

Oryginał z refektarza klasztoru Santa Maria delle Grazie w Mediolanie jest niestety w katastrofalnym stanie, gdyż da Vinci w czasie pracy nad „Wieczerzą” testował różne barwniki, co okazało się zgubne dla malowidła wykonanego techniką secco – na suchym tynku. Już za życia mistrza pojawiły się uszczerbki, z



Kościół franciszkanów

którymi nie poradzano sobie do dzisiaj i mediolańskie arcydzieło



można oglądać tylko przez szklaną ścianę w ramach krótkich, kilkunastominutowych sesji.

Inaczej wygląda historia wiedeńskiej kopii, która prezentuje się we wspaniałych kolorach, a fotografować można ją bez ograniczeń! Autorem kopii jest Giacomo Raffaelli, a powstała ona w latach 1806 -1814 na zlecenie Napoleona.

Na całość dzieła o wymiarach 4,47 m x 9,18 m składa się ok. 120 tysięcy miniaturowych szklanych płytek, z których każda ma powierzchnię zaledwie kilku milimetrów. Całość waży ponad 20 ton.

Jest to jedyna na świecie kopia oryginalnej wielkości i dzięki temu można dokładnie przeanalizować interpretacje Johna Browna zawarte w powieści „Kod Leonarda da Vinci”.

Wszystkich, którzy będą chcieli usłyszeć o symbolice „Ostatniej Wieczerzy”, poszukać wspólnie domniemanego świętego Grała oraz poznać miejsca w Wiedniu związane z istniejącym tutaj niegdyś zakonem Templariuszy, zapraszam na spacer.

Data: niedziela 15.04.2012, godz.16.00, przed głównym wejściem do katedry św. Szczepana.

Spacer jest bezpłatny. Czas trwania 1,5 godz., od 5 do 25 uczestników – zgłoszenia telefoniczne na kilka dni przed terminem zwiedzania.

*Małgorzata Nowak
– Vienna&Austria Guide,
tel. 0676/364 45 65.*

reklama

ORDYNACJA STOMATOLOGICZNA




zahnärztliche praxis

Laxenburgerstr. 12, A-1100 Wien; U1-Keplerplatz; Tel.: (01) 604 81 42

Dr. med.univ.
LESZEK PTASZYNSKI
Pon: 8.00 – 14.00
Wt, Czw. 14.00 – 19.00

PRYWATNIE:
Środa 8.00 – 14.00
Piątek 14.00 – 18.00

- ✓ **Nowoczesna profilaktyka, wybielanie zębów**
- ✓ **Leczenie zachowawcze, alternatywy do amalgamatu**
- ✓ **Leczenie paradontozy i chorób dziąsła (Laser)**
- ✓ **Nowoczesne leczenie wad zgryzu, leczenie ozonem**
- ✓ **Chirurgia, implanty (zabiegi w narkozie)**
- ✓ **Mosty i korony – najnowsze materiały – gwarancja**
- ✓ **Protezy natychmiastowe, szybkie naprawy protez**
- ✓ **Leczenie dzieci....**

**oraz wszystko to, co umożliwia
nowoczesna stomatologia
ZAPRASZAMY!**

Czy Pani mama wspominała, w jaki sposób znalazła się w Austrii?

– Bardzo często o tym mówiła. Podkreślała, że nie znalazła się tu dobrowolnie.

Moja mama zdała maturę w 1939 roku w Lublinie. Gdy któregoś dnia, w 1942 roku, poszła ze swoją siostrą do kościoła, budynek został otoczony i wszystkie młode dziewczyny zostały zatrzymane. Moja mama miała wtedy 20 lat, a jej siostra była kilka lat młodsza. Gdy moja babcia dowiedziała się o tym, stwierdziła, że nie zostawi ich samych i pojechała razem z nimi transportem.

Mogły zabrać ze sobą tylko niezbędne rzeczy. W ten sposób znalazły się w trójkę w Wiedniu, w obozie przejściowym w 11 dzielnicy. Przydzielono je do dużej fabryki zbrojeniowej w 16 dzielnicy Wiednia, którą nazywała się Austria Email Warchalovsky.

Obok fabryki były baraki dla robotników przymusowych z różnych krajów.

Jak mama sobie radziła?

– Mama знаła wiele języków: niemiecki, rosyjski, włoski, których uczyła się w gimnazjum w Lublinie. Gimnazjum to kładło wielki nacisk właśnie na naukę języków obcych. Dzięki tym umiejętnościom została tłumaczką na terenie fabryki. Zaczęło się od przypadkowo zasłyszanej kłótni między Niemcem i Francuzem. Moja mama się wtrąciła do tej rozmowy – i tak się zaczęła jej praca.

W jaki sposób poznali się Pani rodzice?

Miłość w złych cz

Związek Polaków w Austrii „Strzecha” jeden z wieczorów pamięci dla zasłużonych poświęcił Wiesławie Nettel, która ponad pół wieku związana była z tą organizacją. O swojej matce, wywiezionej na roboty przymusowe do Wiednia w 1942 roku, opowiedziała nam jej córka, Ursula Marquies.

Rozmawia Sławomir Iwanowski

Pani ojciec wiedział, że mama jest Polką?

– Oczywiście. W tamtym czasie mój ojciec był członkiem nielegalnej wtedy Partii Komunistycznej.

Nie powołano go do wojska, ponieważ na skutek przebytej w dzieciństwie choroby miał jedną nogę nieco krótszą. Tato był z zawodu hydraulikiem.

Po wojnie otworzył małą firmę hydrauliczną. Zmarł dość wcześnie, bo w 1979 roku.

Kiedy rodzice się pobrali?

– W roku 1944. Mój tata poznał przy jakiejś okazji znanego profesora wiedeńskiej ASP, Viktora Matejka. Profesor dawał prywatne lekcje malarstwa, znał wielu ludzi, wśród nich wysokiego rangą urzędnika nazistowskiego. Dzięki niemu udało się uzyskać zgodę na ślub.

Czy mama po ślubie przestała pracować w fabryce?

– Tak, gdyż po ślubie mogła zamieszkać z ojcem.

Po wojnie moja mama została z mężem w Wiedniu, na-

tomiast babcia z młodszą córką wróciła do Lublina, gdzie pracowała w szpitalu jako siostra przełożona. Siostra mojej mamy skończyła germanistykę i uczyła w szkole języka niemieckiego.

Jak Pani babcia odebrała to, że jej najstarsza córka zostaje w Austrii?

– Bardzo to przeżyła. Tym bardziej było jej trudno, że zaczął się okres zimnej wojny, który utrudniał kontakty. Na list czekało się sześć tygodni, zaś rozmowy telefoniczne wymagały wcześniejszego zameldowania – wszystko to było bardzo skomplikowane.

Babcia bywała po wojnie w Austrii?

– Tak, moja mama wciąż wysyłała jej zaproszenia. Gdy babcia ukończyła 65 lat, o wizę było już znacznie łatwiej niż w przypadku młodszych osób.

Czym zajmowała się Pani mama po wojnie?

– Po wojnie, ponieważ znała język rosyjski, pracowała przez pewien czas przy kasie w jednym ze sklepów, który znajdował się w części Wiednia administrowanej przez Rosjan. Pracowała tam do 1955 roku, a później prowadziła księgowość w zakładzie hydraulicznym męża.

Mama odwiedzała Polskę po wojnie?



asach

– Oczywiście. Pierwszy raz w 1953 roku, potem bywała tam często. Utrzymywała stałe kontakty nie tylko z rodziną, ale i z przyjaciółkami z gimnazjum z Lublina.

Jak można wytłumaczyć, że Pani matka, wywieziona pod przymusem do Austrii, wychodzi za mąż za Austriaką jeszcze w czasie wojny?

– Miłość. Po prostu. Miłość, która nie zna ograniczeń ani zakazów.

Jak patrzy Pani na II wojnę światową z dzisiejszej perspektywy?

– Było to straszna tragedia, o której słyszałyśmy od najmłodszych lat. Już jako dzieci poznałyśmy historię naszej matki i już jako dzieci czułyśmy, że wojna jest najstraszliwszym złem. Smutne też jest to, że Austriacy byli po stronie agresora.

Moja mama odwiedzała po wojnie szkoły, w których opowiadała o pracy przymusowej w Austrii jako bezpośredni świadek tamtych wydarzeń. Nigdy niczego nie ukrywała ani nie przemilczała, mówiła po prostu, jak było naprawdę.

Czy mama często opowiadała o swojej przeszłości?

– Oczywiście. Już jako dzieci znaliśmy jej historię. Cieszyła się bardzo z nawiązania kontaktu z rodakami ze stowarzyszenia „Strzecha”, bywała tam bardzo często.

Jak Pani sądzi, jakie znaczenie miało to dla mamy?

– Myślę, że działalność w Stowarzyszeniu była dla niej ogromnie ważna, oznaczała podtrzymywanie kontaktów z Polską. Szczególnie w okre-



Ursula Marquies ze zdjęciem swojej matki z 1945 r.

sie zimnej wojny, o czym już wspominałam, kontakty te były utrudnione. A w „Strzeche” miała taką namiastkę Polski: rozmawiała w ojczystym języku, dostawała informacje, co dzieje się w kraju. Czasem miała okazję przesłania przez kogoś paczki do swojej matki do Lublina.

„Strzecha” to przecież też podtrzymywanie polskich tradycji: spotkania opłatkowe, święcone, jasełka, występy w polskich strojach ludowych, wspólne śpiewanie itp. To było jej naprawdę bardzo potrzebne.

Trzeba też dodać, że z sąsiadami nie miała zbyt wielu kontaktów, wiadano, że nie przyjechała dobrowolnie do Austrii, że była zmuszona pracować w fabryce zbrojeniowej. Dlatego jej ojczyzną było to polskie centrum.

Czy Pani też jeździła do Polski?

– Oczywiście. Jako dziecko byłam w Polsce kilka razy. Pierwszy raz w Sopocie w roku 1953. Ten wyjazd został zorganizowany przez ambasadę polską w Wiedniu. Było wspaniale. Bardzo o nas dbano. Były tam też dzieci z Polski, najlepsi uczniowie. Te polskie kolonie, trwające trzy

tygodnie, organizowane były przez Polskę.

Wyjeżdżałam zwykle ze swoją siostrą Christą, a raz byłyśmy nawet we trójkę, z moją drugą siostrą. Dostawaliśmy wszystko co najlepsze: znakomite wyżywienie, piękne wycieczki, byliśmy nad morzem, w górach. Byliśmy również na wycieczce w Oświęcimiu i Brzezince. Jako dziecko byłam zszokowana tym, co tam zobaczyłam.

Zwiedzaliśmy duże miasta. Pokazano nam Pałac Kultury, który wtedy wybudowano.

To były inne czasy. Polski rząd organizował takie kolonie w celach propagandowych, żeby pokazać dzieciom z Zachodu, jak wspaniale żyje się za żelazną kurtyną.

– Oczywiście, tylko że my byliśmy dziećmi i patrzyliśmy na to wszystko oczami dzieci. Dla nas te wyjazdy były wspaniale zorganizowane, były cudowne. Zabierano nas też do teatru, na koncerty.

Poznałam wiele polskich dzieci, dla których pobyt na tych międzynarodowych koloniach był nagrodą za osiągnięcia w nauce. Nie wiem nic o pozostałych kryteriach. Przyjeżdżały dzieci z całej Polski, z różnych szkół.

Mama wysyłała was chętnie do Polski?

– Tak, bardzo jej zależało na tym, żebyśmy poznały jej ojczyznę. W tamtych czasach było nam ciężko i takie darmowe kolonie dla trójki dzieci były wielką pomocą. Moich rodziców nie byłoby stać na to, żeby wysłać naraz trójkę dzieci na urlop. A te wyjazdy były darmowe.

Mówi Pani po polsku?

– Jako dziecko trochę mówiłam, potrafiłam się porozumieć, teraz niestety nie używam tego języka, więc wiele zapomniałam.

Pani mama zmarła niedawno.

– Tak, w grudniu 2011, po długiej chorobie. Dlatego jestem ogromnie wdzięczna Stowarzyszeniu, że pamiętało o niej, że jeszcze za życia zorganizowało jej wieczór pamięci dla zaśluzonych dla „Strzechy”.

Z moją mamą przed śmiercią trudno się było porozumieć, z trudem mnie rozpoznała. Ale świadomość, że odeszła jako człowiek, którego kochano, szanowano i ceniono w tym środowisku, w którym tak się udzielała, była dla mnie ważna.

Sukienka – symbol kobiecości

Słowo „suknia” oznaczało kiedyś cały dobytek osobisty, z czasem okrojono jego znaczenie do wszystkich ubrań, jakie dana osoba posiadała. Dziś oznacza najpiękniejszą, najbardziej zmysłową część damskiej garderoby.

Justyna Ossowska



fot. Konrad Bak



fot. Viktorina Kulish

Od kilku lat przeżywamy prawdziwy powrót sukienek. Jak to dobrze, że znowu chętnie sięgamy po tę część garderoby, która dodaje nam tyle uroku.

Sukienki zakładamy na wszystkie najważniejsze uroczystości w naszym życiu: są więc sukienki komunijne, suknie ślubne, balowe, koktajlowe.

Sukienki są wszechstronne: możemy je nosić na co dzień i o każdej porze roku: do pracy, na plażę czy na przyjęcie.

Sukienka jest praktyczna: nie wymaga dobierania dołu i góry stroju, nie musimy się obawiać, że coś zostało źle dopasowane.

Jest takim samym symbolem kobiety jak szminka czy perfumy. W okamgnieniu z przeciętnej dziewczyny ubranej w dzinsy i podkoszulki zamieniamy się w prawdziwe, wytworne kobie-

ty lub w pełne uroku dziewczyny.

Istnieje niezliczona ilość fasonów, spośród nich niektóre stają się dominujące w danym sezonie, ale nie zapominajmy o jednym: w modzie wszystko już było. Trzeba umiejętnie dobierać rzeczy, które pasują do naszej figury i jeśli ma się rozmiar 46, to nie zakłada się modnej akurat plisowanej sukni, względnie w poprzeczne pasy czy wielkie grochy.

W tych latach, gdy odzieżowe gusta kobiet zdominowane były przez spodnie, jedyną sukienką, która oparła się zmiennym modom była słynna mała czarna. Sukienka, zaprojektowana ponad 80 lat temu w pracowni Coco Chanel nie wychodzi nigdy z mody. Sprawiała, że kobiety mogły zrezygnować z krępującego je przez wieki gorsetu, przyczyniając się w ten sposób do społecznego przełomu, do prawdziwej rewolucji. Dziś znamy dziesiątki jej od-

mian, ale ta oryginalna, zaprojektowana przez Coco Chanel, miała luźny fason, który nie podkreślał sylwetki kobiety.

Karierę zawdzięcza swym ambasadorkom, z których największą była Audrey Hepburn. Zaprojektowana przez Huberta



fot. Filip W.

de Givenchy'ego suknia, w której aktorka zagrała w *Śniadaniu u Tiffany'ego*, przeszła do historii.

Do małej czarnej pasują lekkie dodatki, cieliste lub dymne pończochy czy rajstopy i lekkie pantofle. Świetnie wygląda w połączeniu z klasycznymi perłami.

Inną sukienką, która przeszła do dziejów mody, jest szmizjerka. Ją także wylansowała Coco Chanel. Inspirowana była męską koszulą, miała podobny kołnierz i długie rękawy. Dopasowana u góry, dołem lekko się rozszerzała, nosiło się ją przewiązaną w pasie. Sukienka ta również nie wychodzi z mody, noszona jest w odmianach sportowych i eleganckich. Do niej nawiązała słynna kopertowa sukienka projektu Diany von Furstenberg.

Prawdziwa rewolucja przysłała w latach 60. wraz z krótką sukienką, zaprojektowaną przez



Mary Quant. Z chwilą wprowadzenia mini dobiegła końca era pończoch, popularne zaczęły być rajstopy.

Potem, na przełomie lat 60. i 70., przyszedł czas na sukienkę maxi, ozdobioną motywami kwiatowymi, jednak to był sym-

bol ery dzieci kwiatów. Styl hippie co jakiś czas powraca, w tym sezonie znów jest modny, nie mówiąc o motywach kwiatowych, które pojawiają się ostatnio u wielu projektantów.

Jest kilka złotych zasad doboru sukienki, o których nie należy

zapominać: sukienki podkreślające talię wskazane są dla pań o szerokich ramionach i biodrach oraz wąskiej talii. Sukienki z dekoltem w kształcie łezki są zakazane dla pań z obfitym biustem. Im pasują raczej modele z dekoltem w kształcie litery V. Panie o szerokich biodrach powinny wybierać sukienki nieprzylegające do ciała. Kobiety o małym biuście mogą go maskować sukienkami z wzorzystą, rozbudowaną górą, ozdobioną kieszonkami czy też falbankami. Aby zaś ukryć brzusek i wydłużyć nogi, wystarczy założyć sukienkę z podwyższoną talią.

Właściwie dobrana sukienka dodaje kobiecie nieodpartego uroku. Warto pamiętać, że klasyczne modele są zawsze modne.

Wiosna i lato to te pory roku, w których szczególnie chętnie sięgamy po sukienkę: symbol kobiecości. Zachęcam do tego gorąco wszystkie panie!

reklama

Grupa Ertrag und Sicherheit oraz jego zaufani partnerzy

Börsensprinter i firma ubezpieczeniowa Wiener Städtischen spółka akcyjna

Aktualne ceny akcji i jednostek funduszy powierniczych są niskie. Inwestować teraz oznacza osiągać w krótkim czasie wysoki dochód, a także zarabiać na długofalowych wzrostach giełdowych:

„Börsensprinter” to nowy produkt w formie ubezpieczenia na życie jako jednorazowa lokata pieniężna, stworzony w kooperacji Wiener Städtischen Versicherungen z bankiem Erste Group Bank AG.

Produkt umożliwia ulokowanie kapitału i możliwość osiągnięcia dochodu z lokaty ze 100-procentowym zabezpieczeniem powierzonej inwestycji pieniężnej oraz możliwością częściowych wypłat kapitału w czasie jej trwania*.



Inwestycja zakłada ulokowanie kapitału w papiery dłużne Erste Group Bank AG. Osiągnięty dochód będzie uzależniony od rozwoju rynku kapitałowego Stoxx 50® i będzie wypłacony jako dodatkowy dochód z inwestycji. Przy 75-procentowym wzroście wartości może zostać osiągnięte podwojenie zainwestowanego kapitału. Przy osiągnięciu 100-procentowego dochodu z lokaty zostanie wypłacone 250 procent jej wartości. Czerpienie wtedy proporcjonalne korzyści z każdego

wzrostu indeksów giełdowych dla zainwestowanego kapitału.

Możliwość osiągnięcia wysokich dochodów jest bardzo duża. Od 1987 roku kursy akcji Euro Stoxx 50® osiągnęły przeciętnie wzrost o 194 procent – średnia z 15 lat. Możliwość założenia lokaty istnieje już od

WIENER STÄDTISCHE
VIENNA INSURANCE GROUP

5000 euro. Nasz produkt jest limitowany i będzie przez nas oferowany tylko do 25 czerwca 2012, do wyczerpania edycji.

* Zabezpieczenie powierzonego kapitału do 01.07.2027 odnosi się do zainwestowanej kwoty po potrąceniu podatku od ubezpieczeń. Za zainwestowany kapitał będą nabyte papiery dłużne Erste Group Bank AG. Częściowe wypłaty w czasie trwania lokaty wpłyną negatywnie na rozwój osiągniętego kapitału na koniec jej trwania.

Doradcy do spraw ubezpieczeń w Wiener Städtische, którzy mówią po polsku:

Mgr Joanna Kühner, 2100 Korneuburg, Wiener Ring 16,
Tel.: +43 (0) 50 350 52114, Mobil: +43 (664) 60139-52114,
E-Mail: J.Kuehner@staedtsche.co.at

Patricia Zurawska-Kustosch, 1150 Wien, Johnstraße 4-6,
Tel.: +43 (0) 50 350 65620, Mobil: +43 (664) 60139-65620,
E-Mail: P.Zurawska-Kustosch@staedtsche.co.at

Janusz Nartowski, 1150 Wien, Johnstraße 4-6
Tel.: +43 (0) 50 350 65629, Mobil: +43 (664) 60139-65629
E-Mail: J.Nartowski@staedtsche.co.at

Robert Pylko, 1020 Wien, Obere Donaustraße 49 – 53,
Tel.: +43 (0) 50 350 22440, E-Mail: R.Pylko@staedtsche.co.at

Patryk Marek, 1020 Wien, Obere Donaustraße 49 – 53,
Tel.: +43 (0) 50 350 22438, E-Mail: P.Marek@staedtsche.co.at

Czy mnie jeszcze pami

Czesław Niemen, człowiek, który zmienił oblicze polskiej sceny muzycznej. Tworzył poruszające utwory, które na stałe wpisały się do historii muzyki. A jaki był prywatnie? Czym się interesował, czego lubił słuchać, kogo kochał? O tym opowiedzieli nam jego stryjeczny brat, Romuald Wydrzycki, oraz ostatni jego menedżer, Krzysztof Wodniczak. Rozmowa odbyła się przed koncertem poświęconym pamięci Czesława Niemena, który odbył się 4 marca w klubie Utopia w Wiedniu.

Justyna Kwiecień

*„Do dni dzieciństwa wraca moja myśl,
W marzeniach moich żyje rzeka ta.
Tak bardzo chciałbym być nad brzegiem jej,
Więc niech wspomnienie dalej trwa!”*



for. M. Michalski

Romuald Wydrzycki wspomina: Czesława znam w zasadzie od dziecka, ponieważ do szóstego roku życia mieszkaliśmy razem, ale z tego czasu niewiele pamiętam. Spotkaliśmy się potem dopiero gdy mieliśmy około 18 lat, gdy byłem na studiach, a Czesław zaczynał swoją wielką karierę. Był młodym człowiekiem, którego – jak każdego młodzieńca – ciągnęło do dziewczyn, ale nie był odważny, jeżeli chodzi o podryw. Tak samo palił papierosy, alkoholu się napił, ale nie był entuzjastą mocniejszych trunków, bo miał po prostu słabą głowę. Bardzo lubił przyrodę, ale ciężko go było gdzieś wyciągnąć, bo bał się wychodzić gdzieś ze względu na swoją rozpoznawalność.

Chodził do średniej szkoły muzycznej w Gdańsku i nie skończył jej, bo kiedy poznał

sporo reguł, jakie tam panowały, to stwierdził, że szkoła ogranicza muzyka, a przecież – mając słuch i pamięć muzyczną – w zasadzie można śpiewać coś tysięcy razy i nie pomylić żadnej nutki. Bardzo lubił siebie słuchać. Rytuałem stało się nagrywanie własnego koncertu i potem odsłuchiwanie go. Zazwyczaj na uwagi reagował machaniem ręką albo przykładowo, gdy mówiłem, że to jest dobrze, to odpowiadał: „Co to znaczy: dobrze? Albo bardzo dobrze, albo do niczego. Nie ma innego rozwiązania”. Był perfekcjonistą, moim zdaniem jest to cecha ludzi o trochę skomplikowanej psychice. Zresztą, jeżeli się żyje tylko tym, co się robi...

Pisał piękne słowa i tak samo śpiewał o miłości. Jednakże mimo marzeń o miłości doskonałej trudno być muzykowi wiernym jednej partnerce. Miał właściwie cztery miłości. Pierwszą żonę, która nie wyobrażała sobie życia z takim artystą. Ona chciała mieć zdecydowanego człowieka, który zapewni jakiś byt, który będzie w domu. To małżeństwo się nie udało. Drugą miłością była Ada Rusowicz, dlaczego z tego nic nie wyszło, to ja nie wiem. To była cudowna kobieta. Trzecia jego wielka mi-

łość to Farida. Miłość, która nie mogła być zrealizowana. Była już mężatką, kiedy wybuchło to wielkie uczucie. I czwartą jego kobietą i ostatnią żoną, była Małgorzata. Mieli w zasadzie osobne życia, on koncertował, ona jako modelka też jeździła. Ja ich nie widziałem nigdy wspólnie coś robiących.

*„Jednego serca trzeba mi na ziemi,
Co by przy moim miłością zadrżało,
Abym był cichy pomiędzy cichymi...”*

Muzyka była zawsze u niego na pierwszym miejscu, ale zakochał się również w pięknych wierszach. Zapewne to miało związek ze studiowaniem Norwida i innych poetów. W pewnym momencie zafascynował się fotografią, a właściwie mikrofotografią, w podróży wykonywał zdjęcia ziarenek piasku, przyrody. Jego ostatnią pasją była grafika. Moim zdaniem rewelacyjna, jest jej bardzo dużo i powinna zostać wydana.

Budził skrajne emocje, można powiedzieć, że na 10 osób połowa go wielbiła, a druga połowa nienawidziła. Zdawał sobie sprawę, że to wszystko robi dla swojej publiczności. Jednakże nie było z jego strony

jakiegoś szczególnego oddania, o czym świadczą słynne już kłótnie z publiką na koncertach indywidualnych, gdzie prowadził konferansjerkę, wykonywał utwory. Ktoś mu coś mówił, na to on odpowiadał: „To chodź i zrób to lepiej.” Ale tak naprawdę on tym żył – muzyką, występami. Pod koniec życia zamknął się trochę w sobie. Próbował remasterować swoje nagrania z poprzednich lat. Podejrzewam, że wena twórcza się trochę wyczerpywała. Do tego należy dodać problemy zdrowotne.

*„Nie pobił mnie nigdy nikt, a byłem pobity.
Nie zranił mnie nigdy nikt, a byłem zraniony.
Nie więził mnie nigdy nikt, a byłem więziony.
Nie zdradził mnie nigdy nikt, a byłem zdradzony.”*

Nie sądzę, aby sukces go zmienił. Pozostając na wschodzie, cały czas na tej wsi swojej koncertował. Śpiewy, chóry, gitary, akordeony, czyli w zasadzie wszystkie możliwe instrumenty, jakie były dostępne. Był przekonany, że jest wyjątkowy. Wiedział, że ma niezwykły głos, talent twórczy. Pod tym względem był wręcz zarozumiały. Ciężko przyjmował krytykę – gdy mu nieraz zarzucałem, że stare piosenki remasterowane według najnowszej techniki komputerowej są złe, w ogóle to do niego nie docierało.

Czesław uważał, że jest w stanie podbić rynek światowy. Jednakże on się tego bał. Poza tym też jakoś nie miał w tym wszystkim szczęścia, na pewno też ze względu na ograniczenia językowe. Przeszkodą było również to, że nikogo nie słuchał, sam chciał o wszystkim decydować. Zanim zaczął wyjeżdżać, to dostawał wszelkie nowości płytowe, był bardzo osłuchany z tym wszystkim.

ętasz?

Znał historie zespołów, których członkowie na przykład popadali w nałogi, więc on się obawiał podobnego losu. Otis Redding to była jego wielka fascynacja. Bardzo cenił Ja-

Czy dalej by tworzył? Według mnie chyba nie. Po tworzeniu muzyki typowo rozrywkowej, której zresztą chyba nie lubił, bo on raczej wolał uduziwiać wszystko, przyszedł czas na utwory coraz trudniejsze, właściwie symfoniczne. Potem zajął się muzyką filmową i teatralną. Eksperymentował z różnymi instrumentami mu-

w Stowarzyszenie Muzyczne Brzmienia. W tym okresie był też menedżerem.

W pracy był wymagający. Od początku ustaliliśmy pewne reguły współpracy i on uważnie obserwował, czy są spełniane. Było wiadomo, jakiej gaży oczekiwał. Stawki nie były wygórowane. Koncerty bilansowały się ze sprzedaży biletów. Wpływy

niczną, progresywną. Była też jedna część wspomnieniowa, na którą miałem z nim umowę. Denerwowało go, kiedy ludzie wychodzili z tej pierwszej połowy koncertu, gdzie prezentował muzykę elektroniczną, rozbudowaną, przestrzenną, w której się dobrze czuł. Według mnie tworzyłby do końca, ale większe formy, kompozycje rozbudowane, ale zawsze z charakterystycznymi niemenowskimi riffami pełne przestrzeni i różnorodności formalnej.

Czesław Niemen ujął mnie otwartością wobec ludzi, lojalnością i gotowością niesienia pomocy potrzebującym. Nie wynosił się, nie twierdził, że jest kimś wielkim i, wbrew niektórym opiniom, nie dbał o poklask. Owszem, niełatwo się z nim współpracowało. Wymagał bowiem od siebie i od innych, ale nie były to sprawy niewykonalne. Niczego mu nie podpowiadałem, nie wprowadzałem żadnych korekt podczas ustaleń odnośnie do koncertów lub nagrań. Najlepiej sam wiedział co, kiedy i jak. Od początku naszej znajomości i współpracy przyjęliśmy pewne pryncypia. Ja wiedziałem, jakie ma oczekiwania, bynajmniej nie finansowe, lecz raczej logistyczne. Starłem się im sprostać przed koncertami i w czasie ich trwania w kraju i za granicą.

Gdyby zapytać, jaki był, odpowiem krótko: był prawdziwym, silnym mężczyzną, ujmował otwartością i chęcią niesienia pomocy pogubionym i potrzebującym. Rozmawialiśmy między świętami a sylwestrem (zmarł 17 stycznia), snuliśmy plany dotyczące wydania płyty, mówiliśmy o rodzącym się utworze „Piękny jest ten świat”. Słyszę jeszcze charakterystyczny dźwięk jego słów... Ucichło.

Czuję się jednak strażnikiem jego pamięci i dlatego organizuję na całym świecie koncerty w hołdzie Przyjacielowi – Czesławowi Niemenowi.



foto: M. Michalski

Artystów zaprosiła do Wiednia Agencja Artystyczna W.I.P.

mesa Browna, Raya Charlesa, a pod koniec życia skupił się na muzyce symfonicznej. W zasadzie bardziej go wyganiano za granicę. Gdy go wysyłano do Stanów, to udostępniano mu wszystko: studio, głośniki, muzyków, instrumenty – jako wyjątkowo utalentowanemu muzykowi. Na początku była Francja i jedna płyta, która się na tamtejszym rynku pojawiła, zawierająca cztery utwory. Następne były Włochy i trzy single tam wydane. Pojawiła się również wtedy okazja do występu na festiwalu w San Remo, ale Turcy zaprotestowali, że Polak nie powinien reprezentować Włochów. Zatem włoskie związki zawodowe podjęły decyzję i nie dopuścili go do występu. Moim zdaniem gdyby tam zaśpiewał, to by wygrał. Według mnie musiał uciekać z Włoch ze względu na miłość do Faridy.

zycznymi. Myślę, że zajęłby się pisarstwem albo grafiką.



foto: M. Michalski

Krzysztof Wodniczak, ostatni menedżer Czesława Niemena: Czesław obdarzył mnie bezgraniczną życzliwością i zaufaniem. Robiliśmy koncerty – może nie było ich zbyt wiele – ale on nie był zainteresowany ilością, lecz jakością tzw. produkcji muzycznej. Mogę powiedzieć, że byliśmy przyjaciółmi. W latach 1989-2002 pracowaliśmy najpierw w Stowarzyszeniu Muzyki Elektronicznej, które zostało później przemianowane

pokrywały koszty tzw. loko scena. Starał się nie mieć nigdy żadnych sponsorów, bo nie chciał, aby jego nazwisko było kojarzone z jakimś konkretnym produktem czy marką, wyrażał zgodę jedynie na patronaty medialne. Trzymał się stałych współpracowników. Od 1962 roku do śmierci miał trzech menedżerów. Pierwszy, Franciszek Walicki, który go odkrył i przegarnął do zespołu Niebiesko-Czarni, drugim był Jerzy Bogdanowicz, no i ostatnim byłem ja. Niewiele ze mną koncertował. Rocznie od 10 do 15 koncertów, to wynikało z jego niedyspozycji zdrowotnej. Bardzo wierzył w biorytmy, kiedy miał pozytywne wskazówki, to wtedy wyznaczał terminy do zrealizowania koncertów. Publicznością był już momentami znudzony. On zawsze starał się w pierwszej części występu prezentować muzykę elektro-

Pomogliśmy czytelnikom



Redakcja „Poloniki” umożliwia wszystkim czytelnikom skorzystanie z bezpłatnej telefonicznej porady prawnej. Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, mgr Aleksandra T. Fux, które zostały zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.

Aleksandra T. Fux

Wracałem ostatnio z imprezy i byłem pod wpływem alkoholu. Gdy stałem na stacji metra, straciłem przytomność i karetka zabrała mnie do szpitala. W szpitalu stwierdzono, że utrata przytomności spowodowana była wysokim poziomem alkoholu we krwi. Teraz pogotowie żąda ode mnie zwrotu kosztu transportu do szpitala, pomimo że jestem ubezpieczony. Czy może tak postąpić?

– Jeśli transport środkiem pogotowia wynikał z nadużycia alkoholu, a nie z innych powodów, takich jak nagły atak lub inna choroba czy też wypadek, to kasa chorych ma prawo odmówić przejęcia kosztów transportu karetką, a nawet odmówić przejęcia kosztów koniecznego z tego powodu pobytu w szpitalu. W takim przypadku pogotowie lub szpital ma prawo do zwrotu tych kosztów przez daną osobę. Jeśli więc karetka nie przyjechała np. z powodu utraty przytomności wynikającej z kontuzji, ale wyłącznie spowodowanej wpływem alkoholu, to te koszty trzeba ponieść z własnej kieszeni.

Zacząłem ostatnio nową pracę i pracuję tam już trzy miesiące. Niestety szef do tej pory nie dał mi żadnej umowy o pracę na piśmie, mimo że wiele razy się o to upominałem. Szef twierdzi, że nie musi mi czegoś takiego wystawiać. Czy to prawda?

– Prawo pracy nie przewiduje żadnej obowiązkowej formy,

w jakiej umowa o pracę musi zostać zawarta. Może więc ona zostać zawarta zarówno ustnie, jak i pisemnie. Jeśli jednak umowa o pracę nie zostanie spisana, to pracownik ma prawo wymagać od pracodawcy wystawienia tzw. *Dienstzettel*, w którym krótko spisane są najważniejsze punkty, takie jak zarobek miesięczny, obowiązki i prawa pracownika itp.

Jeśli pracodawca nie chce wystawić nawet takiego dokumentu, to warto skontaktować się z izbą pracy (*Arbeiterkammer*), która za darmo w imieniu pracownika otrzyma taki dokument od pracodawcy.

Jestem lokatorem mieszkania, z którego się wyprowadziłem. Teraz mój były wynajemca wymaga ode mnie opłacenia kosztów wysprzątania tego mieszkania. Czy muszę to zapłacić?

– Jeśli było to zwykłe wysprzątanie (nawet z małymi naprawami) mieszkania, które konieczne było, aby to mieszkanie na nowo wynająć, to takie koszty musi ponosić wynajemca. Naprawy bezpośrednio wynikające ze zniszczeń obciążają najemcę, o ile powstały z jego winy i nie są wynikiem normalnego zużycia mieszkania. Zniszczenia wynikające z „normalnego” użycia mieszkania, czyli np. jego wysprzątanie lub wymalowanie ścian obejmuje inna regulacja. To, czy wynajemca może żądać zwrotu kosztów wymalowa-

nia mieszkania, zależy przede wszystkim od tego, czy wynajmuje on mieszkania w ramach działalności gospodarczej (od pięciu mieszkań), czy prywatnie. Dodatkowo trzeba sprawdzić, co zostało uzgodnione w umowie o wynajem mieszkania.

Jeśli mieszkanie zostało wynajęte u prywatnego wynajemcy i w umowie zostało uzgodnione, że mieszkanie jest przy opuszczeniu do wymalowania na koszt lokatora, to lokator jest odpowiedzialny za wymalowanie. Jeśli w umowie brakuje takiego uzgodnienia, to mieszkanie jest do oddania w takim stanie, w jakim zostało wynajęte.

Od wielu miesięcy używam samochodu zameldowanego w Polsce na moją żonę. Ostatnio dostałem za to mandat. Czy słusznie?

– Jeśli osoba, która na stałe zameldowana jest na terenie Austrii dłużej niż przez jeden miesiąc, używa samochodu na zagranicznych numerach rejestracyjnych, jest zobowiązana do przerejestrowania tego samochodu na tutejsze numery w ciągu jednego miesiąca. Z tym związane jest zapłacenie podatków, takich jak *Kfz-Steuer* lub *Normverbrauchsabgabe* (Nova). Ten termin może zostać przedłużony do dwóch miesięcy, jeśli istnieją pewne przeszkody, z powodu których przerejestrowanie w ciągu miesiąca byłoby niemożliwe.

Wiele osób próbowało użytkownika samochodu przez

niecały miesiąc, po czym wyjeżdżało nim z Austrii i wracało po kilku dniach. Ten system okazał się nieskuteczny, ponieważ odpowiedzialne ministerstwo (*Verkehrsministerium*) oraz urzędy skarbowe (*Finanzbehörden*) stwierdziły, że regularny wyjazd i wjazd danego samochodu na teren Austrii nie powoduje ponownego rozpoczęcia biegu tego jednomiesięcznego terminu. Czytając tekst ustawy, można jednak dojść do innego wniosku. Ostateczna decyzja musi zostać podjęta przez Najwyższy Trybunał Administracyjny. Na dzień dzisiejszy decyzja jeszcze nie zapadła.

Jeśli samochód jest w Austrii ze względu na targi lub wystawę na terenie Austrii, to może przebywać dłużej niż jeden miesiąc bez obowiązku przerejestrowania.

To samo dotyczy samochodów, które przebywają na terenie Austrii i czekają na dalszy tranzyt do innych krajów lub są tutaj w celu przeprowadzenia testów przez specjalistów.

Jeśli osoba, która używa takiego samochodu na terenie Austrii, nie ma stałego zameldowania w Austrii (*Hauptwohnsitz*), to teoretycznie nie musi przerejestrować tego samochodu. Jeśli jednak ta osoba (mimo braku stałego zameldowania) mieszka i pracuje głównie na terenie Austrii, to władze traktują to jako de facto stałe zameldowanie. Wtedy grozi po pierwsze kara za błędne zameldowanie oraz konsekwencje wynikające z nieprzerejestrowania samochodu.

Te konsekwencje są poważne: z jednej strony grozi kara administracyjna (*Verwaltungsstrafe*), z drugiej strony grozi postępowanie karne za oszustwo podatkowe (*Finanzstrafverfahren*). Szczególnie konsekwencje tego drugiego postępowania mogą być poważne, ponieważ w razie skazania grozi tu nawet wpisanie do rejestru karalności (*Strafregister*).

Dr Małgorzata Wajnikonis
FA. F. Zahn-, Mund-, Kieferheilkunde

GABINET
STOMATOLOGICZNY



**1150 Wien,
 Reithofferplatz 5/1/11**

**Dojazd: U3 - Schweglerstr.
 lub tramwaje 9, 49**

Tel./Fax: 01/946 93 34
Mobil: 0699/194 69 334

pon., śr., czw. 14.00 - 20.00
wt. 8.00 - 15.00
pt. 9.00 - 13.00

Przyjmujemy również dzieci
 Dodatkowe przyjęcia po uprzednim
 telefonicznym ustaleniu terminu

ABA
INVEST IN AUSTRIA

**Austria atrakcyjnym miejscem lokalizacji
 dla polskich firm**

Rynek o dużej sile nabywczej, atrakcyjne opodatkowanie przedsiębiorstw, znakomite instytucje badawczo-rozwojowe oraz zmotywowana kadra pracownicza, dysponująca odpowiednim know-how czynią z Austrii atrakcyjne miejsce lokalizacji dla firm zagranicznych.

ABA-Invest in Austria będąc agencją podlegającą Federalnemu Ministerstwu ds. Gospodarki, Rodziny i Młodzieży, zajmuje się przedsiębiorstwami, które mają zamiar rozpocząć w Austrii własną działalność gospodarczą. W kwestiach związanych z lokalizacją firmy oferuje zainteresowanym przedsiębiorcom bezpłatne informacje i doradztwo w zakresie:

- wszelkich aspektów lokalizacji działalności gospodarczej w Austrii
- poszukiwania i wyboru lokalizacji
- poszukiwania odpowiedniej siedziby firmy i nieruchomości
- problemy zakładania przedsiębiorstwa oraz towarzyszącemu mu doradztwa
- subwencji i możliwości finansowania
- problematyki prawa pracy i prawa podatkowego
- poszukiwania udziałowców austriackich
- wszystkich kwestii związanych z lokalizacją po wykonaniu projektu.

Chętnie służymy Państwu pomocą w przypadku pytań związanych z lokalizacją działalności gospodarczej oraz utworzenia oddziału firmy na terenie Austrii.

**Prosimy o kontakt na adres: office@aba.gv.at
 lub pod numerem telefonu: 01/58858-0, www.investinaustria.at**

Transport hat *immer* Zukunft

INTERNATIONALE LKW WALTER
 TRANSPORTORGANISATION AG

Join the Winner

► jobs.lkw-walter.com



specjalista chorób uszu, nosa,
 gardła, krtani u dzieci i dorosłych

LARYNGOLOG

Dr. med. Grażyna Nowicki

- leczenie niedosłuchu
- laserowe, nieoperacyjne leczenie migdałków, polipów nosa, zatok, krtani, oskrzeli

1060 Wien, Stiegeng. 14/1 piętro (na rogu Gumpendorferstr. 38).

☎ 586 55 66
 pon. śr. czw. 16.00-19.00 wt. pt. 16.00-18.00

WSZYSTKIE KASY I PRYWATNIE



Dr. med. Anna Denk
 Lekarz ogólny

Badania kontrolne, szczepienia,
 EKG, Badania krwi, spirometria,
 homeopatia, akupunktura,
 laser, terapia polem magnetycznym
Wszystkie kasy i prywatnie

Godziny przyjęć
 pon. śr. 14.00 - 18.00
 wt., czw., pt., 8.00 - 12.00

1150 Wien, Dankwartg. 6/3
 Tel. 01/985 85 11
 Dojazd: U6 Stadthalle,
 U3 Schweglerstr., 49, 9



X Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne Śląsk-Beskidy 2012

Aż 600 zawodników z 20 krajów świata uczestniczyło w X jubileuszowych Światowych Zimowych Igrzyskach Polonijnych „Śląsk-Beskidy” 2012. Wśród nich także reprezentanci Polonii austriackiej.

Ryszard Banaś



Areną zmagani były obiekty sportowe w Bielsku-Białej, Cieszyźnie, Szczyrku, Wiśle i Tychach. Polonia z całego świata rywalizowała o medale w 10 dyscyplinach: narciarstwie alpejskim, snowboardzie, carvingu, saneczkarstwie, biegach narciarskich, hokeju, biathlonie, wieloboju łyżwiarskim, short tracku i nordic walkingu.

Historia zimowych igrzysk polonijnych nie jest tak długa, jak letnich, które tradycją sięgają roku 1934. Pierwsze Polonijne Igrzyska Zimowe odbyły się

w 1986 roku w Zakopanem.

Otwarcie X Światowych Zimowych Igrzyskach Polonijnych „Śląsk-Beskidy” 2012 odbyło się 26 lutego w Bielsku-Białej. Znicz igrzysk zapalił jeden z najlepszych hokeistów w historii Polski, Mariusz Czerkawski. Flagę olimpijską na maszt wciągnął olimpijczyk z Innsbrucku w 1976 roku w biegach narciarskich, Wiesław Gębala.

Prezes stowarzyszenia Wspólnota Polska, Longin Komołowski, powiedział na uroczystości otwarcia: Przyjeżdżacie tutaj, by na beskidzkich arenach w szlachetnej konkurencji zmagać się ze sobą, odnawiać przyjaźnie, jak również – tym samym – tożsamość; potwierdzić, że jesteście sobie nawzajem potrzebni. Potwierdzić, że łączy nas Polska, a wszystko, co robimy jest dla niej.

Uczestnicy zimowej olimpiady zgodnie podkreślali, że ogromną wartością, poza sportową rywalizacją, jest dla nich możliwość spotkania się z Pola-



kami z całego świata. Nawiązane tu przyjaźnie są szczególnie cenne.

– Wszyscy jesteście zwycięzcami – tak w amfiteatrze w Wiśle zwrócił się do wszystkich uczestników Igrzysk Longin Komołowski, kończąc 2 marca 2011 r. X jubileuszowe Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne.

W klasyfikacji punktowej Polacy z Austrii zdobyli 12 miejsce, w klasyfikacji medalowej miejsce 15. Gratulujemy wszystkim!

Klasyfikację generalną Igrzysk wygrała Litwa (1068 pkt.), która zdobyła 46 złotych medali, 40 srebrnych i 27 brązowych. Drugie miejsce przypadło Czechom (617 pkt.), a trzecie Rosji (442 pkt.).

Organizatorami jubileuszowej edycji Igrzysk było Stowarzyszenie Wspólnota Polska/Bielsko Biała, Stowarzyszenie Gmin i Powiatów „Śląsk-Beskidy”. Patronat honorowy nad imprezą objął Prezydent RP.



MAG. PATRYCJA GAMSJÄGER
RECHTSANWÄLTIN



KORRESPONDENZSPRACHEN
■ DEUTSCH ■ ITALIENISCH
■ POLNISCH ■ ENGLISCH

Polskojęzyczny adwokat mgr Patrycja Gamsjäger

świadczy pełną pomoc usług prawnych w zakresie

- | prawa cywilnego ze szczególnym uwzględnieniem prawa odszkodowawczego, wypadków narciarskich oraz odpowiedzialności za błędy w sztuce medycznej,
- | prawa procesowego,
- | prawa karnego,
- | prawa międzynarodowego,
- | ponadto prawa pracy,
- | prawa rodzinnego,
- | prawa o ochronie inwestora,
- | prawa rynku kapitałowego oraz
- | prawa umów ubezpieczeniowych.



Adres: Strohgasse 14 C 1030 Wiedeń, office@ra-gamsjaeger.at, www.ra-gamsjaeger.at
Tel: 0043 (1) 8901500 Fax: 0043 (1) 8901500 15



Medizinalrat
Mag. phil. DDr. med.

Wiesław Paweł Truskolaski Specjalista ginekolog położnik

- leczenie zaburzeń hormonalnych,
niepłodności, klimakterium,
osteoporozy, sonografia waginalna

1220 Wien
Hirschstettnerstr. 19-21c

Dojazd:
U1 do Kagraner Platz,
autobus 23A
(dwa przystanki)
do Afritschgasse

Godziny przyjęć:

pon. 9.00 - 13.00 i 15.00 - 19.00

wt. 9.00 - 14.00

śr. 9.00 - 13.00 (po telefonicznym uzgodnieniu terminu) i 14.00 - 19.00

czw. 14.00 - 19.00

tel. 203 02 94

www.frauenarzt.at.tf

Wszystkie kasy i prywatnie

Przegląd imprez

kwiecień 2012

3.04.

godz.19.00. Porgy & Bess. 1., Riemergasse 11. Melomaniac Corner: Patryk Zakrocki (PL) & Kazuhisa Uchihashi (J). Wstęp: tel.01/512 88 11, www.porgy.at

6.04.

godz.20.30. Porgy & Bess. 1., Riemergasse 11. Wrocławska Grupa Karbido „Stolik”. Wstęp: tel.01/512 88 11, www.porgy.at

18.04.

godz.19.00. Instytut Polski w Wiedniu, 1., Am Gestade 7. Film „Zabawki” – do-

kument, w którym o swoim dzieciństwie opowiadają pisarka Dorota Masłowska, projektant Tomasz Rygalik czy były prezydent Lech Wałęsa. Wersja polska z angielskimi napisami. Wstęp wolny, zgłoszenia: 01/533 89 61.

30.04.

godz.20.30. Porgy & Bess. 1., Riemergasse 11. Tomasz Stańko Quartet (PL/USA). Tomasz Stańko (trąbka), David Virelles (piano), Thomas Morgan (kontrabas), Gerald Cleaver (perkusja). Wstęp: tel.01/512 88 11, www.porgy.at

Dnia 15.03.2012 r. odszedł od nas po ciężkiej chorobie w wieku 72 lat

Ś.P. INŻ.

**JERZY
ZAREMBA**

BRAT, KOLEGA,
PRZYJACIEL,
WSPÓŁPRACOWNIK
„POLONIKI”
Pozostanie na
zawsze w naszej
pamięci



Polonijne Dyktando



REGULAMIN POLONIJNEGO DYKTANDA

1. Celem Polonijnego Dyktanda jest pielęgnowanie znajomości polskiego języka wśród Rodaków zamieszkujących Austrię.
2. Organizatorem Polonijnego Dyktanda jest Polska Misja Katolicka w Wiedniu. Patronat medialny objęła redakcja „Poloniki” oraz „Radia Jan”. Sponsorami nagród są Szkoła Polska w Wiedniu i Instytut Polski w Wiedniu.
3. Polonijne Dyktando odbędzie się 21.04. (sobota) w dużej sali Emaus należącej do Polskiej Misji Katolickiej, Strohgassee 24, 1030 Wien. Zapisy: do 20.04.2012 r. wyłącznie na adres mailowy: bezgres42@gmail.com lub także w dzień Dyktanda.
4. Udział w nim może wziąć każdy, kto jest narodowości polskiej i urodził się w Austrii albo też mieszka w niej na stałe od przynajmniej 10 lat. Organizator zastrzega sobie weryfikację powyższego wobec każdego z uczestników.
5. Dyktando będzie podzielone na cztery części: dla dzieci (8-12 lat), młodzieży młodszej (13-18 lat), młodzieży starszej (19-25) i dorosłych (powyżej 26 lat). Laureatami zostanie trzech najlepszych uczestników w danej kategorii.
6. Treść dyktanda układana jest i sprawdzana przez nauczycieli ze Szkoły Polskiej.
7. Ogłoszenie wyników odbędzie się po napisaniu dyktanda przez uczestników i sprawdzeniu ich również w sobotę 21.04.
8. Wręczenie nagród laureatom dokona się w Kościele Polskim na Rennwegu w godzinach wieczornych 3.05., w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, po uroczystościach kościelnych na ten dzień przewidzianych.

GINEKOLOG

Dr Wiesław Miechowiecki

ordynuje:
17 Bezirk, Jörgerstr. 50
pon. śr. czw. 14.00-18.00
wt. pt. 9.00-12.00

*wszystkie kasy
i prywatnie*

01/405 52 85
telefon czynny całą dobę

Przyjmę asystentkę stomatologiczną

do nowoczesnej praktyki
stomatologicznej
fitmitbiss.at w Wiedniu

Znajomość j. niemieckiego,
tel. 0664/300 70 28
lub 01/604 81 42

Elżbieta Nowalska
dwudniowe warsztaty w Wiedniu
5-6 maj 2012 r.

**„Twoje pole energetyczne,
Twój kapitał na przyszłość”**
Wiedza na temat Twojej aury,
praktyczne kodowanie jej
poprawnego funkcjonowania

Porady indywidualne –
7 maj 2012 r.
Szczegółowe informacje
o warsztatach i spotkaniach
indywidualnych
tel. +43/68 120 743 247,
Gustawa

**LICENCJONOWANE PRZEWOZY OSÓB
DOLNY ŚLĄSK - WIEDŃ**

TATARCZUK ŁUKASZ

JELEŃ GÓRA-LEGNICA-WALBRZYCH-WROCŁAW-KŁODZKO I OKOLICE-WIEDŃ I OKOLICE
PRZEWÓZ PRZESYŁEK (PRZYCZEPY)

tel. w Polsce: 0601 78 97 50
tel. w Austrii: 0650 21 40 599
0676 33 52 113
tel. w Wiedniu po godzinie 13:00

www.tatarczuk.pl

BBHaarstudio
i salon kosmetyczny

Stromstraße 35, 1200 Wien
tel. 0676 / 728 91 79

Do świąt Wielkanocnych
50% zniżki
na wszystkie usługi
kosmetyczno-fryzjerskie

Otwarte: pon-pt. 10-18,
sob. 10-14

Coaching językowe

- szkolenia językowe
- tłumaczenia
- korepetycje
- j. niemiecki, j. angielski

tel. 0681/207 547 02
e-mail:
doratocoaching@gmail.com

FINANZBERATER DORADZI

Kontakt z Panem Krzysztofem Korzekwą

Jak się rozliczać, by uzyskać zwrot z **Finanzamtu**
Gdzie i jak załatwić najtańszy kredyt już od **4,5%**
Gdzie dobrze ubezpieczyć rodzinę i siebie oraz
najtaniej samochód albo mieszkanie
Gdzie inwestować by uzyskać **najwyższą emeryturę**
Jak tanio kupić mieszkanie oraz gdzie zainwestować
opłacalnie posiadany kapitał bez dużego ryzyka

Telefony do dyspozycji cały dzień oraz wieczorem
Tel./Fax: **01/ 4846164**
mobil **0664/414 09 69** lub **0664/103 91 17**

Zameldowanie i informacja
w języku polskim

Telewizja Internet Telefon

upc

Rafał Witkowski
Kundenberatung Intern
T: 01/ 9438170
M: 0680/ 3029789
witkowski@chello.at

mgr Adam Jaworski
Tłumacz przysięgły

języków:
**polskiego, niemieckiego,
angielskiego**

Uwierzytelnione tłumaczenia,
także bezpośrednio z języka
polskiego na angielski
tłumaczenia w urzędach
Währinger Str. 14/12, 1090 Wien
Tel. 01/319 73 87
Fax: 01/319 21 80
Tel.kom. 0664/988 96 87
E-mail: adam.jaworski@chello.at

Dojazd: U2, Schottentor-Universität
lub tramwaje: D, 37, 38, 40, 41, 42, 43

**Śląski Zakład Pogrzebowy
Firma „Walicki”**

✚ WYKONUJEMY EKSPRESOWE PRZEWOZY ZWŁOK
✚ ZAŁATWIAMY WSZYSTKIE FORMALNOŚCI
✚ CENY KONKURENCYJNE

tel. (0048) 32/281 70 13
fax (0048) 32/281 95 17
tel.kom.+ 48/601 430 711
e-mail: Walicki@ka.onet.pl
www.funeral.netpol.pl

**Bezplatna infolinia:
0 800 01 01 30**

Montuję wszystkie antenę satelitarne

również polskie
platformy cyfrowe
Posiadam najnowsze
dekodery TVN

Bez abonamentu i umowy
na którym jest 25 programów
polskich gratis

Miedzy innymi:
TVP1, TVP2, TVN,
TVN24, TVP3, POLONIA, TELE5.

TEL: 0699/103 97 472
od 17.00 do 21.00.

Biuro Tłumaczeń

(vis-a-vis Ambasady Polskiej)
**Hietzinger Hauptstraße 67/2
1130 Wien**

Dipl.-Ing. Dr. W. Strohmer
Tel. 01/877 52 69,
Fax: 01/877 58 29
Mobil: 0664/44 28 035
godziny urzędowania:
9.00 - 18.00

E-mail: office@strohmer-translations.at
www.strohmer-translations.at



I tak źle, i tak niedobrze

Na Austriaków można narzekać bez końca! To akurat lubimy. W naszych oczach wypadają szczególnie blado, gdy się ich porówna z Polakami.

Magdalena Marszałkowska

Austriak jest nudny, mało gościnny, brak mu spontaniczności i trudno się z nim zaprzyjaźnić, bo nie jest otwarty na inne nacje. My, Polacy, jesteśmy za to fantastyczni! Podzielimy się z obcym swoją jedyną bułką, na piersiach rozedrzemy ostatnią koszulę, a przy wigilijnym stole zawsze mamy dodatkowy talerz dla zbłąkanego wędrowca. Jesteśmy spontaniczni, zwariowani i konie można z nami kraść! Romantyczne ideały przyspieszają bicie naszych serc. Z bagnetem pójdziemy na armaty, narodowe zrywy mamy zapisane w DNA i zawsze stajemy po stronie uciśnionych. Piękne to cechy, możemy być z siebie dumni. Po prostu cud i miód!

Gorzej bywa, gdy jest nam dobrze, ciepło i przytulnie. Gdy brak wroga, okupanta lub tragedii narodowej, zaczyna być nudno. A gdy Polak się nudzi, to się zaczyna rozglądać i brać wszystko pod lupę. Potomek Piasta jest znany też z tego, że wszystko wie najlepiej. Każdy Kowalski jest najlepszym lekarzem, politykiem, trenerem piłki nożnej, pedagogiem i specem w absolutnie każdej dziedzinie! Problem tkwi jednak w tym, że nawet jeżeli nasza szklanka jest w połowie pełna, to nam o wiele ciekawiej jest ponarzekać. Nie skupiamy się na tym, co mamy, tylko na tym, co mają inni. Życie jest dla nas zawsze niesprawiedliwe, inni zawsze mają lepiej, trawa jest bardziej zielona u są-

siada, ma on lepsze auto i więcej zarabia, a wcale mu się to nie należy. Należy się nam, a nie jemu! Do wylewania wiadra z pomyjami najlepiej służy Internet, tam jesteśmy anonimowi, możemy sączyć jad i przestać udawać miłego i kulturalnego człowieka.

Przekopałam się przez globalną wioskę informacji internetowych i wybrałam tylko newsy optymistyczne, o pozytywnym przesłaniu. I co się okazuje? Zawsze się znajdzie grupka takich, co muszą napluć do wspólnej zupy, ot tak, żeby zabić czas, nudę i dać upust własnej frustracji. Owsiak zbiera pieniądze na chore noworodki i łączy Polaków w dobrej sprawie? Złodziej, oszust i malwersant! Wszystko bierze do własnej kieszeni, od razu widać, że komuch jakiś albo jeszcze gorzej – Żyd! Kapitan Wrona uratował życie pasażerom samolotu, bravurowo lądując bez podwozia? Łaski nie robi, to jego praca i za to mu płacą! Przecież każdy pilot by tak umiał. Powódź zalała Opolszczyznę i setki ludzi straciło dorobek życia? Kasy chcą, remonty przeprowadzają i nowe domy budują za pieniądze podatnika! A Opolszczyzna to sami Niemcy!

Może lżejszy kaliber? Edyta Olszówka jest stanowczo za gruba! Przeszła na dietę? O rany, przecież ona wygląda jak kościotrup, anorektyczka jedna! Edyta Górniak ma najlepszy głos w Polsce. Ta cyganka matury nawet nie zdała. Anja Rubik jest trzecia na liście najlepszych modelek świata. Ona? Przecież ma mordę jak koń! Wiem, bo

znam się lepiej niż Vogue.

Trudno jest „zrobić dobrze” Polakowi, także na domowym podwórku. Nie będziemy przecież ograniczać naszego ulubionego sportu tylko do polityki, wydarzeń społecznych i życia gwiazd. Czasem lepiej z koleżanką obgadać kogoś żywego, namacalnego. O ile na nartach najlepiej jeździ się w górach, a łódką pływa po jeziorach, o tyle obgadywanie najlepiej wychodzi na polskiej ziemi lub

nigdy sama na siebie nie zarabiała i z nudów wisi godzinami na telefonie, zawracając innym głowę. Pani B. opowiada, że nie skończyłam studiów, ale piszę doktorat, a czasem prace magisterskie za pieniądze. Pani B. powinna zadzwonić na uniwersytet i zweryfikować informacje. No tak, zapomniałam, że pani B. po 20 latach w Austrii nie mówi po niemiecku, więc zadzwonić może sobie co najwyżej dzwonkiem. Pani C. uważa,



Zawsze się znajdzie grupka takich, co muszą napluć do wspólnej zupy, ot tak, żeby zabić czas, nudę i dać upust własnej frustracji.

przynajmniej między rodakami. Jadę do ojczyzny i już za plecami słyszę: „Patrz, jak się ubrała. Od razu widać, że nosa zadziera, bo z Austrii” „Przecież ona nie mieszka w Austrii, za Włocha wyszła i w Niemczech dzieci bawi. A auto to ma używane! Pewnie na socjalu żyje, oni tam wszyscy tylko się objają na tym zachodzie”.

W rodzinnym mieście występuję w roli chomika z dwoma głowami. Czego to ja już o sobie nie słyszałam! Podobno mam dwójkę dzieci, a jedno z murzynem. Podobno nie mam dzieci, bo jestem chora i nie mogę zająć w ciąży. Mieszkałam w pałacu i pod mostem, tańczyłam w cyrku, sprzedawałam też cygara.

Także w Wiedniu są tacy, których podnieca moje życie. Pani A. twierdzi, że mąż mnie zostawił dla jakiejś Węgierki, bo mi się nie chce pracować. Proponuję, aby pani A. czymś się zajęła, bo z tego co wiem,

że strasznie przytyłam, a pani D., że niezdrowo schudłam. Mąż mnie zdradza, a ja go biję. Tylko którego? Tego murzyna, Włocha czy tego, co ma jakąś Węgierkę? Jak tak pomyślę, to faktycznie prowadzę bardzo bogate i ciekawe życie!

Gdybym nie była sobą, to też bym siebie obgadawała z zazdrości. Skoro moja osoba tak interesuje innych, to czuję się mile połączona, a moje ego napompowuje się jak balon. Sama zawsze uważałam, że moje życie jest tak zwyczajne i pospolite jak ziemniaki na talerzu. Panie A., B. i C. podniosły mnie na duchu. Skoro one tak się mną interesują, to nie jest ze mną tak źle. Drogi czytelniku, jeżeli za twoimi plecami ktoś cię obgaduje, to uznaj to za komplement! Ten, który obgaduje, musi mieć strasznie nudne życie i zazdrości ci czegoś. Bo jak to mówią: gdy ktoś obrabia ci tyłek, to tak jakby cię w niego całował.

Man darf seine Wurzeln auf gar keinen Fall vergessen

„Zielstrebig“ beschreibt die toughe Linzerin Silvia Schneider wohl am besten. Neben einer Schauspielausbildung hat die Halbpolin ein Jus-Studium absolviert, ist Kulturressort-Leiterin und Moderatorin bei dem oberösterreichischen Sender LT1 und nimmt seit einem Jahr auf der pinken Couch des PULS4 – Senders Platz und moderiert das Society Format PINK!. Ich treffe die lebenslustige Frohnatur im Cafe Bendl zum Gespräch.

Bei den Sendungsmoderationen ist mir immer ganz wichtig, dass ich alle Beiträge vorher sehe, beziehungsweise die Texte kenne, damit ich weiß, worum es geht und was die Pointen sind. Anhand dessen bekomme ich einen Moderationsvorschlag, den ich dann meistens für mich selber

Anita Lechowski

Du bist ja ein Allround-Talent. Neben einer Ausbildung für Musik, Tanz und Schauspiel hast du auch noch ein Jus-Studium absolviert. Hast du vor den Beruf jemals auszuüben?

Ich hab immer gewusst, dass ich in die Richtung Bühne, Schauspiel oder Fernsehen gehen möchte. Das war von klein auf mein Wunsch und das mit dem Jus-Studium war einfach eine gute Basis zusätzlich, ein Interesse, dass man auch etwas Handfestes hat. Ich mache jetzt auch meinen Doktor, aber ich glaub nicht, dass ich in dem Beruf einmal arbeiten werde, aber sag niemals nie.

Bist du denn schon mal auf der Bühne gestanden?

Ja, schon mehrmals. Theaterbühne auf alle Fälle, ich würde auch sehr gerne wieder spielen. Leider ist für so etwas überhaupt keine Zeit, weil die Probearbeiten doch sehr viel Freizeit fressen. Ich mache auch immer wieder Sachen für's Fernsehen oder für den Film, das letzte war „Vitasek“ oder „Falco – Der Film“. Dass ich bei der polnischen Samstagabend-Show „Europa da sie lubic“ (dt. „Europa lässt sich

mögen“) mitgemacht habe, was auch eine schöne Erfahrung für mich.

Wie ist es zu deinem Engagement als Moderatorin gekommen?

Ich habe zu dem Zeitpunkt in der Schweiz gelebt. Dann hat mich eine gute Freundin angerufen, dass ein oberösterreichischer Sender Moderatoren für ein junges Format sucht, das hat damals „Campus TV“ geheißen. Ich habe am Casting teilgenommen und wurde genommen, das war das große Glück. Danach habe ich bei LT1 zu arbeiten angefangen und bin da auch sehr schnell hineingewachsen, weil das ein sehr lieber Kreis ist. Letztes Jahr hat dann PULS 4 Moderatorinnen gesucht, auch da bin ich zu einem Casting gegangen und hatte Glück.

Jetzt moderierst du auf LT1 und auf PULS 4 das Society-Format „PINK! – Österreichs erstes Starmagazin“. Wie bringst du alles unter einen Hut?

Ich würde nicht sagen, dass es anstrengend ist, weil wenn man etwas gerne macht. Dann ist es ja bekanntlich nicht an-

strengend, aber es erfordert einfach wirklich gute Planung. Ich koordiniere alle meine Termine ganz genau in meinem Kalender und es ist möglich, dass man das ohne sich zu zerreißen auch wahrnimmt, wenn man ein Umfeld hat, das das auch ak-

zeptiert und mitzieht. Manchmal fahr ich sogar am Abend von Wien nach Linz, weil ich dort eine Moderation habe und dann wieder in der Nacht zurück.

Wie bereitest du dich auf deine Moderationen vor?



foto: Oliver Topf

adaptiere und versuche dann möglichst bündig durch die Sendung zu führen, so dass ein roter Faden drinnen ist. Wenn es Live Moderationen sind, muss ich ehrlich sagen, da bin ich schon so pflichtbewusst und versuche möglichst viel auswendig zu lernen, damit ich auf der Bühne nicht in einen Stress gerate und schlagfertig sein kann.

Hast du Lampenfieber?

Ich sage immer, es wäre schlecht, wenn man keines hätte. Lampenfieber in dem Sinn, dass ich Schweißausbrüche habe und zum Zittern anfangen, kommt nicht vor. Jetzt ist



foto: Oliver Topf

bensfreude aus. Wie bist du privat und was kann dir schon mal die Laune verderben?

Privat bin ich, glaube ich, eher ein ruhiger Mensch, obwohl viele Leute sagen, dass ich einfach einen riesengroßen Vogel habe. Ab und zu bekomme ich meine narrischen 20 Minuten und dann geht's völlig durch mit mir. Ich mag einfach wahnsinnig gern, wenn andere Menschen gut gelaunt sind, deswegen versuche ich das auch zu sein. Gerade bei Frauen in unserem Geschäft, finde ich es besonders wichtig zu zeigen, dass man Respekt voreinander und vor der Arbeit hat und nicht neidig ist. Die Arbeit ist sowieso da und irgendwer muss sie machen. Was mich völlig zum Auszucken bringt ... das sage ich dir jetzt, das wollte ich immer schon mal loswerden (lacht): Wenn du an der Supermarktkasse stehst, da sind diese Trennstäber und es macht mich völlig wahnsinnig, wenn ich meine Sachen ohnehin schon in einem Meter Entfernung hinlege und der vor mir dann provokant das Stäber hinlegt.

Du bist Halbpölin. Wie ist dein Bezug zu Polen?

Meine Mutti ist aus Krakau, mein Vater ist Österreicher. Ich bin in Österreich geboren, aber zweisprachig aufgewachsen und habe eine große Verbundenheit zu Polen, weil ich doch öfter im Jahr dort bin. Ich habe auch ein Patenkind dort, meine Großeltern und meine Cousine sind

dort. Ich liebe das Land und die Leute, ich muss auch sagen, das ist eine ganz andere Mentalität, da fühlt man sich einfach sehr wohl. Was jetzt nicht heißt, dass ich mich in Österreich nicht wohl fühle, das ist meine Heimat, aber es ist sehr lustig in Polen.

Wann warst du zuletzt dort?

Zu Weihnachten, das ist eigentlich immer Tradition und dass man dann die ganzen Bräuche am Weihnachtsabend hat mit *Barszcz*, Karpfen und dem Gedeck mehr für den Gast, der noch kommt.

Du hast am Opernball für PULS 4 ein Interview mit Joanna Tuczynska geführt, was war das für ein Gefühl?

Das ist immer der große Bonus, wenn man einen Landsmann trifft. Die reagieren dann auch besser. Das war der einzige Grund warum sie mir ein Interview gegeben hat und es ist auch gut bei unseren SeherInnen angekommen.

Wie stehst du zu den Migrationsdebatten? Ist es noch würdig zuzugeben, dass man einen Migrationshintergrund hat?

Absolut. Das finde ich ganz wichtig, man darf auf gar keinen Fall vergessen was die Wurzeln sind und es ist ein großer Vorteil, wenn man eine andere Kultur kennt. Dann ist man auch offener für Neues und viel kontaktfreudiger. Man darf sich nicht einsperren in seiner eigenen Nationalität und glauben, dass es da links und rechts nichts gibt, was vielleicht auch gut wäre. Man muss das überhaupt nicht unter den Tisch kehren, wenn man aus dem Ausland kommt, sondern stolz darauf sein, aber man muss schon auch die Augen aufmachen für die österreichische Kultur.



Man darf auf gar keinen Fall seine Wurzeln vergessen und es ist ein großer Vorteil, wenn man eine andere Kultur kennt. Dann ist man auch offener für Neues und viel kontaktfreudiger. Man darf sich nicht einsperren in seiner eigenen Nationalität und glauben, dass es da links und rechts nichts gibt.

es so, dass ich vielleicht nicht Aufregung verspüre, sondern eher einen Adrenalin Push in der Situation dann.

Was sind deine Leidenschaften?

Ich glaube auf alle Fälle, dass meine Arbeit eine sehr große Leidenschaft ist. Das macht mir riesengroßen Spaß, aber in letzter Zeit bin ich draufgekommen, dass ich die Natur liebe, wahnsinnig gerne Wandern gehe, in meinem Garten arbeite – ich kann es kaum erwarten, dass endlich die Pflanzzeit beginnt und ich meine Kräuter und ein paar neue Blumen anpflanzen kann. Irgendwie so traditionell handwerklich gemütliches, alles was mit Ruhe und sich zurücknehmen zu tun hat, das hab ich jetzt für mich entdeckt. Alte Möbelstücke suchen auf Flohmärkten oder irgendwelche kleinen Sachen handwerklich anfertigen.

Glaubst du ist das gewissermaßen dein Ventil, um die viele Arbeit zu kompensieren?

Auf alle Fälle, es gehen ja viele zum Sport, ich auch. Ich mache gerne Yoga, Aerobic, gehe gerne Laufen und ins Fitnessstudio. Im Moment bin ich im Tanztraining für „Dancer against Cancer“, da werde ich richtig geschunden, aber es ist fein, weil ich ja früher zehn Jahre Turnier getanzt habe. Ich mache gern Sport und bin gerne draußen an der frischen Luft.

Du strahlst immer eine große Fröhlichkeit und Le-



Ich hab immer gewusst, dass ich in die Richtung Bühne, Schauspiel oder Fernsehen gehen möchte. Das war von klein auf mein Wunsch und das mit dem Jus-Studium war einfach eine gute Basis zusätzlich, ein Interesse, dass man auch etwas Handfestes hat.

VISA

Schnellservice

30 LAT PRACY - TO ZOBOWIĄZUJE!

1060 WIEN, Mollardgasse 46

TELEFON: 59 62 671, 59 73 305, FAX: 59 71 467

Pon. Wt. Śr. Czw. 15⁰⁰-19⁰⁰

DORADZAMY PRZY

- 1/ Rejestracji i prowadzeniu firm na terenie Austrii, załatwianiu GEWERBESCHEIN, prowadzeniu księgowości firm.
- 2/ Konsultacjach prawnych i podatkowych, rozliczeniach z urzędem finansowym (dojazdy, pieniądze za mieszkanie, zasiłek rodzinny - Familienbeihilfe)
- 3/ Zakupie i wynajęciu mieszkań własnościowych
- 4/ Kredytach o niskim oprocentowaniu

- 5/ Lokatach kapitału wysoko oprocentowanych na krótkie i długie terminy
- 6/ Analizach finansowych i lokatach pieniędzy
- 7/ Odszkodowaniach pieniężnych po wypadkach drogowych w Austrii i zagranicą.
- 8/ załatwianiu podatku kościelnego
- 9/ pisaniu pism urzędowych
- 10/ sporach z pracodawcą
- 11/ załatwianiu nowych zezwoleń na pracę (Freizügigkeitbescheinigung)

UBEZPIECZENIA

Analiza istniejących ubezpieczeń, rozwiązywanie niekorzystnych umów i zawiązywanie nowych

1/ Kapital und Lebensversicherung

atrakcyjna forma oszczędzania z jednoczesnym finansowym zabezpieczeniem rodziny w razie śmierci

2/ Krankenversicherung

ubezpieczenie pokrywające koszty leczenia w szpitalu i wizyt lekarskich

3/ Unfallversicherung

ubezpieczenia od następstw wypadków w pracy i w czasie wolnym

4/ Haushalt-Eigentumversicherung

ubezpieczenie mieszkań i budynków od wszelkich szkód i kradzieży

5/ Haftpflichtversicherung

prywatne ubezpieczenie chroniące przed odpowiedzialnością cywilną

6/ KFZ- Versicherungen

najkorzystniejsze ubezpieczenie samochodowe, zameldowanie i wymeldowanie samochodu

7/ Zaliczenia

okresu bezwypadkowego z Polski, Firmenversicherungen i inne.

SŁUŻYMY RADĄ I POMOCĄ PRZY:

Pośrednictwie w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych

GEWERBESCHEINE, FAMILIENBEIHILFE (zasiłek na dzieci)

Współpracy z: adwokatem w sprawach cywilnych, karnych, rozwodowych i innych, notariuszem i doradcą podatkowym

Tłumaczeniu wszelkich dokumentów oraz tłumaczenia w urzędach i na policji.

UWAGA !!!

Pomagamy w zaliczaniu lat pracy w Polsce do emerytury austriackiej !

i Informieren
Sie sich vor
Kursanmeldung
(01) 217 48 - 555

Weiterbildungs-Tausender für mehr Chancen im Beruf

Wir unterstützen beschäftigte WienerInnen bei der Weiterbildung:

Sie haben **maximal Pflichtschulabschluss**?

► Dann fördert Sie der waff mit bis zu € 3.000,-.

Sie haben ein **geringes Einkommen**?

Oder: Sie holen z. B. die **Matura** oder **Berufsreifeprüfung** nach?

► Dann fördert Sie der waff mit bis zu € 1.000,-.

Ein Fonds der
StadT  Wien

Wiener ArbeitnehmerInnen
Förderungsfonds

